

POLSKA ZACHODNIA

Dziś 16 stron.

Dziś 16 stron.

Dziennik poświęcony sprawom narodowym i społecznym na Kresach Zachodnich.

Telefon 13-30.
Konto P. K. O. 308551.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Warszawska 58.

Redaktor naczelny: Edward Rumun.

Abonament miesięczny: przez pocztę 1 zł 84 gr., w Administracji 1 zł 80 gr., z doręczeniem do domu przez pocztę

Śląsk – Wieszczeni Narodu Juljuszowi Słowackiemu.

Juljusz Słowacki.

Testament Mój.

Żyłem z wami, cierpiałem i — płakałem z wami.
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny: —
Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami,
A, jak gdyby tu szczęście było, — idę smętny.

Nik nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia:
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica —
I będzie, jak dźwięk, pusty trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekazacie,
Zem dla Ojczyzny steraj moje lata młode; —
I pójdź okręt walczył, siedziałem na maszcie,
A gdy tonął z okrętem, poszedłem pod wodę.

Może kiedyś, o smętnych losach zadumany
Mojej biednej Ojczyźnie, przyzna, kto szlachetny,
Ze płaszcza na moim duchu nie był wyżebrany,
Lecz świetnościami dawnych moich przodków — świętny.

Niech przyjaciele moi, w nocy się zgromadzą
I bledne serce moje spala, w aloesie,
I teł, która mi dała to serce, — oddadzą!
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odnieśli . . .

Niech przyjaciele moi, śledzą przy pucharze
I zapiją mój pogrzeb, — oraz własna błęda: —
Jeżeli duchem będę, to się im pokaże,
Jeśli Bóg nie uwolni od mego — nie przyjdę.

Lecz zaklinam: niech żywi nie trąca nadziei
I przed Narodem miosa oświaty kaganiec!
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kole,
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!

Co do mnie, ja zostawiłem małą tu drużbę,
Tych, co mogli pokochać moje serce dumne —
Znać, że sroga spelnilem, twarzą Bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć nieplakaną trumnę . . .

Kto drugi, tak bez światła okłasków się zgodzi
Iść . . . taką obojętność jak ja, mieć dla świata —
Być sternikiem duchami napelnionej tożni
I tak cicho odlecieć jak duch, gdy odlaty?

Jednak zostanie po mnie to siła fatalna,
Co mi żywemu na nic, — tylko czolo zdobi, —
Lecz po śmierci was będzie gniołta niewidzialna,
Aż was, zjadacie chleba, w aniołów przerobi!

A gdy na swą grzędę Ojczyzno inni powrócą, spać będę

Trumny Wieszcza Narodu Juliusza Słowackiego.

Kiedy trzy rozbrojone państwa — wbrew wszelkim zasadom sprawiedliwości — rozdarły na trzy części organizm żywego narodu, zaczął się dla Polski okres ciężkiej i smutnej, stuletniej przeszłości niewoli. Niewola jednak nie stała się wyrazem upadku duchowego narodu, ale okresem wyjątkowej pracy i bohaterkich zmagani o wolność, których rezultatem było odzyskanie niepodległego bytu. — Od pierwszego niemal dnia niewoli, rozpoczyna się bezwzględna walka z najeźdźcą zewnętrznym — wrogiem — i z najeźdźcą wewnętrznym — słabością i przewinieniami, ciężącymi na duszy narodu.

Konfederacja Barska, powstanie Kościuszkowskie, Legiony Dąbrowskiego, powstanie Listopadowe — porwy na wielką skalę, dokonane w ciągu lat niepełna 50, to dowód żywotności narodu, skazanego na niewolę, a rwącego się załem swoim jestestwem do wolności.

Po klęsce powstania listopadowego, spowodowanej przemocą wroga i obagotnością Europy — naród polski ogarnęła chwilowo rozpacz i zwątpienie. Serca okuła „rozpacz marmurowa”, zamiliły się oczy „żalami brzemienne”. Żadnej pomocy, żadnej ratunku, ni pocieszenia!

„Lecz niechaj żywi nie traca nadziei!”

„Nam we własnych uiać siłach!
Będziem żyć we własnej ziemi
I we własnych spać mogiłach.”

Jak dźwięk surmy bojowej brzmią te słowa! Czy to nowy zew do walki — śmiertelnej, nieubłaganej? Jakież go rycerz, jakież bohater rzuca?

Tak! To nowy zew do walki! Słyszycie żywi?

„Niech, gdy trzeba, na śmierć idą po koleji,
Jak kamienie przez Boga rzucać na szaniec!”

Rycerzem walki o wolność — poeta: Juliusz Słowacki, bronia jego — poezja.

Pojęcia: ojczyzna, naród — zamieszkały na zawsze w duszy i twórczość; Juliusza Słowackiego, stały się one istotną treścią jego poezji, jej krwią i sercem, ciałem i duszą. On wziął w swe serce — biedne i stęsknione, pozabawione ojczyzny całą Polskę, by jej nie dać umrzeć, by ją okazać współczesnym wiecznie żywą, by zrobić z jej nazwiska:

„Pacierz, co płacze i płoruu, co
hłyska”.

Postulatem poezji Słowackiego od pierwszej niemal chwili była bezwzględna walka z wrogiem. Z chwila wybuchu powstania listopadowego podnosi poeta gromki okrzyk: „Do bronii!” i krew wolnego ludu składa u stóp Boga-rodzicy, aby ją przed Boży tron zaniosła. — A po upadku powstania — on, co mógł żyć spokojnie i w kraju zyskiwać sławę poetycką, opuszcza na zawsze ojczyznę, którą nadewszystko ukochał i gdzie na długie lata tułaczki i wygnania, na śmierć w obcej ziemi, gdzie na wygnaniu, bo nie mógł w kraju pozostać ten, którego twórczość jest jednym, wielkim zaprzeczeniem niewoli, przemocy i gwałtu, jest zdzieraniem z dusz polskich niewolniczej słabości.

Nie mógł w ojczyźnie pozostać człowiek, który wołał w imieniu całego narodu polskiego:

„Nigdy z królami nie bedziem w aljansach,

Nigdy przed mocą nie ugnemy szyj,
Bo u Chrystusa my na ordynansach
Słudy Maryji!”

Po latach cierpień i mak narodu, w czasie, kiedy znikła zdawała się wszelka nadzieja, on, niezachwiany we wierze w Zmartwychwstanie, rzucił z królewskich wyżyn swej twórczości — królewskiej i wyniosłej — mimo kajdan wroga stolicy, Warszawie, jak rękawicę w twarz wroga, dumne słowa:

„Bo ja nie wierzę, żebyś Ty sie zlekła

Carzkiego czoła i carskich żołnierzy;
A gdy mówiono, żeś przed nim ukłękła,

Tom był jak człowiek, co weń grom uderzył!

Potem, schyliwszy czoło zamysłone,
Rzekłem, żeś klekła Ty po te korony,
Która Ci spadła i u nóg Ci leży.”

Kochał poeta ojczyznę gorąco, dumny był z tego, że jest Polakiem i mar-
jestał Polski podnosił przed całym światem.

tem. — Ale mimo to nie zamykał oczu na błędy i grzechy współczesnego pokolenia, i całą swoją twórczością walczył, by te chwasty z duszy narodowej wyrwać. — Wydał nieubłaganą walkę starym, szlacheckim błędom i przesadom, kłwającym jeszcze w Polsce i kazał się jej odrodzić duchowo, bo niema Zmartwychwstania bez Odrodzenia.

Widział poeta przed sobą dwie Polski: — jedną idealną, nieskażoną niczem, zblizoną do Chrystusa narodów — drugą, rzeczywistą, słabą, w niewoli, pokonaną nietylko przemocą wroga, ale własnymi błędami i winami. — Wydał poetę walkę tej drugiej Polsce, a całą swą twórczością, walczył o Polskę idealną, „anielską”, którą musi się stać jego umiłowana Ojczyzna.

I wierzył Słowacki niezachwianie, że Polska się odrodzi, że wstanie kiedys, jak wielki posąg z jednej bryły, „taki hartowny, że w gromach nie pęknie”, posąg na miarę greckich posągów Fidjasaż ukuty, jaśniejący blaskiem duchowego anielsstwa.

„A potemi — kraj nasz wolny! potem jasność dniowa!

Polska się granicami ku morzom rozstrzela

I po burzliwej nocy oddycha i żyje.
Żyje! czy temu słowu zairzeliście w duszę?

Nie wiem... w tem jednym słowie jakieś serce bije.

Rozbieram je na dźwięki, na litery krusze.

I w każdym dźwięku słyszę głos cały, ogromny!

Dzień naszej zemsty będzie wielki — wiekopomny!

A dzień pierwszy wolności, gdy radość roznieci.

Ludzie wesela krzykiem o niebo uderzą
A potem długą ciemność niewoli przemierzą.

Siada... i z wielkiem tkaniem zaplać, jak dzieci.

I słychnać będzie płacz ogromny zmartwychwstania.

I przyszła chwila zmartwychwstania, o której marzył, do której modlił się i tęsknił, o którą walczył poeta.

I przyszła druga chwila, o której nie śnił marzyć ten, co się skarżył w bezdemnym smutku:

„Może wszyscy wrócą na Twoje pola,
Ale ja nie wrócę. —
— A gdy na Twą grzędę
Ojczyzno inni powrócą, spać będę”.

I „wydarto go mogił popiołem i wydarto go wierzbie płaczącej” i wraca na Ojczyznę łono.

Już nie będzie się skarżył, że „nie wie, gdzie się w mogile położy”, że „jego statek nie do kraju pływie”.

Pływie statek z polską banderą, do kraju pływie, szumi po morzu i wstaje-
nie fall. Wraca w triumfie i chwale, obypywany kwiatami, witany żręcim sercem miliona, jak mocarz nad morczarze. — On — Król — Duch narodu. Otwierają mu się na ścieżaj wrota Wawelu, najwzjęszej Świątyni Polskiego Narodu, korzy się przed nim cała Polska — umarla i żywa.

I przyjdzie jeszcze trzecia chwila, w której ziści się największe pragnienie Wieszcza, co chciał „zjadacz chleba — w aniołów przerobić”.

Przyjdzie chwila, gdy z swej królewskiej trumny na Wawelu uirzy taką Polskę, jaką w snach widział — Polskę idealną i anielską, Polskę mocną i potężną wobec narodów, Polskę „niezawstydną niczem, — Nieśmiertelną!”

Olga Regorowiczowa.

Śląsk Słowackiemu.

Na Twoich prochów powitanie
polskie się morze w złoto stroi
i lśni jak rycerz w cudnej zbroi
i fal swych ciche tłumy łkanie
Na Twoich prochów powitanie
wyszły tu pany i włodarze,
świeccy, duchowni, dygnitarze,
wojsko, lud barwny, właściciele:
statki naprzeciw płyną zbrojne,
rybacze łodzie ciągną sznurem,
naród pobrzeża zaległ murem,
a z wież błyskają flagi strojne
na Twoich prochów powitanie!
My nie tracliśmy nadziei
„I szliśmy na śmierć po koleji” —
uili w narodu zmartwychwstanie.
I rosła Twoja wierna družba —
i rósł Twój naród nieśmiertelny,
cierpiął, pracował i był dzielny...
choć sroga, twarda była służba...
I dziś na wolnej ojców ziemi
tułacze spoczna Twoje prochy
na łonie Matki — nie macochy! —
pomiedzy braćmi, siostry Twemi.
I oto wszystkie siola, grody
rozwarły brany dla Twej trumny —
w jeden korowód stają tłumy —
i w jeden akord wielkiej zgody
bija miliony serc dla Ciebie,
bo niewdzialna ducha siła
Twe czoło zdobi, jak zdobitła,
i żadna moc jej nie porzębnie!
I żadne trumny nie pochłona,
wawelskie sklepy nie zataja
tego: co serca z Ciebie maja...
tego: czem duchy nasze plona!
I to, co czoło Twoje zdobi,
ozdobi ludu Twego czoła,
do wielkich zadań go powoła,
w aniołów cały lud przerobi!

Wiec dzwon Zygmuntów niech Cię głosi
i niechaj ziemia cała słucha,
jak Polska wita króla — Ducha,
jak proch na Wawel kornie wnosi. —
I niechaj wszystkie królów trumny
otworzą wieka swe kamienne,
aby rozwarły oczy sennie,
gdy spoczniesz obok Wieszcza dumny.
Niech z polskich tanów wiatr zalata,
kłosy otula skroń Twa wieszczca,
poszumy Wisły niech Cię wieszczca
ó działwa niechaj wieniec spłata.
Śnij po tułacze — snij spokojnie!
Choć sroga, twarda Boża służba,
Bo oto czuwa Twoja družba...
wytrwale czuwa i dostojnie.

Feliks Tyśki.

Rybnik, dnia 21 czerwca 1927 r.

Życie i twórczość Słowackiego.

GENESIS Z DUCHA I KRÓL - DUCH.

W roku 1838 przybył Słowacki do Warszawy. Stosunki jego z Mickiewiczem poczęły obecnie stawać się przyjaźniejsze. Na pamiętnej uroczystości 24 grudnia 1840 r. obaj improwizowali i złączyli prawie w przyjaznym uścisku. Niestety późniejsze intrzygi poczęły obu znowu coraz bardziej od siebie oddalać. Uznaniem Słowackiego tymczasem coraz więcej rośnie. Pisał w tym czasie dalszy ciąg Berliowskiego. „Niepoprawnych”. „Złota czaszka” (zachowana jedynie w fragmentach), wreszcie przelożyła na język polski dramat Claderona „Książę Niemzłomy”.

W Paryżu zetknął się z Andrzejem Towiańskim, który głosił nową naukę, pełną mistycyzmu. Na Słowackiego Towiański wywarł wielkie wrażenie. Zresztą nastrojów poety, pełen mistycyzmu, co jasno już przebił w „Anhellego”, zupełnie harmonizował z tym, który znalazł w nowej nauce. Nauka Towiańskiego objęła wówczas wiele myślowych znajdujących się na emigracji. Pod jej silnym wpływem pozostał Mickiewicz. Towiański bowiem obiecywał szczęście całego świata i Polski, głosił wiarę w cudowność i wędrowność dusz, zapowiadał nową epokę ludzkości, w której zasady etyki chrześcijańskiej miały się wcielić w czyn tak w życiu jednostek, jak też i całych narodów. Ta nauka doskonale odpowiadała do mistycyzmu skłonności emigracji. Trzeba zdać sobie sprawę z tych nastrojów, jakie panowały na emigracji, zrozumieć te gorące pragnienia zmierzające do oswożenia narodu, które kierowały ziemi i dobru czynami tych ludzi, którzy po nieszcześliwych powstaniach listopadowych znaleźli się w Paryżu. Nie dziw więc, że mistycyzm Towiańskiego, głoszącego oswożenie Polski, łatwo się przyjął i ogarnął umysły.

Gdy Słowacki przyjechał do Warszawy, musiał się oczywiście zetknąć z Towiańskim. Nie wiemy wprawdzie, jakie i kiedy nastąpiło to zetknięcie, dość że już listy jego do matki z r. 1842 są zamłone nauką Towiańskiego. Począł wtedy życie ascetyczne, pogodził się z Mickiewiczem, zrezygnował ze swoich wszystkich ambicji i sławy światowej i postanowił pracować dla sprawy, która mu się święta wydawała. Ale nawet w tym nastroju nie był on spokojnym i biernym uczniem mistrza. Kiedy Towiański wyjechał z Warszawy, wystąpił z kół i złożył osobną frakcję.

Towianizm nie pozostał jednak bez wpływu na stosunek jego do matki i Kraszwickiego.

BRONISŁAW SZCZERBICKI.

Brochom Słowackiego.

*Po latach tulaczki, w szatach żałoby,
Przybywasz wśród dzwonów srebrzystych bicia,
By spocząć między królewskimi groby,
Po wieku kajdan i mozolach życia,
Połączny duchem wśród innych proroków,
Przepowiedziałeś nam los przyszłych zdarzeń
I wziąwszy cudu świecleń wśród zmróków,
Chronić od śmierci i zwątpień przerażeń,
Niech Duch Twój jasny po latach tęsknoty
Przypłynie do nas w godzinie Świtania
I przed jasnego łutra, niechaj wroty,
Muzyką czynów szlachetnych rozzdawania,
Spoczniej wśród Swoich na tonie Macierzy,
Co Cię przytulił i zapewni spokój,
Zagość wśród Synów, co ich tyłu leży,
Wieszysz Nasz! Przewódź duchem i prorokuj!*

go, z którym, jak wiadomo, od dawna żył w bardzo serdecznej przyjaźni. Kiedy w latach namawiał go do wstąpienia do Towianizmu, Kraszwicki zaś temu się opierał. Słowacki zerwał z nim stosunki. W listach zaś do matki z tych czasów pełno mistycyzmu i tonu kaznodziejskiego, brak natomiast dawnej serdeczności i prostoty. Towianizm również niekorzystny wpływ miał na autorską działalność Słowackiego. Dawnych prac zaniechał. Nowe zaś, jak „Książę Marek”, „Sen srebrny Salomona”, „Poeta i natchnienie” są jedynie wyrazem rozbijałej wyobraźni. Starał się zapewne stworzyć jakiś własny oryginalny system wiary, czego dowodem jego notatki, aforyzmy, listy, rozmyślenia, wreszcie dialogi i utwory apokaliptyczne, pisane w tym czasie. Za końcowy owoc tej pracy należyć uważać utwór p. t. „Genesis z ducha”, rodzaj uroczystego wyznania wiary, zwrócony ku Bogu. Poeta uważał tę pracę swoją za najważniejszą, za rodzaj objawienia. Później jednak począł wracać znowu na drogę artystyczną, czego dowodem są utwory, jak „Rozmowy z matką Marymą”, „Król Duch” i „Do autora trzech psalmów”. W tym czasie prowadził życie jednostajne, oderwane od wszystkich, zdala od świata. Wówczas pisał do matki, której zresztą zwierzał się przez całe swoje życie ze wszystkich myśli i czynów: „Moje oczy zupełnie od świata oderwane, a daleko gdzieś zwrócone — moje uszy, ciągłe wielkich powiewów bożych i głosów dosłuchujące się, nie usłyszały nic domowego... Teraz żyję — pisał w innym liście — jak gdyby we mnie nie ludzkiego nie było — ani krwi — ani żądzy — ani chęci — ani zarzwan — ani wybuchu... Trzeba wszyst-

ko zrozumieć — przyjąć — ukochać — ożywić — przemienić... i Bogu na ziemi pokazać pracę Anielską”.

W tym czasie serdeczne stosunki łączyły go z malarzem Stafflerem, Kornelien Ujejskim, Cyprjanem Norwidem, a przede wszystkim ze Szczęsnym Felińskim, późniejszym arcybiskupem warszawskim, który był jego powiernikiem. aż do śmierci. Wypadki roku 1848, rewolucje, t. zw. wiosna ludów, ożywiły w emigracji nadzieję wskrzeszenia Polski. Słowacki ułożył plan konfederacji, wyjechał z tem do Poznania. Ale upadły nadzieje, przeto unikając aresztowania, wyjechał do Wrocławia, gdzie nastąpiło od dawna już wymarzone spotkanie z matką, po raz pierwszy od czasu wyjazdu z Polski. Następnie musiał jednak powrócić do Warszawy. Gdy przyjechał, czuł się już ciężko chorym. Od dawna rozwijająca się choroba piersiowa poczęła w r. 1849 czynić pospieszne postępy, i objawiać częstymi krwotokami. Jeszcze przed śmiercią nie mogąc sam pisać dyktował Felińskiemu, który go nie odstępował rapsośd „Król Duch”. Śmierć nastąpiła 3 kwietnia 1849 r o godz. 4 po południu.

Jak wspomniano, „Genesis z ducha” jest jakby wyznaniem wiary poety, jest to we wspomnianej formie ujęty system kosmogonii. Wedle tych poglądów stwórcami świata wiodłowego są Duchy Słowa. Objawiają się one kształtem i w własnej woli i miłości kształty wypracowują. Pierwsze to duchy ukazują się jako sity. Z ich zastój i zleniwienia rodzi się na ziemi ogień. Duchy działające w niebie, zapalają światła niebieskie, dając ziemi dzień i noc. Ziemia pod wpływem wody tezej. Duchy

ziemi, w materji pracują „drogą bolesną” dla udoskonalenia i wytwarzania form, posiadając się miłością, wolą i wyobraźnią. Główną zasadą całej ewolucji kosmogonii jest, że „wszystko dla ducha i przez ducha stworzone jest, a nie dla cielesnego celu nie istnieje”. Praca jest stale w ciągłości postępowej, w szczególach nie wolna od zastój; prawem i źródłem postępu jest ofiara; istotę grzechu stanowi zastój. Przeżycie form, chwilowe cofnięcie rozwoju, zleniwienie pracy karze Bóg cofnięciem ducha w niższe formy, albo zniszczeniem przeżytych form przez ogień i potopy. Duchy pracujące łączą wzajemną solidarność. „Każda odmiana formy, każde wstąpienie ducha z progu niższego na wyższy otrzymywane jest nie przez jednego twórcę oddzielnie, ale przez utęsknione westchnienie ducha z całego globu, boleścią wydobycie”. Następnie poeta w bardzo silnych obrazach, pełnych mocy i zwięzłości opisuje najpierw pracę ducha w naturze nieorganicznej, zdruzgotanie — jako kara zastój, — kamiennych kołosów, na których cmentarzysku poczynają się pierwsze „życie organiczne, z niem pierwszą ofiarą śmierci, umożliwiająca szybka wymiana ciał i szybzy postęp, pierwszy czyn kaina, dalszy rozwój życia organicznego w porządku geologicznym i na wzdor sześciu dni genezy moźeszowej, wreszcie pierwsze powstanie człowieka z zaczątkami cnot i zalet ciała, powitanie całej powstającej natury, która wstąpiła przez to w epokę swego uduchowienia. Odtąd ustaje tworzenie form „Bóg pieczęć trwałości położył” na stworzonych, gdyż forma człowieka na długi czas wystarczała ewolucyjnemu duchowi do dalszej pracy.

Taka jest treść tego wiele ciekawego utworu Słowackiego. Poeta jednak na tem nie poprzestął, a właściwie pragnął jeszcze dalszy ciąg, w którym chciał dać rozwój człowieka i jego pracę w narodach. „W każdym kształcie — czytamy — jest wspomnienie niby przeszłej i relacji następczej formy, a we wszystkich razem kształtach jest rewerberowanie ludzkości, śniecie niby formy o człowieku. Człowiek był przez długi czas finalnym celem ducha twórczego na ziemi”. A w zakończeniu utworu znowu mówi poeta: „Oto w księgach twech odkryta leży śmierci tajemnica i zaniesane jest wyraźnie prawo następczej twórczości, to jest ofiara. Nie odłączaj się więc od początku twórczego... W świętości twójce bowiem leży wyzwolenie ducha i moc jego przyszła... i mądrość i forma czynu wszelkiego na przyszłość... i zwycięstwo, i wolność i wyswobodzenie z pod jarzma fałszu i mocy... na tych słowach, iż wszystko przez Ducha stworzone jest, a nie dla cielesnego celu nie istnieje... stanie ugruntowana przyszła wiedza święta narodu mojego... i widzenie

Słowacki jako dramaturg.

Już w latach wczesnej młodości model się Słowacki... o sławę; w późniejszej przepowiedział „swoje za grobem zwycięstwo”. To wczesne marzenie o sławie i zwycięstwie wzniosłych ideałów było głównym motorem jego późniejszej twórczości. Niezrozumiany i lekceważony przez współczesnych, zmusił potężnych siłą fatalną swego geniuszu do holdu i podziwu. Odtąd postawiono Słowackiego — tego ducha — wiecznego „rewolucjonistę”, obok Mickiewicza i Kraszwickiego, uznając w nich „trójcę” wieszczów narodowych.

Powiedział kiedyś Słowacki o sobie w „Beniowski”:

...że gdyby się słowa
Mogły stać nazki indywidualnami,
Odryb Ojczyzna był język i mowa,
Posag by mój stał, stworzony głoskami."

I rzeczywiście tak się stało. Tym żywym i wieczno-trwałym pomnikiem jego twórczości poetyckiej są jego niezłomne dramaty.

Bo też Słowacki był największym naszym dramaturgiem. Wprawdzie cała jego twórczość poetycka snuje się jak pas zlotolity, tkany barwami tęczy, ale istotnej jej ogniwem są właśnie dramaty. Słowacki, w przeciwieństwie do Mickiewicza, był przedewszystkiem krytykiem, w dramatach swych doszedł do szczytu swego geniuszu, stwarzając z nich prawdziwe arcydzieła poezji. Pod

tym względem przewyższył on nawet Mickiewicza, który w swych utworach dramatycznych nie doszedł nigdy tych szczytów, na których stanął duch Słowackiego dzięki „Balladynie”, „Mazepie” i „Horsztyńskiemu”. Nie „Beniowski” ani „Król-Duch”, chociaż są najpełniejszymi i największymi jego dziełami, ale dramaty są koroną twórczości Słowackiego.

Dzięki nieboszczętnym lotom swej fantazji twórczej zdolał opanovać trudną formę dramatu, napelniał ją życiem i ruchem, jednym słowem wypełnił całą rozległą galerię typów. Nikt z romantyków ówczesnych — nietylko polskich — nie dorównał Słowackiemu w harmonijnej piękności i żywotności akcji jego utworów dramatycznych. On stał się u nas prawdziwym twórcą dramatu romantycznego, co zapewniło mu tryumf nawet nad Mickiewiczem.

Podczas gdy inni romantycy ideal swój widzieli w Byronie, to Słowacki wglębił się w dramaty Szekspira, uchwylił tajemnicę piękna i wielkości jego dramaturgów. To też wszystkie niemal dramaty jego noszą wybitną cechę dramaturgów Szekspirowskich, bo Słowacki nie tylko „wierzyl sercem poganią w rym Szekspirowski”, ale zarazem posiadał, że wielkość ich polega przedewszystkiem na prawdziwie psychologicznej. W nich widział filozofię życia; żywą i malowidlną, choć tragiczną prawdę. Szekspir stał się mu mistrzem w dramacie, ale uczeń okazał się godnym mistrza, którego w wielu wypadkach dorównał.

Bardzo wczesnie, bo jako dwudziesto-letni młodzieniec (1820) próbując już sił swoich w... dramacie, nimo, że dramat jest najtrudniejszą formą literacką. Podejmuje on temat tragedii ojca swego, Euzebiusza Słowackiego — p. t. „Mindowo”, którym są dzieje księcia litewskiego (Mendoga) i jego podstępna walka z krzyżakami (pozornie przyjęcie chrześcijaństwa). Już w tym młodzieńczym utworze uwidoczniła się wybitna twórczość sceniczna Słowackiego, która mu zjednała pochwały dość surowego Niemcewicza. Jego bohater — to człowieczek żywy, pełen namętności, to po części nawet sam Słowacki.

Przez usta Mendoga mówi Słowacki o sobie:
„Ach, mójko! dętkę było moje życie,
Czudem, choć twarzą boleść wskazywałem
Nikt mi nie kochał...” (frakcja)

W tych słowach dał wyraz swej niezszczęśliwej miłości ku starszej od siebie Ludwie Śniadeckiej, a nie ta snuć się będzie poprzez całą jego twórczość poetycką.

Następnym dramatem z czasów pobytu jego w Warszawie jest „Marja Stuart” (1830). Temat podejmowany już przez innych, stanowią dzieje królowej szkockiej przed śmiercią jej męża i zatargiem z Elżbietą, królową angielską. Słowacki pragnął tu rzeczywiście prawdziwą historyczną oblicie w piękną formę poetycką. Pragnął połączyć obiektywizm epiki z pierwiastkiem lirycznym. Także tu Szekspir był mu wzorem, ale nie ledwym i to zgubił dramaturg, który do

siada przepiękne sceny, ale jako całość nie robi dużego wrażenia. Charaktery decydują o jego wartości i dlatego jest to dramat o podłożu psychologicznym. Głęboka intuicja i zdolność wczuwania się w duszę człowieka wysuwa się na plan pierwszy, choć uczuciowość poety gorzej jak zawsze. Paź królowej i Róża są tutaj wyobraźlicami uczuć Słowackiego. Zdaje się nam, że to Słowacki mówi przez usta Rizzia słowami swego sonetu do Laury — Ludwiki:

„Za mną wszystko zostało. Usmiech mojej twarży

Nadchodzi rezygnacja i cichy smutek, który stara się przezwyciężyć... „Ale po co się smuce? Wszystko się odmieni! Powróć kiedyś wróć! cmentarz nie wróci! Czemu? Świat jest przepaścią, kto się w prawo. Może nigdy nie wróci...” (paść rzuć)

I rzeczywiście rzucił się Słowacki w przepaść świata, ale dziś wraca w triumfie, głosząc swoje „za grobem zwycięstwo”.

Ciełka tragedia narodowa wycisnęła także i na Słowackim głębokie piętno; odtąd uderzył w ton inny, z piosenkarza stał się harlarzem własnego narodu. Zerwał struny weselne, miłosie i placzliwe... „Została jedna ta, co teraz wola: O, wyl co w prochu myśli matości i serca. Z tych serc otrzyście łze — podnieście czoła!

On sam pierwszy podniósł czoło i postanowił zmierzać się z Mickiewiczem, który tymczasem ostoił zaciąg.

Królowi Ducha!

Głosem świętobczymy z każdego kościoła
Na powitanie rozegrały się drzewy.
Wtrąca im serca a chyla się czoła.

A w tym blasku polskie plemię
Promienieje na świat cały.
Jego słońce, polską ziemię
Ozdobilo w sławy godło.

I w promieniu zjarniał siew
Świat kantarii, świat uniesień.
Poetycznych natchnień słowy
Wznosił pałac kryształowy.

Dziś lechowe plemię stare
Wita Ciebie, Króla Ducha.
Każde serce zarem bucha.

Ze to cała Polska tłumnie
Gromadzi się przy Twej trumnie.
Witaj Cię ust tysiące,
Płona serca gorętsze.

Ludwik Kobiela.

ofiar, które od ostatecznych celów prawa
ducha świętej Ojczyzny prowadzą.

W wielkim swolm poemacie p. t. „Kordjan”
opiera się Słowacki na tej zasadzie,
że duch prowadzi naród do wytkniętych
mu celów przez Boga.

Poemat zaczyna się od chwili, gdy Hiera
Ateńczyk, który wyszedł z ciała spalonego
na stosie znalazł się w tajemniczych
krajach podziemnych.

Popiel w wyobraźni ludu przedstawia się jako
potwór z trupią czaszką, z zapadniętymi,
dziłkim ogniem błyszczącymi oczami,
z których krwawe łzy spływają.

„Dziadów”. Napaść na Dra Bécu,
ożywia poety, była zapewne tym
pośrednim powodem do podjęcia walki
z Adamek, a „Kordjan” odpowiada
Bez zwątpienia „Dziady” odegrały tu
rolę decydującą.

Kordjan to świat inny, to drugi, obok
„Dziadów”, choć wręcz przeciwny
obraz martyrologii narodowej. Słowacki
pragnie tu widzieć Polskę „Winkiel-
redem ludów”, bohaterem wolności.

opoczucie własnej dumy narodowej. Popiel
w wyobraźni ludu przedstawia się jako
potwór z trupią czaszką, z zapadniętymi,
dziłkim ogniem błyszczącymi oczami,
z których krwawe łzy spływają.

Następne rapsody poprzedził Słowacki
wstępem:
„Polsko! Ofiaruję ci rapsody dalsze
„Króla Ducha”... Znajdziesz w nich
tajemnicę początku i końca — ale i omęg
świata, a zatem i Ojczyzny.

W „Kordjanie” także zawarł Słowacki
swoją program poetycki. Pierwszym
dramatem miał być „Wallas” —
tragedia historyczna. Treść dalszych
dramatów odpowiadała miała programowi
z prologu „Kordjana”.

Słowacki czuł się prawdopodobnie
chwilkowo onieśmielonym wspaniałym
poematym szlacheckim Mickiewicza.
Ale nie trwało to długo.

Tymczasem włączył się w ducha
naszych dzieł, umiłowiał fantazję
zamiastliwych czasów, a owocem tego jest
„Balladyna”. Ona miała być ta synteza
romantyzmu, wyznaniem wiary
dramaturga-romantyka. „Balladyna”,
będąca w istocie udrumatyzowaną baśnią,
jest przedewszystkiem syntetycznym
obrazem dramaturga Szekspirowskich.

odbyć, ducha czytelnika, z duchem poety...
Jeśli leniwy, odrzuć dzieło; wszakże
zostaniesz pod zaklęciem prawdy, która
ci w drodze wiedzy dalej iść pozwoli!”

Rapsod II zawiera pokuty i próby
Króla Ducha na drugim świecie,
zjawienie się postawców Bożych,
którzy mu zwiastowali
odpuśczenie grzechów.

Rapsod III Pieśń I. W chacie
pobożnego i pracowitego kmięcia
Piasta pojawiają się Aniołowie,
którzy opowiadają mu o
zamorskich krajach. Z opowiadania
tego Piast wyniosł, że ma do czynienia
z wystańcami bożymi,
zawołał przeto swoją żonę Pychę,
i dwóch synów. Jeden z
tych synów, Wodan,
był pełen siły, drugi
pełen niemości.

Pieśń II. Była to słowiańska
sławna góra Zober, na której
trzech pustelników
śladalo ofiary duchowi
Świętopełka,
niegdyś króla Czech i Moraw,
porwanego żywcem do nieba.

W życiu Słowackiego zmiany
zachodzą szybko. To też zadziwia
nas łatwość z jaką przetrwał się
w epokę naówczas najbarziej
odległą. Intuicja
nie zawodziła go nigdy.
W roku 1835
powstaje „Horsztyński”.
Ma on netyklo
wielkie znaczenie jako
dramat narodowy,
ale zarazem jest
wiernym odbiciem
rozwoju duszy i
genjusza Słowackiego.

W osobie swego bohatera stworzył
Słowacki najtraficniejszą
może postać
w swym teatrze.
Niestety pozostały
tylko fragmenty
„Horsztyńskiego”,
które nie dają
nam wyobrażenia
o całości,
jaka zapowiadała
się nadzwyczaj
potężnie.

Po podróży na wschód i
wewnętrzne
skupieniu się
ducha poety,
patrytyzm
jego wzmożł
się znacznie.
Zamyślał
o stworzeniu
cyklu
dramatycznego,
w którymby
otworzył
mógł obraz
historyczny
Polski.
Powstała „Illa
Weneda”.
Słowacki
genjalna
intuicją
swoją
zrozumiał
charakter
„Wenedów”,
dejąc
w nich
zarazem
wyborną
charaktery-
stykę
natury
słowiańskiej.
Idea
prze-
wodnią
dramatu
są
słowa,
samego
zda-
je się
poety,
że...

do niej ze swoim wojskiem, i oświadczył,
że Wodana wyniesie do godności
cesarskiej, jeżeli ona pomoże mu
do pokonania Słowian.
Zadał jednak,
aby przedtem
swoją
czarodziejską
mocą
uspłuszczyć
cały
rodz
słowiański.
Pycha
z radością
się
na
to
zgodziła.

Pieśń III. Tymczasem
Ziemowit
spełniając
rozkaz
ducha,
w
błatej
siernie,
z
woskową
świecą
w
reku
idzie
przez
ujęty
smem
kraj,
aby
obudzić
króla,
i
wezwać
go
do
walki
z
najeźdźcą.
Król
zastał
w
chwili,
gdy
prze-
cuczuwając
jakieś
nieszczeście
z
reka
na
ziemcu
stanął
na
progę
swego
zamku.
Ziemowit
budzi
króla
i
cały
zamek.
Wojsko
wyrusza
przeciwko
Ottonowi,
staczą
z
nim
zwyęską
walkę.
Wodan
zostaje
schwyty,
ale
udało
mu
się
uciec,
spiesz
w
lasy,
i
tutaj
całkowicie
zdzieje.
Ziemowita
cały
narod
czci
i
poważa.
Z
niego
to
zakwitł
na
tronie,
„szczęp
słoneczny”,
przez
niego
lud
wie,
że
ten
jest
tyranem,
któ
go
na
duchu
zabija.

Rapsod IV. Pieśń I. Gdy
to się
działo,
przyszły
duchy
do
Króla
Ducha
i
rzekły:
Czas
twoj
miej
mią;
poznaj
lud,
że
„nad
miecz
i
łańcuchy
—
straszniejszy,
który
na
duchu
zabija”.
Wtenczas
Król
Duch
roz-
począł
nowe
życie,
wielony
w
syna
Ziemomysła
Mieczysława.
Przyszł
do
na
świat
ślepy,
ojciec
rozpoczął
z
tego
powodu.
Dziecie
wzrastało
w
bogobojność,
brało
naucę
od
duchów
i
modliło
się
do
Boga
o
światło,
przyczekając,
że
gdy
dor-
ośnie
będzie
mu
świecić.
Gdy
odbywały
się
postrzyżyny
Mieczysława
przejechał.
Wzrastał
następnie
w
pokoju
„owiany
wonią
prostoty”.
Ojciec
powiedział,
że
da
mu
za
żonę
chrześcijankę,
córke
króla
Czech.

Pieśń II. Następnie
kreślił
poeta
jak
to
swaty
wyruszają
po
Dobrawę,
Mieczysława
tymczasem
pod
wpływem
skarg
i
grób
księżni
postrzyżyn
waha
się
jeszcze.
Tymczasem
wracają
swaty,
a
z
nimi
Dobrawa,
biskup
i
młody
jeszcze
wódczas
św.
Wojech.
Król
Duch
błogosławi
tych
anielskich
gości.
Padły
wreszcie
świec
gaie.
Mieczysława
uniesiony
gotów
jest
na
wet
wrzucić
swoją
koronę,
a
na
jej
miejscu
przybrać
krzyż.
Po
ślubie
ojciec
oddaje
mu
koronę.
Wówczas
staje
pletkine
duchy
występują
z
nim
do
walki.
Choroby
padają
na
narod,
nieprzyjaćiel
na
kraj.
Mieczysława
opiera
się
wrogom,
ale
wreszcie
zostaje
pokonany
przez
cesarza
rzymskiego
i
składa
mu
hołd
z
krajów
nad
Warta.
Tylko
św.
Wojech,
cał
poległ
w
me-
czeńską
śmiercią
między
Prusakami,
od-
niósł
zwyństwo
swą
moglią.
Zro-
paczonego
króla
pokleśta
Bóg,
że
nad
woje-
nie
triumfy
większą
jest
zasługa
ducha
narodu
ku
Bogu
podnosił
i
w
coraz
dosko-
nalsze
ubierał
formy.
Gdy
przyszło
na
świat
dziecie
i
zapytano
Mieczysława,
jak
kt
ma
nosić
imię,
odrzekł:
„Boli
mnie
sła-

W kilka lat później
podejmuje poeta
zarzucony poprzednio
temat o dziełach
Mazepy. W roku 1840
powstaje nowa
redakcja
zniszczonej
tragედii.
Wpływ
Byrona
jak
dramatów
francuskich
jest
zbyt
widoczny.
Liryzm
Słowackiego,
jak
zawsze,
dochodzi
tutaj
do
głosa,
a
dusze
bohaterów
jedną
nasze
sympatje.

W okresie
towianizmu
powstają
jeszcze
trzy
nowe
dramaty:
„Księż
Mar-
tek”,
„Sen
srebrny
Salomei”,
fragment
„Zborowski”,
ale
żaden
z
nich
nie
oznacza
się
taką
potęgą
uczucia,
nie
działa
tak
silnie
na
widza,
jak
„Księż
Nie-
ziemski”.
choć
był
tylko
genjalnym
tłumaczem
dramatu
Calderona.
Gen-
jusz
Słowackiego,
jak
na
wszystkim,
wy-
cisnął
tutaj
swe
wybitne
znamię.

Dorobek
poetycki
Słowackiego,
jako
dramaturga,
zachwyca
nas
swym
ogromem;
netyklo
hołcia,
którą
głowal
nad
innymi
romantykami,
ale
przedewszyst-
kiem
głęboką
prawdą
psychiczną
bohaterów,
a
zwłaszcza
wszechstronnością
typów
i
charakterów.
Pod
tym
względem
przerósł
on
wszystkich
współczes-
nych.
Dziś
wraca
w
orszaku
swych
bohaterów,
on
wielcy
duch
rewolucjo-
nista”
na
lonu
wolnej
Ojczyzny.
W
misterjum
przylecie
jego
ducha
w
podzi-
emiu
katedry
bohaterzy
jego
dramatów
odgrywały
pierwszorzędne
role.

wa", pomnac na stracona slawę oręza. Mianem Bolesława ochrzczono nowego ducha, który miał zdobyć sławę nieśmiertelną. Odtąd królowi szczęście sprzyjało.

Pieśń III. Mieczysławowi Dobrawna epodiada sny prorocze. Król krążąc przyjdzie do siebie panom i przynieść Bolesława, a następnie umiera.

Rapsod IV. Cała kraina nowa jakaś, żelazna i ceglana, cześć Chrystusa, weseli się. Na karmazynach mnóstwo orłów srebrych, na trybularzach świętych kwiaty.

Wzczasie koronacji panowie i biskupi na kolanach witają nowego władcę, lud spieszy do niego. Tak się zaczęła nowa epoka. Lecząc wpływy, rzucone w serce króla przez matkę Rusinę. Kazala mu ona przysięgać, że za Rusi dobrowolnie weźmie żonę krwawą, a diak stary matczyzny opowiadaniem o krwawych ruskich dziejach rozniecił płomień złej sławy.

Śnił tedy król o słupach Chrobręgo i boryszczach potopionych w Dnieprze.

Pieśń II. Król, nie dbając o zabawy, niósł pomoc królom innym. Ale pewne zdarzenie zamocło jego spokój ducha. Pewnego razu, gdy wydawał wyroki, zbliżyła się do niego urodziwa mieszczka, niósł dwa wieńce z róż i przystąpiwszy do króla, zapytała go, który z wieńców jest prawdziwy. Król zdał pszczołom rozstrzygnąć tego. Ale odtąd stał się ponury i nie mógł się pozbyć pożaru krwi, palącego mu ducha. W tym czasie przyrzekł pomoc swoją Izasławowi.

Pieśń III. Wspaniałe było woisko, wyruszające na wojnę. Wszyscy owiani duchem królewskim, który w nich zapalał rozniecał. Król wszedł w bramy Kijowa, którego mieszkańcy po ulicach stali się pokornymi, ale w duszy knuli zdradę. Izasław, osadzony na tronie, przyjął króla uroczysto i otworzył mu świetlice książniczek. Tam ujęty wdziękami Mściławy, jedną zia dziewicy nasycił się prędeż, niż sława, niż koronami świata. Duch spadł, majestat przyćmił się. Tymczasem nadeszła do rycerstwa wieść, że żony ich niedotrzymują wiary swoim mężom. Rycerstwo poczyną zbiegać. Wtedy król zrywa wiezy, udaje się do Polski i w straszliwy sposób poczyną karać tych, którzy się z obozu oddalili. Strach padł na cały naród. A w samym królu rozpusta rosła.

Pieśń IV. Na zamku ustawicznie uczyli. Król jednak nie zapomniał o swojej srogości i w dalszym ciągu postępował okrutnie. Ostatniego anioła dobroci, który go do łitości budził, siostrę Swentynę, utracił: kłątwa obłożona przez biskupa, pokorna i posłuszna odeszła. Odtąd król coraz niżej spadał w przepaść. Wreszcie Krystyna, o-zdobniony się w klejnoty męża, rzuca się w ramiona króla. Po kławie na króla i na kraj rzuconej, miasto opustoszało i zarosła trawą. Król wzywa swoje woisko, ale z dwunastu niegdyś chorągwi zostaje tylko dziesięciu rycerzy. Wówczas król w rozpacz oparty o filar paznokciem wypisną chorągwie, które mają ponieść karę. Sam zawzięty straszny gniewem na biskupa, wzywa go na sąd za zabraniem dóbr Piotrowiny. Na sąd przybywa płanny i w otoczeniu kobiet. Prerażone kłątwa biskupa kobiety pierzchała, a król zostają sam z biskupem.

Na tem urywa się poemat Słowackiego.

Słowacki — poetą przyszłości.

„Bóg mi obronie przytulności porczył, A sąd zostawie wiekom...” (Benfowski).

Stusnie rzucił te słowa Adamowi Mickiewiczowi, piewcy zachodzącej w blaskach świetlanej auroy przeszłości, on, który „bez świata oklasków się zgodził iść; tak obojętność mięć dla świata, być sternikiem duchami napelnionej łodzi...” („Testament“).

W ciągu lat 78-mlu spalone już wiele kadzideł na jego ołtarzu, zanalizowano do głębi jego geniuszu, co więcej, niektórzy kongenialnie poczuli rekonstruować fragmenty jego utworów, napisano setki dzieł, a Słowacki mimo to nie zbliżył się do przedwzrostku, pozostał niemal tak dalekim dla szerokiego rzesz społeczeństwa jak lat temu 30.

„Niestety, z pomiędzy naszych poetów — mówił prof. Hahn 3. IV 1899 r.) — Słowacki jest najmniej zrozumiałym przez ogół... w tem dowód, że przetrwał czas i swoje społeczeństwo.” To prawda. Słowacki przetrwał swe pokolenie, wyprzedził ducha czasu, jak każdy wielki geniusz, który w osobie swej skupia dążności i marzenia całych pokoleń. Podobnie jak Mickiewicz był uosobieniem Polski ginącej, Polski szlachectki, tak Słowacki był wcielaniem Polski Niepodległej, Polski przyszłości.

Słowacki to przedwzrostkiem poeta przyszłości. Ogół nie dorósł i kto wie, czy dorosnie, do zrozumienia głębi jego filozofii i idei przewodnich.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam — można dziś jeszcze powiedzieć słowami

Kraśńskiego — wy się na nim nie znaćcie...” nie tylko ten szary ogół społeczeństwa, co wierzcy w „rójce” wieszczów narodowych, co w Słowackim czcił autora „Kordjana” czy „Balladyny”, ale nawet ci krytycy i uczeni, co znając historię poetki i różne redakcje jego utworów, takie lub inne dają mu etykiety. Słowacki to przedwzrostkiem, i tylko poeta na młre wieków całych. Utworów jego sznuflakować nie wolno.

Z dużym prawdopodobieństwem można by powiedzieć, że gdyby narody zdawały kiedyś sprawę z tego, co zrobili dla dobra i podniesienia ludzkości, to Polacy wskazywać musieli przedwzrostkiem na Słowackiego, który „wierząc sercem poznania w rym Szekspirowski, w Danta i w Homera” godnieby mógł stanął w ich rzędzie jako wyobraźniel postępu ludzkości. Toż on właśnie — Słowacki — „zadanie poezji własnej widzi... nie w poetyzowaniu, lub zgłębianiu istoty rzeczywistości, lecz w tem, żeby „garściami rzucać duszę swą na ludzi, przeniesienie ich w siebie, nadgrzać im ciało i urabiać przez to na podobnych najpiękniejszym ze śmiertelnych.”

Rzeczywistością gardził — to też „ile razy zetknął się z rzeczywistością rzecami, opadały mu skrzydła”. Żyjąc wśród ludzi, samotny był i... smutny. Ale w tej samotności duch jego skupił się, spóźnił nabrał sił do lotów niebiesożęnych, zdała od rozgarwu życia. Ale idąc przez życie „bez świata oklasków” miał zarazem głębokie przeczuć nieśmiertelności, już od lat zarania. Miał głęboką wiarę nie tylko

w swoje za grobem zwycięstwo, ale i w to, „że coś większego ze świata być może, gdy się urodzi w nowość z ducha ciałów”.

Ludzie zwykli segregowali ludzi, nógólniać cechy; nie więc dziwnie, że nie mięliło to i Słowackiego. Genjalnym „wirtuozem” formy nazwali go jedni, „Wero-nuozem poezji” — drudzy, inni „poetą wolności”, czy wreszcie „poetą młodości”. Duch jego wyknął się jednak z pod tych określeń. Słowacki pozostał sobą, zawsze ten sam, a coraz to imny. Pokolenia całe z podziwem patrzyły na to wielkie zjawisko, któremu na imię — Słowacki; kapaly się w blaskach tęczowych jego poezji i brały pełnemi garściami z jego ducha, co którym powiedział, że „jest ochłaniają tęknót i musi strzec się własną mocą”.

Ta tajemna mocą jego poezji, pasująca go na poetę przyszłości, jest nawskróć syntetyczny charakter jego poezji. To wiara w siebie, postannictwo poezji, wiara w człowieka, pływająca z nateżenia życia, które „jest zasadniczą najgłębszą wartością”. A Słowacki osiągnął przecież maksimum tego nateżenia, gdyż „czuł się szermierzem ideału”, on co w „Testamencie” twierdził, że spełnia twardą Bożą służbę, co był obrońcą „duszy anielskiej” wobec „czerepy rubasznego”.

Stąd to pochodzi ten fakt znamienny, że poezja jego jest „wiecznie młoda”, że przemawia do każdego pokolenia, że od niego wywodzi się cała plejada poetów późniejszych, przez modernistów, neoromantyków do futurystów. Nie kto inny, tylko Słowacki jest najczystszym, w ścisłym tego słowa znaczeniu, futurystą-poetą przyszłości. Wskazuje na to poemat o Błeniowskim, twórczość z okresu towarzysnictwa, a zwłaszcza „Król-Duch”.

Najważniejszym, decydującym problemem wartości i siły jego poezji jest czystość i głębokość idei przewodnich, co zmusza do patrzenia na jego geniusz „sub specie aeternitatis”. On to głosił, że „wszystko przez ducha jest, a nie dla cielesnego celu nie istnieje”. On — Słowacki, który, pytany, w co wierzy, rzekł: „Jeśli powiem — będzie wiele krzyku”, on właśnie „wierzyl” głęboko w jedność wewnętrzną świata”, wierzyl, że nigdy „nie duchowego na świecie nie stało, bez potrącenia całej masy duchów, całej tej harfy strum aż do ostatniej struny...”

Dlatego też miał prawo rzucić w twarz pogrobowcom przeszłości: „nie nieszacując mi się tu harfiarze, którym dziś klaska tłum...” Miał prawo głosić:

„Nie pódeż z wami, waszą drogą kłamną, Pódeż gdzieindziej — i lud pódeż za mną...” bo miał tą pełną świadomości, że nie kto inny, tylko on da mu wszystko; „Gdy zechce kochać — ja mu dam łabędzie Głose, abym miłośń swą śpiewał; Kiedy kochać zechce — przezmienie kładę będeż; Gdy zechce ponać — ja będe rozrzucię; Ja go powóde — gdzie Bóg — w bezmiar — wszędeżie.”

W me łnie będeżie krew i izy wylewał, Moja chorągiew co nigdy nie zdradził W dzień jako słońce, w noc jak żar prowadził.”

Te słowa rzucił nie tylko wielki indywidualista — jak się zwykło nazywać Słowackiego — ale zarazem wielki duch, świadomy potęgi wiary w przyszłość czo-

JULIUSZ SŁOWACKI.

Bogarodzica!

Pieśń napisana przez poetę zaraz po wybuchu powstania listopadowego w 1830 roku.

Bogarodzico! Dzielwico! Słuchaj nas, Matko Boża, To ojców naszych śpiew

Wolności blysczy zorza, Wolności błje drwa, Wolności rosnie krawez.

Bogarodzico! Wolnego ludu śpiew Zanleś przed Bogą troe.

Podnieście głos, rycerze, Niech gromią wolności śpiewy, Wtrząsną się Moskwy wieże, Wolności pleniem wreszcie Złame granity Newy;

I tam są ludzie, i tam sąją dusze, — Noc była. Orzeł dwugłowy Drzazął na szczycie granca, I w zapochno niel obwoy ...

Słuchajcie; wgramyśmy śpiza, Zagromy... i ptak w przesetrobu Ucielał nad światłą kryszta. Spojrzał, i nie miał mocy Patrzał na wolne nrody, Oklony błaskiem wrobydy, Szukał otenia ... i w ciemności śledził północy.

O wstyd wam wstyd wam, Litwini, Jeśli w Gedemina grodzie Odpocnie ptak zakrawiony, Głos potomności obwin! Ten naród, gdzie czczą w narodzie Krwą sardzewiałe horony. Wam się czylić przed obczami? Nam we wianych słach śladach Będem żyć we wianej ziemi I we wianych spać mogdach.

Do bron, bracia! do bron! Oto lud martwyochwstanie. Z oemnej pogłębiama toni, Z popiołów powstał Fenix nowy Powstał lud. Bogosław Paniel Niech gromi pisał jak w dęsz godowy.

Bogarodzico! Dzielwico! Słuchaj nas, Matko Boża, To ojców naszych śpiew.

Wolności blysczy zorza, Wolności błje drwa, I wolności plynie krawez. Bogarodzico! Wolnego ludu krew Zanleś przed Bogą troe.

Poeta i matka.

Zapytany raz przez jedną z pań, która znajdowała się w domu rodziców, która z obecnych wydaje mi się najpiękniejszą, odpowiadał Słowacki bez namysłu, że matka. Ta miłość dla matki pozostała poecie zawsze największym skarbem, który mu towarzyszył w każdej złej i dobrej doli. Matka była dla niego wszystkim, ją darzył całą swoją miłością, powierzał każdą myśl, że wszelką radością przed nią się zwierzał i wszelkim smutkiem do niej się jedynie uduwał. Później tak pisał o niej: „Jak jedna z tych Madonn hiszpańskich, oczy Ty masz wielkie zielone a ciemne, pełne słońca, w dolach czarnego smutku świecnice się, jak tajemnicze lampy w Jozafawowych dolinach; wierz mi, droga, że Twoja piękność Matki Boskiej Bolesnej jest najbliższą pięknością aniołową”. Tak sobie przedstawiał poeta matkę. A jednak nie była ona nie tylko pięknością aniołową, ani nawet do ziemskiej piękności wiele jej brakowało. Wzamięn za to była obdarzona

licznymi zaletami duchowymi, niepospolita duszą i bardzo szlachetnym sercem. Pięknie pisała o niej Maria Konopnicka i doskonale scharakteryzowała: „Usiłowała ona wyrobić sobie pewną pogodną filozofię życia i rada otaczała się autorami, którzy tę filozofię wyznają. Poblężliwość, wyrozumienie, przebaczenie u-radz, dążenie do równowagi ducha i umysłu, oto ewangelia życia, jaką znajdujemy w tej małej książce” (mowa tu o zapiskach matki Słowackiego).

Matka miała na niego wpływ bardzo wielki. Zawsze uważał, że jej jest wszystko winien. „Czemże ja byłbym — pisze do niej — gdyby nie ty, Mammo moja! Wszystko dobre mam od ciebie, wszystkiemu złemu sam jestem winien”. Stosunek jego do matki najlepiej charakteryzują listy pisane z pobytu poza krajem. Zapewne ta korespondencja syna z matką rozpoczęła się jeszcze w latach najwcześniejszych. Niestety listów z czasów pobytu, czy na studiach w Wilmie, czy też w Warszawie nie znamy. Po wyjeździe na emigrację korespondencja stała się coraz częstszą. Jest ona najczulszym romansem między synem a

matką, pełną zwierzeń, rad i wskazówek smutku i radości, w miarę tego jaką drogą życie się toczyło. Matka nie tylko służyła mu radą w każdej chwili życia, ale również błogotwornością jego muze, zachęcała do wytrwałości, pocieszała w chwilach niepowodzeń i zniechęcenia. Ona też na czcie pierwszych jego prób poetycznych wyptała te znamienne, pełne zachęty słowa: „Śmiało włęc młodzieńcze, na zaczejcie drodze, bo wielka jest przyszłość każdego, ktokolwiek, poczuwszy w sobie iskrę boskości, w jasne słońce ją rodmucha”. Te słowa matki były odtąd drogowskazem dla Słowackiego. Jako poeta uważał ją zawsze za swoją powierniczkę, przed nią odstaniał wszystkie zamłary, łącząc z sercem najzauważalszego przyjaciela, niemal część religijną dla matki. Z tego połączenia wszystkich z nią myśli musiało się w nim wyrobić przekonanie, że jest w całości duchową jej własnością, że jeżeli miał jaką poezję w sercu, to po niej ją odziedziczył.

Słowacki był nieprzystępnym, niesłychanie ambitnym i dlatego czuł się w życiu nieszczęśliwym. W chwilach znie-

chęcenia, jakie samotność w nim wywołać musiała, udawał się znowu do matki i skarżył. „serce przez takie życie usycha...” zamierają wszelkie uczucia, jakby sama natura mściła się, że się od jej zwyczajnych dróg oddalały”. Ta samotność niejednokrotnie wywoływała w nim nieokreślone przeczuć nieszczęść, które mogą go spotkać. „Niespokojność jakaś dręczy mi ciągle — pisał do matki w jednym liście. Często zatrudniony czytaniem lub jaką cichą pracą, wstaje nagle i chodzę jak warjat z myślami, od których odpędzić się nie mogę...” Ta niespokojność prawdziwie ma jakąś twarz ludzką i błada, która widzę nieraz wystająca z kart książki, którą czytam, i nie rozumiem książki. Niespokojność ta często, jak jakaś go-rycz odbiera nagle smak pokarmu, który od ust nitose. I muszę z nią walczyć jak z domowym wrogiem... Na mnie Bóg rzucił jakieś przekleństwo... serce moje żywie okruszynami uczuć... i w moich uczuciach nie niema wielkiego, oprócz tej jakiejś nieskończonej niespokojności, a która jednak widzę wszystkimi smutkami.

wieka, który „kochal lud więcej, niż zmarłych kochał”.

Był talentem, nie tylko oryginalnym i potężnym, ale i niestyczaną elastycznością, stworzył Słowacki w „Beniowskim” syntezę duchowego rozwoju swego geniuszu. „Historja poematu o Beniowskim jest — jak trafnie zauważył prof. Kleiner, najwbitniejszy dziś znawca Słowackiego, — historją poezji Słowackiego”. Poemat zaś sam stał się, obok jego dramatów, tym żywym pomnikiem nieśmiertelności, o jakim mówi w tymże utworze. Stał się zaś nim dla tego, że poemat ten napisał Słowacki sobą, że w nim — jak powiedział Kleiner — określa Słowacki stanowisko swe względem poezji, względem kochanki dawnej, względem społeczeństwa, względem Boga. Postać jego czyni mozaikę poematu czernią jednolitość. Ale to mało. Słowacki, pisząc „Beniowskiego” przedwzrostkiem jako poemat o sobie i czarność jest w swej sztuce, dzięki uniwersalizmowi w traktowaniu nawet osobistych zagadnień, sięgnął do źródeł poezji, stworzył ułamek wszechstronnej syntezy sztuki, o jakiej pisał w dziele późnej Wagner za Wyspińskiego.

Dla niego tutaj była strofa „taktem nie wędzidłem”. Mógł dumnie powiedzieć, że w tym poemacie język jego:

„Powiedział wszystko, co pomyślał głowa
A czasem był jak mój sam, przedki,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem mako sługą młoty młotki,
A czasem piskny jak anioł w mowa.”

W „Beniowskim” i „Królu Duchu” zdaje się „przełaził wszystko ducha skrzydłem”, przemierzył przeszłość i w przyszłość zaczęli — by mimo wszystko z wiarą spojrzeć w nadchodzące jutro.

On właśnie, który bolił nad matością i ciasnotą programów, wskazywał w ducha narodowego ścisłe ograniczone formy, zamknięciem swobodnych, rozleśnionych horyzontów, on wyszedł tępo przysłysłych, był, „bez teź, bez lit-ści dla zwyciężonych”.

Zwykło się mówić o charakterystycznych cechach poezji Słowackiego; wielbi się styl, zachwyca czarowna wyobraźnia. Wnosi się ponad wszystko idee i pragnienie wolności — zapomina się o jednym tylko, że w nim wszystko jest wielkie, że każda „nowa sztuka” widzi w nim właśnie prekursora swego kierunku. A pochodzi to stąd, że „ewolucja jego twórczości szła ciągle i stale w kierunku coraz większego uwewnętrznienia się”, nie snobistycznego wcale, jakiego dopatrywałby się można było w dziedzinie modlitwy do Boga, „zbyt mi dal nieśmiertelna sławę po śmierci”, ale w kierunku głębszego rozumienia ducha sztuki.

Dla niego odtąd „szuka jest narzędziem otrzymanem z łaski Boga i danem duchowo dla finalnego celu t. j. spełnienia misji swej na ziemi”. A ta misja jego to walka o wolnego człowieka, walka o idee i silną wiarę. Służnie powiedziano o nim, że „ideal wolnego człowieka tkwi mu zawsze w duszy, on jest najbliższy jego duchowi”.

Każde pokolenie ma swój smak estetyczny. Nic więc dziwnego, że tak płynnie i różnorodnie były sady przeszłości o Słowackim. Ale cokolwiek o nim powiedziano, to jednak nie wyczerpie istoty jego ge-

nuszu. Nic dlatego, że przetrził swe pokolenie, tylko dlatego, że w twórczości jego wysuwano w danej chwili na plan pierwszy to, co było współczesnym najbliższem. Dzisiaj właśnie, kiedy sztuka całego świata weszła na drogę uniwersalizmu, czas zrozumieć, że istotę jego poezji stanowią przedwzrostkiem ideały ogólnoludzkie, wiara w człowieka i siły dźmiące w

ludzie, która ze sfery poetyckiej pozwalała mu netylko

„Wszystko dobyć, zamglę ją tęsknota,
„Potem z niej lyskać błyskawica cicha,
„Potem w promienach ją pokazać złota.”

ale zarazem wierzyć, „że coś większego ze świata być może, gdy się urodzi w nowosć w ducha cudów”.

Śesknota za krajem.

Wśród największego ruchu rewolucyjnego w r. 1831 wyjechał na króć Słowacki z kraju, przez Wrocław i Dreźnie, zrazu do Londynu, potem do Paryża. Odtąd już nigdy nie ujrzał swoich stron rodzimych. Wprawdzie w r. 1848 stanął na ziemi poznańskiej, ale nie na długo, wkrótce bowiem był zmuszony, po upadku ruchów rewolucyjnych, wyjechać do Wrocławia. Do Krzemienia jednak nigdy nie powrócił. Oddalenie od kraju odczuwał Słowacki bardzo boleśnie, i nieraz mówił, że „szczęśliwy, kto nigdy z oczu komina ojcowskiego nie straci, kto jak liść wiewiody padnie u do matki). Przed matką niejednokrotnie wspominał o swojej ziemi rodzinnej, za którą zawsze tęsknił. Nie cieszył się piękno obcych krajów, nie sprawiała mu nawet radości wspaniała przyroda alpejska, ni cuda krajów wschodnich. Podczas swojej podróży do Ziemi Świętej tęsknił we wspaniałym „Hymnie o zachodzie słońca”:

*Dzisiaj na wielkim morzu oblakany
Sło mił od brzegu i sto mił przed brzegiem
Widziałem lotnie w powietrzu bociany
Długim szeregiem.
Żem je znał kiedyś w polskim ugorze
Smutno mi, Boże!
Żem często domel nad mogiłą ludzi
Żem prawie nie znał rodzinnego domu
Żem był jak pielgrzym, co w drodze się
Przy blaskach gromu /trudzi
Że nie wiem, gdzie się w mogile położę,
Smutno mi, Boże!*

A jednak nadziei powrotu do kraju nigdy nie było, do kraju, który mu się wtedy wydawał tak pięknym, że by rzucił się do oczu na jego wspomnienie, a każdą chwilę zaspiała chmura wspomnień. „Pod żadnym niebem —

pisal — ludzie nie są szczęśliwsi, niż pod naszymi chmurami...” To też chętnie byłby zaniecił wszystkie piękne kraje obcych za jeden widok ziemi rodzimnej. Podczas podróży po Szwajcarii pisał do matki: „Nigdy tyle cieniów przyszości nie stanęło przedemną. Różne twarze znajomych i umarłych stawały po drogach i przeprowadziły mnie, jak wierni przyjaciele... różne zapamiętane piosnki cisnęły się do ust moich! Było mi smutno i miło...” „Czasem — pisze dalej — widok żęćów przypominał mi jakichś obrazów... Żęćce, chociaż przedniej trochę ubrani, podobni byli naszym, toż samo mieli ujęcie, także kapelusze słomiane, ekonomia tylko strzegącogo nie było, ani beczki z piwem ze dwóra, ani dworskiego panicza ni kapilku”. W takim nastroju wyrastały przed nim obrazy kraju rodzinnego i rodzimych stron, to też zwracał się z prośbą do matki i wujostwa: „Niech ja nie przestaje zasiać w kole waszym rodzinnem”.

Twymczasem na miejsce tych chwil marzeń o ziemi ojczyznej pojawiały się chmury nastrojów emigracyjnych, smutek i rozpacz, o których pisał, że „nasze niezły połączone są z smutkiem, iż piłnemi w naszymi kielichach i kielichy sa pełne gorczyce, dopóki Bóg ich od nas nie odwróci”, a gdy do tego wszystkiego spostrzezał, że „jeszcze za lat jakichś kilka nie prócz kilku książek nie zostanie” po nim, wówczas mówił: „przypię tam do chłaty, odpocznę — ja wśląłem zawsze do was wrócić”. Ale myślał tak, jak Nick z „Marij Stuart”, że wrócić no śmierci „spać kiedyś cicho na cmentarzu krzemienieckim pod cieniami tej czereszeńki, która ocienia grób babuni”.
Stanisław Malecki.

Słowacki a Mickiewicz.

Osobliwy to zbieg okoliczności, że na dalekich kresach Polski, w dwoi ośrodkach życia kulturalnego narodu, w Nowogrodku i Krzemieniu, zabłysły dwie gwiazdy wspaniałe, które wkrótce zajasnęły miały jak dwa słońca na firmamencie polskiego nieba. Obaj byli już pogrobowcami wolności i dlatego też goręcej wolność ukołchali. Mickiewicz o dzieleci bliższy od swego przyszłego współwzrostnika barował już na dziedzińcu nowogrodzkim, gdy nito dy Julek pieścił się na rekach ukochanej matki. Opowiadała starego wiarusa i niafiki, oraz poszum borów litewskich wykolywały fantazje przyszłego twórcy Pana Tadeusza”.

Orły napoleońskie pozostały żywo w pamięci wrażliwego poety, gdy tymczasem Juliusz wychowywał się w gronie kochających ko siostr przyrodnych w grodzie wileńskim. Tam poraz pierwszy zetknął się ci, którzy przez całe życie późnie mieli potę odmiennymi drogami. Mickiewicz był już dojrzałym mężczyzną a jako twórca „Ody do młodości” jaśniał sławą w gronie swych rówieśników, gdy Słowacki marzył dopiero o kuraach poetyckich. Sława Mickiewicza nie dawała mu spokoju, bolała go bardzo, tak, iż modlił się często przynajmniej o sławę po śmierci.
W Słowackim i Mickiewiczu właśnie „duch narodowy” znalazł swe ucieleśnienie.

Drugim źródłem niepokojem Słowackiego była jego niesłychana wrażliwość, która niejednokrotnie stała się przyczyną trosk i żmartwień. Nie uniał się pogodzić z otoczeniem i z tego powodu zdarzały się okoliczności przykre dla niego i niezrozumiałe, choć dla wszystkich były one całkowicie do wytłumaczenia. Ambicja grała u niego wielką rolę, podniecała do czynu, stawiała się przedmiotem w wch poczynaniach i pobudzeniem do wch pomysłów. Ale równocześnie to pragmatyczne stawy, znaczenia i zasługi stawało się również źródłem wielu żmartwień. Słowacki sławie marzył jeszcze w latach najmłodszej dziełności. „Droga moja! — pisał w liwym liście do matki — ja os u lat mając przysięgłem Panu — kościele katedrałnym, że nie bede przed grobem moim niczego żądał, a za to za grobem o wszystko się upomnę”. Już w dzieciństwie modlił się: „O Boże! daj mi sławę choć po śmierci, a za to niech będą naj-nieszczęśliwszymi, pogardzonymi i nie-poznanym w moim życiu”. Te marzenia poety, te niespokojne nastroje, które niejednokrotnie psuły mu najpozo-

rodziejże chwile w życiu, matkę martwiły i niepokoiły. Staral się ją uspokoić zawsze i pocieszać, a stale słowami najczulszemi i najmilszemi. Pod wpływem wzbrannej tęsknoty pisze: „Matko, Mammo, Mamum, wszystkim imionami jakie ci dawałem w życiu, wolam cię i zaklaman, abys nie płakała... A ja, Matko droga, ciebie po tysiąc razy śesknę, całuję, cennie z Tobą. Myślę o Tobie zawsze! zawsze i będę Twoin. Jedynie Twoin, półk będę żył na tej nędznej ziemi”. Kończy list najczulszemu podzwoleniem: „Droga, luba moja Mammo! całuję oczy Twoje, jedno po drugim; pocałowanie tak dalekie, tak lekkie że smu by cie, Mammo, nie zbudziło... Bądź szczęśliwa! Niechaj włosna owiecie Ciebie miłym powiewem zdrowia, niechaj topola botanicznego ogrodu sznuruje listkami, kiedy spocznesz na wzgórzcu, gdzieśny razem śladam... Matka głęboko odczuwała tę miłość synowską i równo starała mu się odwziedzić. W każdej chwili spieszyla z pomocą, troszczyła się o niego, myśli odgądnać się starała. Słowacki czuł to wszystko i nie wiedział jak się matce

odwziedzić. Pisał nieszczęśliwie: ale to było narazie niemożliwym. Zdala cha!...” Pragnął matkę goraco zobaczyć. „O, żebyś ty Mammo, mogła czytać w moich myślach, zobaczyłabyś, ile ciem ied wdzienności i przywiązania... O, jaka ty Mammo łaskawa! Co ja biedny, robię na świecie, żebym cię Mammo o mojej wdzienności i mojem przywiązaniu przekonał... Tobie, kochana matko, za wszystko wdzięczny jestem, ale bardzo, bardzo! Dzieki ci kochana moja Matko za wszystko, co robisz dla syna, który czuje, że nie jest godzien teraz, aby kto o nim pamiętał i jeszcze go ko od kraju marzył o tem wdzieniu się, tymczasem wszystkie okoliczności składały się przeciwko temu. Potem Słowacki się zmienił, udział w sprawie Towiańskiego pogłębił jego myśli, oddalił go od swiatła i pełnił na jakiejś drogi nowego poczucia własnej misji w przyszłej sprawie narodowej. Czuił to i bolał nad tem, że stosunek jego do matki jakimś podlega przeobrażeniu i bolał nad tem. Wreszcie rewolucja r 1848 doprowadziła do spełnienia dawno oczekiwanej chwili. W listach coras białynie zwracał się

Ten duch narodu, który po wielkich praesłach dziejowych rozczepił się na dwa zadadnicze kierunki: jednym to uwielbienie przeszłości, które znalazło swój wyraz w wspaniałej epopei — „Panu Tadeuszu”, a drugim to wiara w przyszłość, w własne ideały, czemu dał wyraz Słowacki w „Beniowskim” i „Królu Duchu”.

„Nie da się zaprzeczyć, że Juliusz był pod wielkim urokiem arcydzieł Adama, ale mimo to zachował swą niezależność duchowa, nie poddał się wpływowi jego filozofii dziejowej, ale właśnie w całej działalności narodowo-ideowej uniał mu się przeciwstawić i w imie własnej prawdy walczył przez długie lata. Co prawda w tych zapasał polamał nieraz swe skrzydła, ale pozostał nieugięty, otrząsał się z chwilowej słabości i dalej szedł wzwyż, aż wreszcie obaj pod wpływem Towiańskiego znaleźli się na wspólnej drodze rozwoju duchowego.

Powstanie listopadowe wycisnęło na twórczości obydwojch poetów swe tragiczne znamie. Owocem tych wewnętrznych zmagań się obydwu to „Dziady” i „Kordjan”, dwa obrazy meczeństwa narodu. Jak wreszcie odmienne były natury obydwu twórców, tak też wybitnie różniły się obydwia dzieła. Klasycznym przykładem tej różnicy to „Pan Tadeusz” i „Beniowski”. Mickiewicz był przedwzrostkiem epikiem, swą „rozlewną, plastyczną wyobraźnią obejmował o wszystko, przykuwał czytelnika do każdego szczególu swego obrazu.

Słowacki natomiast był przedwzrostkiem lirycznym i mistrzem nastroju. Niepośledniej miary muzyk w utworach swych był netylko genialnym wirtuozem formy, ale zarazem czarował wszystkich melodyjnością obrazów przyrody. Wtedy, kiedy Mickiewicz kornie upadał u stóp Ojczyzny, jako ksiadz Piotr białal o zbieranie ze chwile damy narodowej, Słowacki w „Grobie Agamemnona” przeklinał przeszłość Polski, zwie i z wielką słusnością „pamięci i papusa narodów”.

Wydaje w roku 1832 pierwsze dwa tomy swych poezji pragnął Słowacki zdobyć szturmem wieniec poetycki, gdyż czuł się silnym, by rywalizować z Mickiewiczem. Niestety współczesni netylko odmówili mu sławy poetyckiej, ale co więcej z ironią oddechnei ambitego młodzieńca. Sarkastyczny sad Mickiewicza o jego poezji, że jest to swiatynia gotycka, w której boga nie ma”, zamkał mu wstep w kołach emigrantów polskich. Trzeba było dopiero za rada Krasniskiego „przymieszac ńóci do swolch lazurów”, trzeba było gryzacie ironii „Beniowskiego”, żeby społeczeństwo zwróciło uwagę na nieużytego poe.

Przełajdając galerię typów stworzonych przez obydwojch twórców, podziwiamy musty obiatności i różnorodności wśród bohaterów Słowackiego, czem górował znacznie nad Mickiewiczem. Przecistawiając się Mickiewiczowi na każdym kroku, potrafił on zarazem odebrać piękno „Pana Tadeusza”, choć gorszył się ciasnotą umysłową jego bohaterów. Przeciwnie hold wielkimi twórcy i piewcy ginciej przeszłości złożył on w strofach „Beniowskiego”, mówiac, że to „przeszłość przystawia kroku i odwróciła swe lica”. Wyznacie wiary Słowackiego i świadomość odrębności duchowej miłości się w tych prawdziwych słowach poety.
L. M.

do matki, aby przyjechała do Poznania. Słowacki w misji również tam wyjechał, potem udał się do Wrocławia i tutaj spotkał się z matką po długich latach niewidzenia. Ale szczęście matki, w które sędwie wierzyć mogła, zmieniło się, „ytko w głęboką boleść na widok syna. Nie był to już tensam Juliusz, którego żegnała przed laty. Choroba ryła już na jego twarzy głębokie bruzdy. Rozpalony swojemi marzeniami Słowacki był jakimś życiem wewnętrznym. Przy rozstaniu z matką syna żegnała w tem przekładczeniu, że go już żegna na zawsze. I tak było istotnie. Słowacki po powrocie do Paryża zachorował ciężko. Pojawily się krwotoki. Dnia 3-go kwietnia 1849 r. pojednawszy się z Bogiem, ostatnie chwile poświęcił matce. „Powiedz mojej matce — mówił do Szczęsnego Feliksiego — że nic do niej nie pisałem, bo tych rzeczy pisać nie można: ale szczęśliwy jestem, że dziś jakby na pożegnanie, list od niej odebrałem i z myślą o niej umieram”.

Słowacki a Towianizm.

JULIUSZ SŁOWACKI.

Improwizacja na Mont Blanc.

(Wyjątki z „Kordjana”.)

Wierście mi! wierście ludzi! Jam jest wieki, i mocny!
Jedną słabość zamknę w sercu tajemniczym —
Robak smutku mnie gryzie — tak, że mówiąc z wami,
Chciałby przestać — i usiąść i zalać się łzami;
Lecz ten smutek — to żalostka dziecinna, po niczem
Może po kraju. — Ludzie! wierzyć powinniście
Człowiekowi co cierpi — nie sudać pod drzewem
Kłóremu wiek spruchniałe poobrywał liście —
O gryby lutni! Ja bym was poruszył śpiewem!
Gdyby historii księga! przeczytałbym kartę,
O Polsce, kiedy była kwitnąca, szczęśliwa —
A wstaliłbyście wszyscy jak groby otwarte —
Rzucając mścicieli. — Mnie zapal rozgrywa,
Zdale mi się, że niestoi dziwiek na polu
Ze powinniście wiedzieć czyste serce moje! —
Nie przyszedłem was blać jak ciemne anioły.
Ani się waham myślał przecytań na dwoje,
Jestem cały i jeden. — A gdy kraj ocale,
Nie zasiadę na tronie, przy tronie, pod tronem —
Ja się w chwili ofiarnej jak kadzidło spale!
Imienia nie zostawię po ciebie spalonym —
Tylko echo — i miejsce jakiegoś wieki! próżne!
A dzieje będą menu imieniomu dłużne —
Pochwała, a zaplaca tylko zapomnieniem,
Nic! nie po mnie! Lecz imię ON, i tem imieniem
Piastunki na królewskie dzieki dawał swaryć.
Królatka zaczęła płakać i nocami marzyć
O bezimiennym duchu co zrywa korony — —
Dla was życie, kraina wolna, dla was trony —
Ja wszystko skończę z chwila ogromna odrodzi.
Lecz dajcie mi w ręce, zamiast trzymać bertio,
Niechaj pastuje siłę olbrzymia narodu!
A korone Jehowy przyozdobie perłą
Ludu zmarłychychwistatego. — Dajcie mi w ręce!
Ani mię duma wstrzyma, ani sny zwierzęce;
Póki długiej wolności nie zaszczytę wieki,
Niechaj się sen do moich powiek nie przybliży!
Lękacie się? Włec weźcie, przybicie do krzyża.
Niech nam jako Regulus obcięte powieki —
Niechaj wiecznie bezsensy, na kraj patrzę mracy,
Potem nieście przed sobą godło — krzyż cierpiący —
Nie zgubi was, — Przysięgam na Ojcowskie cienie!
I na mekę Chrystusa! — Przysięgam, że wiara
Mówi wam: Wy jesteście krainy sumentie —
Zbudźcie się — i z dusz waszych odrzućcie grzech Carn.
I przysięgam wam jeszcze, że przysięgam szczerze!
Ja chcę zbawienia duszy mojej! jak w nią wierze!
Ila! Carze! ty nam, polska ukradłeś krainę?
Za to śmierć! bo wiedziales, kradząc, żeś wart śmierci —
Ha! Carze! tyś ją zabił i rozdarł na ćwierci —
Potem kawały spadł z gilotyny ścienic,
Przybiłeś do trzech tronów, jak do trzech szubienic,
Gdzie na nie patrzę wzgardnie królewscy zbrodniarze!
Carze! gdybyś dwa razy mógł umrzeć? O carze!
Dwa razy ciebie przed sąd Boga zapożyczam. —

Wpływ Towiańskiego był bardzo wielki na wiele umysłów emigracyjnych. Był to mistyk, dusza dziwnie prosta i pierwotna, choć mało indywidualny w tem co pozostawił po sobie. Przyszedł do Paryża w czasie, kiedy emigracja rozbita na kółka ugrzęzła niekiedy w obcym organizmie. Artysty w nim nie było — jak pisze znany Jan Gw. Pawlikowski — ale taka widocznie natura idealisty marząca o urzeczywistnieniu swych prawd, taka nieskajona treść wewnętrzna, taki kult dla tego, co tkwiło na dnie duszy emigracji, a nadto litewska gorącość i wytrwałość ducha, że musiał wpływ silny wywrzeć na tych, z którymi się spotkał. Nastroje emigracyjne okazały się silnie podatne dla wszelkiego mistycyzmu. Skoro dyplomacja i rozum w osiągnięciu celów, które zawsze prowadziły i kończyły się w marzeniach o oswojeniu ojczyzny, zawiodły, pozostawało tylko jedno źródło, skąd spodziewano się czerpać odpowiedź na gnębiące pytania, to religia. Stąd uczucie religijności było niesłychanie wzmożone wśród emigrantów. W ten sposób w poezji emigracyjnej powstał mesjanizm. Jeszcze przed przybyciem Towiańskiego do Paryża skupienie dla celów religijnych było bardzo silne, czego dowodem, że Mickiewicz zawiązał grono Braci Zjednoczonych dla ćwiczenia się w pobożności, a wnet potem powstał zakon Zmarłychychwistaków. Mistyka wśród emigracji posiadała formy wielce wyegzaltowane, przepojone marzeniami wyobraźnią i uczuciem. Towiański uczył, że całą ziemię otaczają duchy, układające się stosownie do swej wartości w kolumny świetlne i ciemne. Im są doskonałe tem wyższy szczebel zajmują w kolumnie, są bliżej Boga i pod jego władzą. Na tych przesłankach rzucał całą teorię, która szybko przyjęła się między emigrantami i była przez nich uważana za nowe objawienie. Według jego nauk „wszystko co stworzone zostało, stworzone jest przez Ducha i dla Ducha.” W pracy duchów dał Towiański wielką rolę duchom wyższym, w których trzeba widzieć wieszczów i poetów „Poeta to służa Boży; co ujrzy w niebie, winien pełnić na ziemi, inaczej poezja jest to lechtanie się niebem”. Człowiekiem czynu winien być poeta, a jego twory są czynem równym innym czynom. Poeta niema obowiązku wylewać się w czynach zewnętrznych, bo prawdziwa poezja czyni Prawdę mocą swej wielkości, swem słowem żywotnym i żywym. Lecz nie osiąga tego poeta samcem tylko natchnieniem, lotem wyobraźni; musi on poruszyć cały organ, rozpalic się, uczynić akt woli i miłości, podnieścia i przeobstwienia siebie zapomocą wewnętrznej ofiary ducha i ta ofiara jest jego czynem. Do odrodzenia świata — głosił dalej Towiański powołana jest przede wszystkim Polska, wybranka Boga przez męczeństwo, ziemski symbol ukrzyżowanego Chrystusa. Jak Chrystus przez swoją śmierć dał Polskę przez swoje męczeństwo wyswobodził cały świat w prawdziwym chrześcijaństwie.

Z chwila, gdy Słowacki zapoznał się z nauką Towiańskiego był już po części przygotowany do tej przyjęcia przez nastroj, z jakim powrócił z Ziemi Świętej, przez swoją naturę marzycielską. Obecnie stał się duchowo głębszy, rojętszy i szczerzy, szukał dla siebie dogmatu, podstawy „wiedział na się szatę Chrystusową” i przekonał, że musi się poświęcić dla ojczyzny. Te nastroje tkwiły już w „Anhellim”. W nauce Towiańskiego znalazł „wszystko co śnił, ale logicznie powiązane, ale religijne”. Najważniejszą częścią tej nauki była historia pracy ducha na stęzałym już globie ziemskim. Ale Słowacki nie chciał naśladować Mistraza w swolch poglądach. To też pisał w liście: „Przy Sprawie trwam wszystkim siłami, na drodze wskazanej mi przez Mistraza działać będę, póki mi tchu starczy... ale wolność ducha zachować pragnę, pod każdym indywidualny wpływ się nie pod-

Śmierć Słowackiego.

Najwierniejszym przyjacielem Słowackiego w ostatnich latach jego życia był ksiądz Szczęsny Felński, późniejszy arcybiskup. Pisał wówczas do matki: „Szczęsny jest ten mna. Jest on czystym brylantem i skarbem moim. Prawdziwie mi takiego trzeba było”. Felński był podczas pobytu w Paryżu jeszcze młodym chłopcem. Bawił tu dla nauki. Znajomością z Słowackim szybko się zacieśniła, tak, że stał się powiernikiem myśli i uczuć poety. Ody Felński w marcu 1849 r. został wezwany przez Słowackiego z Monachium do Paryża, znalazł go w ostatecznym stadium choroby. Nie odstępował przeto od łoża chorego, będąc mu ostatnią osłoda resztek uciekającego życia. „Słowacki — pisał Felński w liście do Kazimierza Wielopolskiego — był duszą piękną; o tem wiedziałem już dawno. Nigdy jednak piękność ta nie przemówiła tak silnie, jak w ostatnich chwilach życia.”

Gdy Felński przyjechał, poeta przyjął go słowami: „Dobrze, że przyjechał, nie będę tak samotny, bo już się wszystko

kończy. Pan Bóg mnie wzywa do siebie”. Felński — jak znnowu opowiada w liście do Teofila Januszkiewicza — sadził, że to jeden z zwykłych ataków, że wiosna nadchodząca go ocali. Pierwszego kwietnia, kiedy przyszedł do niego, widział, że noc, która przesza, musiała być tak ciężka, iż dnia nie spodziewał się dożyć. Pytał wtedy Słowacki, czy nie zna jakiegoś rodaka, któryby z nim spisał, bo koniec się zbliża, a wolałby, aby mu oczy zamknął Polak, nie obcy. Na propozycję Felńskiego, że on będzie nad nim czuwał, nie chciał się zgodzić, by go nie odrywać od obowiązków. Na zajutrz mówił, że zaczął przepisywać swój niewydany poemacik, ale tak mało ma sił, że musiał wszystkiego zaprzestać. Wtedy Felński prosił, aby on mógł to robić, na co Słowacki zgodził. Zaczęł pracować, ale Słowacki szybko się zmęczył, przeto musiał zaprzestać. Trzeciego kwietnia Felński, uprzedzwszy księdza, poszedł do Słowackiego z zapytaniem, czy nie chciałby się wypowiedzieć. Został u niego Francisza Petinaud, z którym poeta od dwóch

lat żył w przyjaźni. Ten powiedział Felńskiemu, że Juliusz ubiegłej nocy spał bardzo źle i rano zemdał, tak, iż zdawało się, że już skończył. Ody Felński nadszedł, Słowacki był już zupełnie przytomny. Na zapytanie, jak się czuje, odpowiedział, że ma gorączkę, która go utrzymuje przy siłach, ale jest bardzo osłabiony. Następnie zapytał o księdza i prosił Felńskiego, aby go zaraz sprowadził. „W pół godziny, — mówił dalej Felński — przywoziłem księdza, który pomówiwszy z nim, poszedł do kościoła po Sakramenta. Tymczasem Juliusz widząc nas rozrzuconych, wziął mnie za rękę i głosem przerywanym, ale wyraźnym i spokojnym, powiedział te kilka wyrazów, które w pamięci głęboko zachowałem: „Powiedz mojej matce, że nie do niej nie napisałem, bo tych rzeczy pisać nie można, ale szczęśliwy jestem, że dziś, jakby na pożegnanie, list jej odebrałem i z myślą o niej umieram.” Po chwili milczenia wznosił oczy w górę i tonem jeszcze uroczystym mówił dalej: „Wiara w nieśmiertelność ducha i w sprawiedliwość Bożą, jest nowym darem Stwórcy nam udzielonym. Ta wiara tylko pozwala spokojnie śmierć przyjąć. Dotąd przeczuwano, że Bóg jest sprawiedliwy, ale nie pojmując jego sprawiedliwości, przypuszczano istnienie mnóstwa sztucznych kółek, za pomocą których Bóg wynagrodzi kłedy niesprawiedliwych i cierpienie tego żywota. Ale dziś ja ufam w sprawiedliwość Bożą, bo ją pojmuję; tak ufam, że gdybym mógł powierzyć ducha mego w ręce matki, aby ona wynagrodziła go stosownie do zasługi, nie oddałbym go z taką ufnością, z jaką dziś oddaję w ręce mego Stwórcy. Wszak prawda? Gdziekolwiek ostatnia godzina cę zastanie, czy na wysokim urzędzie, czy w skromnym wiejskim domku, czy w własnym dworze, przyłmiesz wole Bożą spokojnie i z godnością, jak nieśmiertelnemu duchowi przysto!” W tem ksiądz nadszedł, a kiedy po spowiedzi ofiarował mu Przenajświętszy Sakrament, Juliusz wstał o własnej mocy i ukląkł na łóżku, potem przyjął ostatnie namaszczenie z zupełną przytomnością i modlą się cicho. Po przyjęciu Sakramentów gorączka opuściła go zupełnie, oczy się rozjaśniły i na pogodnej twarzy uśmiech się ukazał tak łagodny i ujmujący, że nie można było oderwać wzroku od tego oblicza pięknego światem zachwyconiem. Po chwili takiego skupienia wewnętrznego, wyciągnął do nas ręce i z łagodnym uśmiechem powiedział: „Niech będzie dzięki Stwórcy, że pozwolił mi przed zgonem przyjąć Sakramenta; myślałem często o tem, czy też te łaski dostanę”. Potem wypił trochę gorącej herbaty i prosił, żebyśmy go zostawili, edy chciał spać. Wyszliśmy do drugiego pokoju, ale drzwi były otwarte i widzieliśmy, jak zamykał oczy na chwilę i jakby się lekając, żeby to nie był sen ostatni, otwierał je nagle. Oddech jego był trudny i chrapliwy. Widząc, że nie śpi, weszliśmy znnowu, prosił o trochę wina czerwonego, które już z trudnością połykał. Potem kazał mi w jakim porządku potrzeba dalej przepisywać, ale nie doszedłszy do końca, zamknął ją, mówiąc z uśmiechem: „Wszystko to głupstwo!” Potem prosił, żeby go posiadł w innej pozycji, a kiedyśmy to uskutecznił, powiedział z uśmiechem: „Może w tem położeniu śmierć mnie zastanie”. Potem zamknął, ale często spozierał na zegarek, jakby chciał wiedzieć, o której godzinie do wieczności się przenosi. Przed samym zgonem wyciągnął do nas ręce i zrobił znak, że chce wstać, lecz ledwieśmy go podnieśli, obfity pot zaczął prawie lać się z jego twarzy i całe ciało mocno drzeć poczęło. Oddech był coraz cięższy, trudniejszy i powoli stał, oczy na wpół się zamknęły i migła zaszy, podtrzymywałem mu głowę, a Petinaud nacierał mu puls i skronie, ale już nic nie pomogło; po chwili oddech ustał i serce bić przestało. Wszystko się skończyło, już nie żył! — Kiedy pierwsza boleść się skończyła — kończy Felński swoje opowiadanie — zamknąłem mu oczy, i poleciłem Bogu ducha jego.”

Tadeusz Godł.

U trumny Słowackiego.

Powiedział ktoś, i jak słusznie powiedział, że najlepszymi obrońcami sprawy polskiej zagranicą są groby naszych wielkich ludzi. Słusznie powiedział dlatego, że wówczas, kiedy nie mieliśmy własnego kraju i tylko w duszach naszych spoczywała i rozwijała się polskość trumny tych, którzy całe życie dla sprawy swojej odczynny poświęcili, mówili zagranicą o tej strasznej krzywdzie, jaką ludzkość na ciele żywego organizmu popełniła, o rozbiorach Polski, którą obca przemoc wykreśliła z karty Europy. Dziś jesteśmy we własnym kraju, dziś mamy swój rząd i swoje wojsko, dziś misją tych wielkich męczenników polskości już skończona, praca zamknięta i wpojona w serca wszystkich, ma tylko być na przyszłość wskaźnikiem, jak te odczynne kochać należy i wiele dla niej trudów każdy ponieść powinien i musi. To też trumny tych obrońców naszej sprawy wobec zagranicy pozostają dla nas obecnie świętymi relikwiami, które w kraju miłością otaczają mamę.

Trumna Słowackiego wraca do Polski, a z nią wstają przed oczami te wszystkie wskazania i nastroje wśród których Słowacki wyrósł i tworzył.

Czasy przed powstaniem listopadowym, i czasy te, które po katastrofie roku 1831 nastąpiły, to chwila dziwnych przyzwy Polskę. Nadzieje zniszczone, kryły się tylko w sercach i w nich mieszało wszystko, co miłość odczynną za pokarm codzienny sobie przybrała. Dzwienie to było społeczeństwo. Ci ludzie, którzy przeszli straszną epokę zdławionych marzeń, zgwałconych snów, rzucani na bruk Francji, albo też gdzieindziej a zawsze jednak na obczyźnie, ci ludzie o niczem imem nie myśleli, ieno o tem, jakby sprawę polską na nowo ożywić, sztandar odczynny wzniesić wysoko, a jego imię uczynić drogim tak jak ono zawsze było. Kochano te odczynne rozmaicie, rozmaitych też środków używano do wywalczenia jej niepodległości, ale zawsze przed oczami stawał jeden i zawsze jedyny cel: Ojczyzna.

Słowacki żył w tej atmosferze i ona stawała się wskaźnikiem dla jego twórczości, mówiła o tem co było złem i dobrem. A to wszystko należało podnieść, niejedno wytknąć, nie jedno zganić, w niejednym wypadku pocieszyć, gdzieindziej do serca przycisnąć. Te misje spełniał Słowacki przez całe swoje życie. Powstanie listopadowe obudziło w nim pojęcie jego zadania o społeczeństwie, jeszcze może nie całkowicie skrytalizowane, ale już wtedy wiedział, jaki cel musi przybrać jego twórczość, w jakim kole obracać się będą i musza jego cele, jako człowieka i Polaka. Powstanie wzbudziło wówczas jeszcze w młodym chłopcu, którego serce drgało wszystkimi uczuciami nadzieje na przyszłość wolną i niepodległą. Wołał!

Witaj wolności Aniele
Nad martwym wzniesiony światem!
Oto w ojczyzny kościele
Otarze wieniec kwiatem
I wonne płoną kadzidła.
Patrz! tu nowy świat — nowe w ludziach
tytuła.

Powstaje wówczas „Pieśń legionu litewskiego”, „Bogarodzica”, utwory, w których skupia się już ten płomienisty wybuch uczuć, które w krótkie poprowadzą Słowackiego do mesjanizmu, a w dalszej drodze do mistycyzmu.

Paryż. Tutaj zetknął się poeta ze wszystkimi bólami Polki emigracyjnej. W niej się przecie ześrodkowywało to, co było najsłabszym w Polsce, co grało wszystkim tonami marzeń niedoścignych i obecnie podentanych brutalną ręką przemocy. Polska zboleła tutaj właśnie rozpoczynała swoje życie pełne trosk i ustawicznie niezgasyłych nadziei. Ale w tem wszystkim to rozbiła i te zawody w tych ludziach budził ducha waśni i kłótni, które niejedną myśl piękną burzyły i niszczyły.

JULJUSZ SŁOWACKI.

O Święta Ziemo Polska!

(„Z LILLI WENEDY“).

O! ŚWIĘTA ZIEMIO POLSKA! ARKO LUDU!
JAK ZAJRZEĆ TYLKO MYŚLA, KREW SIĘ LAŁA.
W PRZESZŁOŚCI SŁYCHAĆ DŹWIEK TEJ HARFY CUDU.
CO WĘZOM DAŁA ŁZY I SERCE DAŁA.
SŁUCHAJCIEŻ WY! GDY OGNIĘ ZACZNA BUCHAĆ.
JEŻELI HARFY JEK PRZYLEGI ZDAŁA —
BĘDZIECIEŻ WY, JAK WĘZE STAĆ I SŁUCHAĆ?
BĘDZIECIEŻ WY, JAK MORSKA CZEKAĆ FALA.
AŻ ŚCICHNIE PIEŚŃ I KREW OZIEBNIĘ ZNOWU
I ZNOW SIĘ STANA Z WAS PEŁZĄCE WĘZE?
AŻ RZUCA WAS DO MOGILNEGO RÓWU,
GDZIE Z ZIMNYCH JAK WY SERC SIĘ HAŃBA LEŻE?
JUŻ CZAS WAM WSTAĆ!
JUŻ CZAS WAM WSTAĆ I BIĆ I TRUĆ OREŻE!

JULJUSZ SŁOWACKI.

Wyjatek z utworu p. t. „Grób Agamemmona“.

Niech fantastycznie lutnia nastrojona,
Wtórąje myśli posepnej i ciemnej —
Bom oto wstąpił w grób Agamemmona.

I siedzę cichy w kopule podziemnej,
Co krwią Atrydów zwahana okrutna,
Serce zasnęło, lecz śni. — Jak mi smutno!

Tak więc — to los mój, na grobowcach siadać
I szukać smutków błahych, wiotkich, kruchych.

To los mój, senne królestwa posiadać,
Niemie mieć harfy i słuchaczy głuchych —
Albo umarłych — i tak pełny wstrętu —
Na kofi; chce słońca i wichru — tententu!

Na kofi! — Tu łożem suchego potoku.

Gdzie zamiast wody, płynie laur różowy:

Ze łzą i z wielką błyskawicą w oku,
Jakby mię wichur gwał błyskawicowy,
Lece — a kofi się na powietrzu kładnie —
Jeśli napotka grób rycerzy — pada.

Na Termopilach? — Nie, na Cheronel

Trzeba się znowu załamać koniowi;
Bo jestem z kraju, gdzie widmo nadziei
Dla małowiernych serc, podobne snowi,
Więc jeśli kofi mój w błęgu się przestraszy,
To tej mogiły, co równa jest — naszej —

Mnie od mogiły termopilskiej gotów

Odgonić legion umarłych Spartanów;
Bo jestem z kraju smutnego Helotów,
Z kraju — gdzie rozpacz nie sypie kurhanów!
Z kraju — gdzie zawsze, po dniach nieszczelnych,
Zostaje smutne pół-rycerzy — żywych.

Na Termopilach ja się nie odważę

Osadzić konia w wozowym szlaku,
Bo tam być muszą tak patrzeć twarze,
Ze serce skruszy wstyd — w każdym Polaku.
Ja tam nie będę stał przed Grecji duchem —
Nie — pierwej skonom, niż tam iść — z łańcuchem!

Na Termopilach — jakąbym zdał sprawę.

Gdyby stanął meze nad mogiłą —
I pokazałszy mi swe pierśi krwawę,
Potem spytał wrecz: — „Wielu was było?” —
Zapomnił, że jest długi wteków przedział —
Odyby spytał tak — cóżbym powiedział?!

Na Termopilach, bez złotego pasa,

Bez czerwonego leży trup kontusza —
Ale jest nagły trup Leonidasa,
Jest w marmurowych kształtach piękna dusza.
I długo płakał lud takiej ofiary,
Ognia womego, i rozbitę czary.

O Polsko! póki ty duszę anielską

Będiesz wieziła w czereple rubasznym;
Póty kat będzie rabał twoje cielsko,
Póty nie będzie twój mlecz zemsty straszny!
Póty mieć będziesz litę na sobie —
I grób — i oczy otworzone w grobie.

Niech ku północy z cichej się mogiły

Podniesie naród — i ludy przelotnie,
Ze taki wielki posąg — z jednej bryły;
A tak hartowny, że w gromach nie pęknie!
Ale z piorunów ma ręce i wianiec —
Gardzący śmiercią wzrok — życia rumieniec.

wielki w niwecz wprowadzały. Słowacki z tem się zetknął. I w myśli jego „Anielli” to Polska emigracyjna, ta sadowała wtedy ten wielki, ale jak bo-

padowej pragnęła odczynnie rozkuć kajdany niewoli, a obecnie sejmowała i kłóciła się nad programami i środkami podniesienia na nowo upadłych nadziei. Wszak bohaterstwo Wenedów w strasznym boju z Lechitami to także Polska walcząca o własne prawa z przemocą, pokonana w swym wysiłku bohaterstwa.

W późniejszych nieco czasach te marzenia Słowackiego poczęły przybierać coraz wyraźniejsze zarzysy, coraz jaśniej przeoblekać się w szatę mesjanizmu, owego religijnego marzycielstwa emigracyjnego. To nie były prądy nowe. Wszak jeszcze u Skargi pojawiła się myśl, że Polska jest narodem wybranym, i u Starowskiego, a u Brodzińskiego ten pogąd przybrał charakter czystej myśli mesjańskiej, straszczącej się w tem, że Polska jest męczennicą za grzechy całego świata.

O Polsko moja! tys pierwsza wiata
Otwarla ducha tajemnic świata,
Czułość co bliższy święta i złota
Królestwo potęg i majestatu.

Jeszcze pobyt w Ziemi św. nastroił poetę na silny ton religijny. Zetknięcie się z nauką Towiańskiego te skale bardziej podniosło i poczęło w nim krystalizować poglądy, które ostatecznie doprowadziły go do „Króla ducha“.

Poelaży Słowackiego i te wskazania, które społeczeństwu pragnął zostawić, straszczą się w tych pięknych słowach, w których woła:

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niech odwiaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec...

Pierwsza myśl, idzie w tym kierunku, że, by odczynnie oswobodzić, skruszyć pęta niewoli i życie obudzić z martwych, należy powołać do tego całe społeczeństwo, nauczyć je kochać nade wszystko Polskę, a pracę nad nią powtarzać z codzienną modlitwą. Aby jednak to społeczeństwo zrozumiało, co to jest Polska, co się dla niej poświęcić powinno, należy podnieść jego oświatę i tę krzewić wśród warstw najszerszych. Wtedy dopiero stana szeregi gotowe do wszelkich poświęceń, gotowe ponieść śmierć, gdy sprawa tego wymagać będzie. O takim społeczeństwie marzył zawsze Słowacki i to marzenie ziszczył polecił w swoim testamencie, wszystkim tym, w których sercach bije miłość czysta sprawę polskiej i pamięć, że dobro odczynny wymaga wszelkich poświęceń swoich własnych celów, zrzucenia egoizmów, wykreślenia ze swolch programów wszystkiego, w czem nasz osobisty interes się ogranicuje, jeżeli tego wymaga odczynna.

Dziś zwłoki Słowackiego wracają do kraju, po latach niemal szczęśliwiec tułaczki na obczyźnie. Każde miasto w Polsce stara się dorzucić jaką cegiełkę, aby w ten sposób złoty hołd pamięci wieszczą. Ale nie na formach polega oddanie czci, nie w tych wszystkich uroczystościach ma się skupić uczucie nasze, któremi pragnęliśmy uczcić Słowackiego. Przedewszystkiem czcimy go w naszych sercach. Bo serce to najpiękniejsza świątynia, w której poeta zawsze pragnął mieszkać. Starajmy się przeto w tym domu, w którym na ustach całego społeczeństwa będzie imię Słowackiego, w serca nasze wprowadzić te wszystkie myśli, o których on marzył przez całe życie. A marzył o odczynnie. Ona przeto niech będzie dziś i na przyszłość naszym zadaniem. Jak on poświędził sobie, że wszystko dla niej i wszystkie nasze myśli w niej się ogniskują. Niech odczynna będzie naszym celem i naszą modlitwą. A kiedy trzeba, idźmy jak to mówił Słowacki „na śmierć po kole, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec”. W tych myślach niech będzie największy hołd oddawany dziś pocie, który dla sprawy polskiej poświęcił całe swe młode życie.

J. S.

Śląsk u trumny Wieszcza.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI KU CZCI JULJUSZA SŁOWACKIEGO W KATOWICACH. — INFORMACJE W SPRAWIE UDZIAŁU DELEGACJI ŚLĄSKIEJ W UROCZYSTOŚCIACH W KRAKOWIE.

Poniedziałek, dnia 27. czerwca 1927 r.
UROCZYSTE NABOŻENSTWO.

Godz. 8,30: uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła odprawi J. E. ks. Biskup Dr. Lisiecki. W nabożeństwie biorą udział przedstawiciele władz społecznej i młodzież szkolna, która przybywa wraz z nauczycielstwem. Organizacje społeczne przybywają ze sztandarami. W czasie nabożeństwa śpiewa chór kościelny.

Po nabożeństwie odbędzie się w szkołach „Poranki” dla młodzieży szkolnej na caci J. Słowackiego.

POWITANIE PROCHÓW WIESZCZA NA DWORCU KOLEJ.

Godz. 18-ta. Zbiórka przedstawicieli władz i organizacji społecznych na dworcu towarowym, (wejście przy bramie obok głównej poczty, róg ul. Pocztowej i Dworcowej), gdzie ustawiona będzie brama powitania. Wstęp za okazaniem specjalnych kart wstępu, wydanych przez Komitet władz i organizacji społecznych. Porządek utrzymany policja w porozumieniu z Komitetem.

Godz. 18,14 przyjazd pociągu nadzwyczajnego z Warszawy ze zwłokami Wieszcza, znajdującymi się w ostatnim wagonie. Wagon z trumną przemieszany zostaje na boczny tor przy miejscu powitania, obok poczty. Przy wejściu ku bramie powitanej, wystawionej przez Miasto Katowice według projektu p. prof. Stan. Lipińskiego, na której widnieć będzie napis: „Królówi Ducha Narodu — Lud Śląski”, orkiestra wojskowa odegra hymn narodowy, a kompanie honorowe wojska, policji i oddziały przysposobienia wojskowego sprezentują broń. Następnie J. E. ks. biskup dr. Lisiecki w otoczeniu dochoźstwa dokona pokropienia zwłok, poczem wygłosi krótkie przemówienie. Z kolei połączone chóry Wielkich Katowic pod kierownictwem p. St. Stojskiego, dyr. Instytutu Muzycznego odśpiewają „Gaude Mater Polonia”, następnie przemówi krótko p. Wojewoda Dr. Grażyński i przedstawiciel ludu śląskiego robotnik w mundurze górniczym, poczem o godz. 19,04 nastąpi odjazd pociągu przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina, odegranego przez orkiestrę policyjną. Przy odjeździe pociągu przed dworzec, na torze sosnowieckim pożegna zwłoki orkiestra kolejarzy hymnem narodowym.

PO DRODZE.

Po drodze w czasie przejazdu od Sosnowca do Katowic i od Katowic do Mysłowic na stacjach i wzdłuż toru ustawia się delegacje poszczególnych miejscowości, celem oddania hołdu zwłokom Wieszcza.

Według rozkładu jazdy podanego z Warszawy pociąg na tych stacjach zwolni biegu. Do Sosnowca przybędzie pociąg o 17,58, odjazd godz. 18-ta. Przejazd przez stację Szopienice o godz. 18,05, przez Bogucice o godz. 18,00, z powrotem przez Bogucice o godz. 19,00, przez Szopienice o 19,18. Mysłowice przyjazd 19,10, odjazd 19,20. Przy przyjeździe przez poszczególne miejscowości odezwa się dzwony w kościołach, tak samo w czasie powitania w Katowicach.

UROCZYSTY PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE.

Godz. 19,30 uroczyste przedstawienie w Teatrze Polskim. Odegrana będzie „Balladyna” Juliusza Słowackiego. Przedstawienie poprzedzi przemówienie p. prof. dra Vilma-Franca, lektora języka jugosł. na Uniwersytecie Jagiellońskim i prof. gimn. w Król. Hucie.

DEKORACJA MIASTA CHORAGWIAMI I NALEPKAMI.

W dniu 27 i 28, czerwca dekoracja domów choragwiami narodowymi a okien nalepkami z podobizną Słowackiego. Nalepki do nabycia w Komitecie Wojewódzkim, biuro Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach, oraz w biurze T. C. L. w Katowicach, ul. 8. Maja 43, nadto w Komitetach powiatowych (starostwa) i w komitetach miejscowych (urzędy gminne). Tam są również do nabycia specjalne oznaki do noszenia w czasie uroczystości Słowackiego.

UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCIACH KRAKOWSKICH.

Wtorek 28, czerwca br. godz. 5,00 odjazd nadzwyczajnego pociągu z Katowic do Krakowa z delegacjami i uczestnikami śląskimi na pogrzeb Juliusza Słowackiego w Krakowie. Do Krakowa przychodzi o godz. 7,04. Następny pociąg nadzwyczajny odchodzi o godzinie 8,17. Do Krakowa przychodzi o godz. 8,32. Do Krakowa i z powrotem można jednakjechać wszystkimi innymi pociągami z każdej stacji według dogodnych połączeń.

W Krakowie zbiórka uczestników śląskich

NA RYNKU KLEPARSKIM

przy kościele ks. ks. Misjonarzy o godz. 8-ej. Stamtąd o godz. 8,30 odmarsz do pochodu pogrzebowego.

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE

rozpoczną w Barbakonie przy bramie żałobną w Barbakonie przy bramie Florjańskiej. Na czele grupy śląskiej

nieosłona będzie tablica z napisem „Województwo Śląskie”, za nią delegacje z wieńcami i sztandarami, poczem Komitet Wojewódzki z p. Wojewodą drem Grażyńskim na czele, następnie komitety powiatowe.

Powrót nadzwyczajnych pociągów z Krakowa do Katowic nastąpi o godz. 18,25 i o godz. 20,35 z dworca zachodniego. Przy powrocie uczestnicy uroczystości mają prawo do 66 proc. zniżki kolejowej. Dla udogodnienia można nabywać powrotnie bilety żółtkowe przy kasie stacji wyjazdowej wraz z biletami na podróż do Krakowa już od 28, czerwca br. Przy kupnie powrotnego biletu należy oświadczyć, że się jedzie na uroczystości ku czci Słowackiego w Krakowie. Zaświadczeń specjalnych nie potrzeba. Powrotne bilety mają ważność do 30, czerwca br. Na zniżki kolejowe wracać można także wszystkimi innymi pociągami osobowymi lub pospieszными. Ze zniżek korzystać mogą osoby pojedyncze i grupy zbiorowe.

Osoby korzystające z 50 proc. ulg kolejowych nabywają przy kupnie biletu do Krakowa cały bilet z płaćką ważności na powrót.

Komitet Wojewódzki prosi, aby poszczególne delegacje powiatowe wystąpiły możliwie w śląskich strojach ludowych, — a to tak w uroczystościach katowickich, jak i krakowskich.

Biuro Komitetu Wojewódzkiego uczczenia zwłok Juliusza Słowackiego mieści się w Katowicach w Wydziale Oświecenia Publicznego, Referat Oświaty Pozaszkolnej (Gmach Województwa).

JULIUSZ SŁOWACKI.

„Jam jest posąg człowieka na posagu świata.”

(Wyjętek z „Kordiana”.)

Gdyby tak się wdrzeć na umysłów górę,
Gdyby stanąć na ludzkich myślach — piramidzie,
I przebiec czołem przesądów chmurą,
I być najwyższą myślą wcielona!
Pomyśleć tak i nie chcieć? o hanbro! o wstydzile!
Pomyśleć tak — i nie móżdż? w szamoty podreć tons!
Nie móżdż? to piekło!
Mogę siłą uczucia serce moje nalać,
Aby się uczulem na tłumy rozdekle,
I przepelnio serca nad brzegi,
I popłynęło rzeką pod trony — obalać?
Mogę ruszyć lawiny? potem łowin śniegi,
Zawieszona nad siołem,
Zatrzymać ręką lub czołem?
Mogę, jak Bóg, w dzień stworzenia,
Ogromnej dłoni zamachem,
Rzucać gwiazdy nad światła zbudowanym gmachem.
Tak, by drodze przeznaczenia,
Nie napotkały nigdy kruchej światła śliny.
I nie strzaskały w żegludę —
Mogę — więc pójdę! ludy zawolam! obudzę!
Skapałem się — i ożyłem
I czuję życie!
Lecz nim myślą otrzymięm rozpięte,
Posagą plekność mam — lecz lampy brak.
Więc z ognia wszystkich gwiazd uwiję na czole koronę
W błękitie nieba sfer, ciało roztopię tak,
Ze jak marmur, jak lód, słonecznym się ogniem rozjaśn!
Potem, plekny jak duch baśni,
Pójdę na zimny świat i mogę przysłać,
Ze to na czole tysiąc gwiazd i w oczach tysiąc.
Ze posagowy wstępek, narodów uczucia rozszerzę,
I natchnię lud:
I w serca jak myśl uderzę,
Jak Boga cud. —

Nie — myśli wielkiej trzeba z ziemi, lub błękitu.
Spojrzałem ze skały szczytu
Duch rycerza powstał z lodów —
Winkelryd dąży wrogów zebrał i w pierś włożył —
Ludy! Winkelryd ożył!
Polska Winkelrydem narodów!
Poświęć się choć pańnię jak dawniej — jak mierzal —

Zwierciadło prawy mniejszości niemieckiej.

Kulawy moral „Oberschl. Kuriera”.

Parę dni temu omawialiśmy w „Polsce Zachodniej” sprawę wyborów burmistrza w Karwinie na czeskim Śląsku. W Karwinie miejscowi, miejscowości w przyflacczającej większości polskiej, po unieważnieniu ze strony czeskiej wyboru burmistrza Polaka, dzięki intrygom czeskim wybrano ostatecznie burmistrzem Czecha. W związku z tem „Oberschl. Kurier” stosując kulawo analogie próbuje wykazać, że „Polska Zachodnia” — pisze „Oberschl. Kurier” — tak się obraża na Czechów, skoro na Śląsku polskim w miejscowościach o niemieckiej większości nie inaczej się postępuje. (?)

Próba złapania nas na złym etycznie uczynku publicystycznym, zgola kulawa! Do po pierwsze nie potrafi „Oberschl. Kurier” wykazać, jakoby wobec któregośkolwiek burmistrza lub sołtysa niemieckiego na Śląsku Polacy stosowali tak sztykającą metodę, jak to zastosowano w Karwinie wobec burmistrza Polaka. A po drugie polskość Karwiny, a „niemieckość” szeregów miast i miasteczek na naszym Śląsku to wartości zgola różne, nie nadające się do konstruowania analogii w myśl intencji „Kuriera”. Polskość bowiem Karwiny jest wartością przyrodzoną, zrodzoną przez fakt zamieszkania tam Polaków od wieków. Polskość Karwiny ostała się mimo zakusów germanizacyjnych zaborczego rządu austriackiego, trwa i dziś nadal mimo następnych zakusów czeskich. „Niemieckość” zaś miast naszego Śląska, „niemiecka większość” radnych w szeregach naszych miast i miasteczek to skutek wielkiego ucisku pruskiego i becznego systemu germanizacji, wyrażające się do dziś w objawach „niemieckich większości”, chęteliby oczywiście Niemcy uważać jako coś naturalnego, zgodnego ze sprawiedliwością i nietykalnego. Tymczasem my taki punkt widzenia kategorycznie odrzucamy. Zgoda bowiem na stanowisko, reprezentowane przez „Oberschl. Kuriera”, oznaczałoby zaakceptowanie stanu, stworzonego przez przemoc, spowodowanego środkami urągającym naturalnemu prawu, sprawiedliwości i moralności, byłoby rezygnacją z prawa do słusnej i na wskroś usprawiedliwionej rewinkacji dusz polskich, objętych dotychczas germanizacyjnym wpływem. My zgody na to nigdy nie wyrazimy! „Niemieckość” miast naszych uważamy za sztuczny pokost, za objaw nienaturalny i sprzeczny z istotną rzeczywistością i wobec tego użyjemy wszystkich należnych środków dla usunięcia z miast naszych rezultatów praktyki niewoli. Z powyższego założenia, zgodnego z najwyższym prawem moralnym, zgodnego z koniecznością naprawy wielkiej krzywdy, zadanej ludowi śląskiemu przez pruską niewolę, wynika nasz front, nakazujący podjęcie systematycznej pracy zmierzającej do nadania naszym miastom oblicza naturalnego, t. j. polskiego.

Jest to słuszne, logiczne i sprawiedliwe. Kulawo analogie „Oberschl. Kuriera” w nieczem nie są w stanie podważyć siły naszego stanowiska. Ostrowitz.

EGZEKUCJA PODATKÓW OD HUT
Królewskiej i Laury.

Warszawa. (26. VI.) Ministerjum Skarbu postanowiło wdrożyć energiczną egzekucję zaległych podatków od hut Królewskiej i Laury. Zaległości te wynoszą około 10 milionów złotych.

REZERWISCI NIE OTRZYMAJĄ ZASIŁKÓW DLA RODZIN.

Warszawa. (26. 6.) Na posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej rozpatrywano wniosek P. P. S. i N. P. R. w sprawie zasiłków dla powołańców do ćwiczenia rezerwy dla ich rodzin. Przedstawiciel Ministerstwa Skarbu złożył oświadczenie, iż Rząd nie przewiduje w swoich wydatkach kwoty przeznaczonej na ten cel, gdyż wychodzi z tego założenia, że ćwiczenia rezerwistów są dalszym ciągiem służby czynnej.

Hołd prochom Wielkiego Wieszczka

składa Mazowsze.

PODNIOSŁE UROCZYSTOŚCI W PŁOCKU POZOSTAŁA NA DŁUGO W PAMIĘCI UCZESTNIKÓW.

Płock, 26 czerwca.

Wspomnienie przejeżdżającego
PRZEZ PŁOCK

statku wiozącego prochy Juliusza Słowackiego stało się wielką manifestacją hołdu pamięci wielkiego Wieszczka ze strony mieszkańców tego miasta i całego Mazowsza. Na wybrzeżu nawprost przystani na wielkim piedestale ustawiono popiersie Słowackiego. Na spotkanie statku wiozącego prochy Słowackiego już o godz. 8 rano ruszyły cztery udekorowane statki, które ustawiały się w odpowiednim szyku eskortowały następnie statek „Mickiewicz” do samej przystani. O godz. 9 eskortujące statki z gwizdem swych syren oznajmiły przybycie prochów Wieszczka, orkiestra Wojskowa wykonała hymn narodowy i wśród podniosłego nastroju statek przybił do przystani. Na statek „Mickiewicz” wchodzi delegaci związków, duchowieństwo, miejscowy komitet przyjęcia prochów, przedstawiciele rady miejskiej Płocka, prezydent m. Płocka, dowódca garnizonu, przedstawiciele tow. naukowego. Ks. biskup Nowowiejski odprawił w stóp katafalku egzekwie, w czasie której oddano honorową salwę. Po ukończe-

niu modłów chór katedralny odśpiewał „Salve Regina”. Następnie p. starosta płocki złożył w stóp katafalku wspaniałe wieniec srebrny, dar miasta Płocka, powiatu płockiego, Wyszogrodu i Sierpa. Przedstawiciele tow. naukowego p. Maciejsza w przemówieniu swem oddał hołd cniom Juliusza Słowackiego. Z kolei liczni delegaci przesunęli się przed trumną z prochami Wieszczka, składając wieniec i kwiaty. O godz. 9.45 rozległ się hejnał z wieży zegarowej katedry płockiej, wzywając na uroczyste nabożeństwo do katedry. Przed wielkim otworem zajęli miejsca przedstawiciele władz z wojewodą Sołtanem, towarzyszącymi prochom Wieszczka od Włocławka, nowy komitet przyjęcia, korporacje, cechy i organizacje ze sztantarami. Mszę pontyfikalną odprawił ks. biskup Nowowiejski. Podniosić przemówienie wygłosił ks. profesor Zaleski. W tym samym czasie niezliczone rzesze dalszym korowodem przesuwały się przed katafalkiem, składając hołd szczenkom Wieszczka Narodu. Po nabożeństwie odezwał się ponownie hejnał z wieży i przy biciu dzwonów wszyscy wrócili na przystań. O godz. 12 wojskowe oddziały honorowe oddały salwy pogrzebne. Eskortujące statki dały

sygnał do odjazdu i przy dźwiękach hymnu narodowego statek z prochami Słowackiego odpłynął w dalszą drogę, podobnie jak i poprzednio eskortowany przez 4 statki. W pewnej odległości za miastem statki te po oddaniu przed umieszczone na nich oddziały salwy pogrzebnej i sprezentowaniu broni, zawróciły. Zaraz za miastem z mostu, na którym skupił się kilkudziesięciu tłum, popłynął się deszcz kwiatów na trumnę z prochami Słowackiego. Statek płynie dalszą drogą

KU WARSZAWIE.

witany wszędzie przez liczne skupione rzesze mieszkańców okolicznych wiosek, które oddają hołd Słowackiemu poczytaniem sztandarów, wykonywaniem hymnu narodowego i śpiewaniem pieśni okolicznościowych.

NOCLEG W MODLINIE.

Dowództwo garnizonu w Modlinie prosi o podanie do publicznej wiadomości, że statek, wiozący prochy Słowackiego, nocował z dnia 25-go na 26-go bm. nie w Zakrocymiu, jak projektowano pierwotnie, lecz w Modlinie.

Stolica Polski składa hołd cniom Wieszczka.

UROCZYSTA AKADEMJA KU CZCI SŁOWACKIEGO.

Warszawa, (27. VI.) Wczorajsze uroczystości w stolicy związane z powrotem do Ojczyzny prochów Słowackiego rozpoczęły się

wielką akademią

ku czci Wieszczka, zorganizowaną w auli politechniki przez komitet stołeczny, wyższe uczelnie i miasto Warszawę. Wspaniała aula politechniki udekorowana emblematami narodowymi i kwieciami. W pośród estrady ustawiono popiersie Wieszczka. Już o godz. 11 a więc na pół godziny przed rozpoczęciem akademii publicznie zaczęła wypełniać parter i górne piętra. Ustawione przed trybuną fotela zajęli przedstawiciele rządu z ministrem Wyznań Religijnych

i Oświecenia Publiczn. dr. Dobruckim na czele oraz marszałek Sejmu Rataj. W pierwszych rzędach zasiadli członkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z szefem O. K. generałem Wróblewskim i generałem Osińskim, przedstawiciele miasta z prezesem Rady Miejskiej Jaworowskim (prezydent miasta Jabłoński zajął miejsce przy stole komitetu wykonawczego), przedstawiciele prokuratury generalnej z prezesem Bukowiczem, sądownictwem, literatury oraz członkowie komitetu honorowego. Dalsze rzędy zajęli reprezentanci instytucji i towarzystw. Po obu stronach trybuny zajęli miejsca członkowie senatów akademickich. Przy stole przed

estradą zasiadli członkowie komitetu wykonawczego z p. Zenonem Przesmyckim na czele. Po obu stronach estrady ustawiły się delegacje młodzieży akademickiej ze sztantarami. Zajął uroczystość prezes komitetu wykonawczego p. Przesmycki, przedstawiając program akademii, która, jak zaznaczył, jest wstępem do uroczystości warszawskich, związanych z przewiezieniem prochów Słowackiego do Ojczyzny. Następnie wygłosił przemówienie p. Stanisław Mitaszewski jako przedstawiciel literatury, rektor uniwersytetu warszawskiego prof. Bolesław Hryniewicz, prezydent miasta Jabłoński, oraz p. Jerzy Mazaraki w imieniu warszawskiego komitetu akademickiego.

Program uroczystości w Krakowie

LAS SZTANDARÓW W. P. POWIATA PROCHY SŁOWACKIEGO.

Kraków, 26 czerwca.

Z Krakowa donoszą nam:

W dniu 27 czerwca ustawia się w ulicy Lubież poczty sztandarowe, pod dow. gen. Przędzińskiego, które powitają trumnę z prochami.

ODEZWA PREZYDJUM MIASTA
KRAKOWA.

Wczoraj prezydium miasta Krakowa rozlepiło na murach miasta afisze następującej treści:

Obywateli!

JULIUSZ SŁOWACKI

zmarły na obywatelnie
wraca dźś na Ojczyzny łono

wraca jako Król Duchu Narodu pod bandera Rzeczypospolitej w triumfalnym pochodzie, po przez obce i polskie morze, by spocząć na wielki w Ziemi Ojczystej.

Kłonią się w hołdzie przed prochami Geniusza głowy Kaszubów, Pomorzan, Wielkopolan, hołd składa stolica, chyła się czoła Sejmowi, Senatowi, rządowi z Głową Państwa na czele, oddają cześć obce Narodu przez swe placówki dyplomatyczne.

I oto już w poniedziałek, 27 czerwca 1927 r. Czczliwie Szczęśliwie złożone będą w Barbakanie, by we wtorek, 28-go czerwca 1927 r. po uroczystym pochodzie na Wawel spocząć w podziemiach Katedry.

Zaszczyt to dla Krakowa, jako spadkobiercy wielkich pamiętek Narodu. Chwilę tę winniśmy przede uczcić dostojnie w zrozumieniu, że w oczach naszych odkrywa się historyczny akt doniosłego znaczenia dla przyszłych pokoleń.

Prezydium stol. król. miasta Krakowa w poczuciu zaszczytnej obowiązku zaprasza wszystkich Obywateli do wzięcia udziału w uroczystościach, które ze względu na powagę chwili i tradycję Podwawelskiego Grodu, odbyć się winny we wzorowym porządku i we wzorowej karności.

Każdy mieszkaniec Krakowa winien uważać sobie za zaszczytny obowiązek własnym zachowaniem się i godnością przyczynić się do podniesienia nastroju i uroczystości przeżywaną chwilę dzielowej. Podbudka niechaj będzie wielki zład Rodaków i oczy całego Narodu na Kraków zwrócone.

Prezydium stol. król. miasta Krakowa: inż. K. Rolie, W. Ostrowski, inż. J. Sare, dr. L. Schneider, dr. P. Wielgus.

WYJAZD MINISTRÓW DO
KRAKOWA.

Warszawa, (26. VI.) W dniu 27 bm. minister Spraw Wewnętrznych Składkowski udaje się w towarzystwie sekretarza Stawickiego do Krakowa celem wzięcia udziału w uroczystościach, związanych z pogrzebem Juliusza Słowackiego. Nadto spodziewane jest w poniedziałek przybycie min. Zaleskiego.

KTORZY OFICEROWIE BĘDĄ NIEŚLI
TRUMNĘ Z PROCHAMI NA
WAWELU?

Warszawa, (26. VI.) Marszałek Piłsudski zarządził, aby trumnę z prochami Słowackiego wnieśli do katedry na Wawelu generałowie i wyżsi oficerowie. Trumnę będą nieśli: Gen. dyw. Wróblewski, dowódca OK. V. w Krakowie, gen. bryg. Zajac, dowódca 23 dyw. piechoty, pułk. Smordziński, dowódca 5 dyw. piechoty, pułk. Brzezowski, dowódca 5 samodzi. brygady kawalerii, pułk. szt. gen. Malinowski, dowódca 21 dyw. piechoty, pułk. szt. gen. Bolesław-wicz, szef sztabu korpusu krakowskiego, pułk. Kolanowski, szef saperów OK. V., pułk. Kruk-Szuster, dowódca 20 pp., pułk. szt. gen. Boerner, dowódca 5 p. sap. pułk. Bzowski, dowódca 8 p. ul.

PRZYJAZD FIŃSKIEGO DELEGATA
NA UROCZYŚCIACH SŁOWACKIEGO

Warszawa, (26. VI.) Do Warszawy przybył profesor uniwersytetu helsingforskiego, p. Tarclita. Jest on delegatem fińskich instytucji naukowych na uroczystości Słowackiego i będzie towarzyszył zwłokom Słowackiego w drodze z Warszawy do Krakowa.

Hołd nauki polskiej

CNIOM WIESZCZA W UNIWERSY-
TECIE JAGIELLOŃSKIM.

W dzień złożenia trumny z prochami nieśmiertelnego piewcy „Anhellego” i „Króla Duchu” o godz. 5 odbędzie się jako hołd nauki polskiej uroczysta akademja ku czci Słowackiego w auli Un. Jag., gdzie przepłatane produkcjami chóru akademickiego wygłoszone zostaną przemówienia reprezentantów poszczególnych uniwersytetów w porządku ich starszeństwa, a więc kolejną następująca: Kraków, Wilno, Łwów, Warszawa, Poznań oraz Lublin. Równocześnie odbędzie się uroczysty i może najbardziej wzruszający moment uroczystości pogrzebowych, mianowicie zborowy hołd młodzieży polskiej.

Ponieważ z powodu zarówno urządzonych przez Sokół „Wianków”, jakoteż wcześniejszego rozpuszczenia szkół, projektowany pierwotnie festiwal na wawelskim dziedzińcu arkaodowym został przelożony na jesień, w jego miejsce wchodzi wspomniany hołd młodzieży, która pod przewodnictwem prof. Balickiego zbiera się na bioniach z orkiestrami gimnazjalnymi i ruszy pochodem na Wawel, gdzie po przemówieniu prof. Balickiego i przedstawicieli młodzieży szkół średnich odbędą się produkcje chóru i orkiestry, a na zakończenie tej podniosłej uroczystości delegaci zjeżdżają do krypty, by u stóp sarkofagu złożyć najmilsze z pewnością duchowi nieśmiertelnego Wieszczka

wieniec „Od Najmłodszych”.

O godz. 8 wieczorem odbędzie się w teatrze Słowackiego uroczyste przedstawienie dla reprezentantów rządu, władz, delegacji i zaproszonych gości a odegraną zostanie „Balladyna”. Przedstawienie poprzedzi przemówienie dyr. Nowakowskiego. O tej samej godzinie odbędzie się w Starym Teatrze uroczysty wieczór wokalny o programie złożonym z dzieł twórcy „Anhellego” i utworów muzycznych na motywach z jego dzieł osmych, przy współdziałaniu wokalnych sił miejscowych, oraz gości warszawskich pp. Mokrzyckiej i Dygasa. Słowo wstępne wygłosi zasłużony dla sprawy rozpowszechnienia kultu Słowackiego b. dyrektor teatru krakowskiego, Józef Kotarbiński, który pierwszy wprowadził na scenę wiele niegranych przedtem arcydzieł poety.

Miejski komitet obchodowy sprawozdania zwłok Słowackiego zwraca się z gorącym apelem do wszystkich reprezentacji i delegacji, ażeby jak najściślej stosowali się zarówno do ogłoszonych wskazówek, jak i do poleceń komitetowych, prowadzących pochód.

PRZYBYCIE URNY Z ZIEMIĄ Z
GROBU MATKI SŁOWACKIEGO Z KRZEMIFENCA.

W niedziele, 26 bm. przybędzie do Krakowa delegacja obywatelska z Krzemienca, która przywiezie urnę z ziemią z grobu matki Słowackiego. Przyjazd delegacji na dworzec kol. nastąpi o godzinie 16.55 (4.55). Delegacje uroczyste powitała przedstawiciele Komitetu krakowskiego, w imieniu którego przemówił prof. Rojek. — Następnie urna przewieziona zostanie do Muzeum Narodowego. — W dniu przybycia do Krakowa Prochów Poety, urna o godzinie 8 wieczorem przewieziona zostanie do Barbakanu, gdzie spoczną obok sarkofagu.

Z ramienia Komitetu Licealnego Sprawozdania Zwłok Słowackiego w Krzemieniu, przybił do miasta naszego już prof. Kozłowski. — W poniedziałek przybędzie delegacja Komitetu wraz z grupą młodzieży szkolnej.

Jak się dowiadujemy, Składnica Cukru w Katowicach, założona przed półtora rokiem przez Bank Cukrownictwa, otworzyła ponoczący swój magazyn w Nowych Haliwkach (obok Królowskiej Huty).

Swiadcząco o pomyślnym rozwoju Składnicy, przyczynem należy stwierdzić, że od czasu założenia takiej rymek górnośląskiej przestał on być odczuwać brak cukru, stale panujący w latach poprzednich.

7 chwili.

Niepowołany „krytyk”.

Do „Kurjera Poznańskiego” pisuje korespondencje z G. Śląska p. Dr. M(arjan) C(ieszewski), zastępca dyrektora kancelarii Sejmu Śląskiego. Nie wiemy, czy z własnego animuszu czy też z polecenia czyjeś z Sejmu Śląskiego p. Cieszewski od pewnego czasu zajmuje się w swych korespondencjach specjalnie Związkiem Powstańców Śląskich i „sanatoriami”. Powtarza przeważnie kalumnie za „Połonią”. Skoro zatem p. Cieszewski wdał się w tę walkę polityczną i polemiczną, musi być przygotowanym na to, że i jemu odpowiedzą i to stosownie do jego niepowołanej krytyki rządów p. wojewody Grażyńskiego i działalności Związku Powstańców Śląskich.

Podobno p. Cieszewskiemu nie podobał się ostatni „Guslik” w „Polsce Zachodniej”. Być może, że „Polska Zachodnia” znowu pomyliła się w znaczeniu słowa... (czytał z koresp. p. C. w „Kurjerze Pozn.” z dn 22 bm.) Odnosne zdanie w korespondencji p. Dr. M. C. brzmiało: „W radości swojej „Polska Zachodnia” pomyliła się nawet w znaczeniu słowa „zamknięcie sekcji” i ogłosiła z triumfem „rozwiązanie”, co gorsze „rozpedzenie” Sejmu Śląskiego.”

Cytowane zdanie nie przynosi zaszczytu sumienności sprawozdawczej p. Dr. M. C. Nieprawda bowiem: jest, jakoby „Polska Zachodnia” pisała o „rozwiązaniu Sejmu”, bo pisała — zgodnie z prawdą — o „zamknięciu” Sejmu, oraz wyrażaliśmy życzenie, by za zamknięciem przyszło „rozwiązanie”. Nie używaliśmy również wyrażenia „rozpedzenie Sejmu, a jeżeli p. Cieszewski nam to imputuje, to wykazuje, że w swych wrzliwych relacjach do „Kurj. Poznańskiego” nie krepuje się zbytino skrupułami. Radzimy przeto p. Dr. M. C. być bardziej powściągliwym i obiektywnym w swych zapędach propagandowych, ad usum p. Koriantego. A wogóle nieostojową jest conajmniej rzecz, jeśli urzędnik kancelarii Sejmu angażuje się w sposób tak jaskrawie partyjny, jak to czyni p. Dr. M. C. Warto to rozważyć, p. Cieszewski. Powstaniec.

Z ruchu wydawniczego.

Piękna pamiątka z uroczystości Słowackiego dla młodzieży.

Dwutygodniowe pismo ilustrowane dla młodzieży „Orleń”, redagowane bardzo dobrze pod uczelnianym kier. p. Jzw. Jar. dr. Ignacego Chrzanowskiego a wydawane w Katowicach poświęcało swój ostatni nr 7 Juliuszowi Słowackiemu. Pr. artykule wstępny u. t. „Juliusz Słowacki”, napisany przez A. L. idę artykuły prof. dr. J. S Zubrzyckiego: „Kolejka Juliusza Słowackiego”, dalej dr. A. B. „Matka i Syn” — o „Młodości Słowackiego” do matki; następnie „Wyjatek z Listów do Matki Słowackiego”, wyjątek z „Jana Bieleckiego”. Przypomnienie o „Ojczyźnie” J. Słowackiego, wyjątki z „Aniellozo”, „Balladyny”, utwory poetyckie „Testament mój” i „Smutno mi Boże”, dr. St. E. R. „Ostatnie chwile Juliusza Słowackiego”, E. Kłoneckiego „Prochom Julj. Słowackiego”. Pismo zdobia liczne i piękne ilustracje, między innymi barwne reprodukcje A. Andriollego „Lilla Weneda”, Malczewskiego „Śmierć Heleny”, K. Mireckiego „Jan Bielecki”, K. Alchimowicza „Śmierć Aliny”, dalej reprodukcja nieznanego portretu J. Słowackiego w latach młodzieńczych, dalej portret Słowackiego z lat dojrzałych, portret Matki Słowackiego, widok Krzemleńca.

Numer uzupełniony bajkami, przedstawia się bardzo korzystnie, to też znaleźć się powinien w rękach naszej młodzieży. Niech się postarają o to rodzice i nauczycielstwo. Cena tego wydawnictwa nr. 1 zł., przy kółportażu większym 50 groszy. Do nabycia w księgarniach i w admn. Katowice, ul. Wandy 41.

HERBATA PERŁOWA
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA
WYKŁONOWATA FIRMA ISTNIĄCA OD ROKU 1782

Szkolna niedola Polaków na Śląsku Opolskim.

Z 50 TYSIĘCY DZIECI POLSKICH TYLKO 650 DZIECI KORZYSTA Z NAUKI W SZKOLE POLSKIEJ MNIJSZOŚCI.

INFORMACJE Z WYWIADU, UDZIELONEGO PRZEZ P. STEFANA SZCZEPANIAKA, KIEROWNIKA DZIELNICY ŚLĄSKIEJ ZWIĄZKU POLAKÓW W OPOLU.

Bytom, 26. czerwca.

Bytomski „Katolik Codzienny” zamieścił onegdaj wywiad z p. Szczepaniakiem, kierownikiem Związku Polaków w Opolu na temat położenia szkolnego ludności polskiej na Śląsku. Z treści wywiadu przytaczamy poniżej najważniejsze ustępy:

Pytanie: Jaki jest według Pana stan obecny w dziedzinie polskiego szkolnictwa na Śląsku Opolskim?

Odpowiedź: Trzeba tutaj odróżnić stan prawny i stan faktyczny.

Stan prawny jest taki, że Konwencja Genewska z dnia 15 maja 1922 r. przewiduje zakładanie szkół z wykładowym językiem polskim, urządzanie kursów języka polskiego oraz udzielanie nauki religii w języku polskim. Założenie szkoły polskiej uzależnione jest od wniosków rodziców dla 40 dzieci, urządzenie kursu polskiego od wniosków rodziców dla 18 dzieci, a polska nauka religii od wniosków rodziców dla 12 dzieci. — Oprócz Konwencji Genewskiej obowiązują na Śląsku Opolskim Rozporządzenie pruskiego ministra oświaty z dn. 31 grudnia 1918 r. Rozporządzenie to przewiduje udzielanie nauki polskiego pisania i czytania oraz religii dla dzieci polskich na wniosek odpowiedni rodziców.

Stan faktyczny nie odpowiada powyższemu uprawnieniom. Polaków na Śląsku Opolskim mamy przeszło pół miliona. Dzieci polskich w wieku szkolnym jest zatem około 50 000. Tymczasem korzysta z nauki polskiej w konwencyjnych szkołach polskich tylko 650 dzieci, z konwencyjnego kursu polskiego żadne, z konwencyjnej polskiej nauki religii również żadne dziecko. Z nauki polskiej, udzielanej na podstawie rozporządzenia z 1918 r., korzysta według urzędowych danych statystycznych tylko około 3000 dzieci.

Pytanie: Jakże są powody tej nieswspółmierności stanu faktycznego z stanem faktycznym?

Odpowiedź: Początkiem 1923 r. włośli polskie samorządnie zgłaszały wnioski o szkołę polską. Miało to miejsce n. p. w Boguszycach, Rozmierce, Wieszowie, Przechlebii i Cierzastach. Było to dowodem, że lud polski Śląska Opolskiego rozumie swoje uprawnienia szkolne i dąży do ich urzeczywistnienia. Koniec 1924 roku, wniosków tych było około 60 dla blisko 5 600 dzieci. Jednak po kilku miesiącach nietylko nastąpił zastój w dalszym podawaniu wniosków, ale rodzice zaczęli wycofywać wnioski istniejące tak, że nie doszło do skutku otwarczenia wielu szkół polskich. Spowodowane to było bądź panującym wówczas terorem poplebiscytowym, bądź fałszywym informowaniem wnioskodawców szczególnie przez nauczycieli niemieckich, bądź antyszykolnymi gwałtami. Jaskrawym przykładem gwałtu antyszykolnego, było zajście w Stolarzowicach powiatu bytomskiego z dn. 9 marca 1924 r., gdzie stosowaniemi bezprawnej przemocy wymuszono nocą od głównego wnioskodawcy wydanie zhorowego wniosku o szkołę polską.

Lecz także szkoły już zaprowadzone nie miały powodzenia. Polega to głównie na tem, że nauczyciele ich nietylko często nie władają językiem polskim, co w kilku wypadkach stwierdziła konkretnie Komisja Mieszana (n. p. nauczyciel Reichel w Roszowskim Lesie, nauczyciel Kroemie w Zaborzu), ale wrogó odnosił się tak do szkół tych jak wogóle do ludności polskiej, Komisja Mieszana cobywada przekonała czynniki rządowe, że należy przygotować dla szkół polskich odpowiedni materiał nauczycielski. Urządzono też na terenie Śląska Opolskiego w latach 1925 i 1926 kurs nauczycielski. Nie pomogło to jednak, bo raz sprawa szkół polskich była już zepsuta, a powtórę wyszłych z kursu nauczycieli często nie użyto w mierze wystarczającej dla szkolnictwa polskiego.

Temu to rzeczami zdolano ludność polską tak uprzykrzyć jej zadania szkolne, że ludność ta dziś — aczkolwiek jeszcze domaga się szkół — to jednak na ogół kontentuje się kursami polskimi lub religią w języku polskim. O ile wogóle nie jest zupełnie zniechęconą do odpowiednich takich czy innych starań szkolnych.

Tak jest o ile idzie o uprawnienia z Konwencji Genewskiej.

Odnosnie rozporządzenia z 1918 r., to w niektórych szkołach niemieckich udziela się czytania, pisania i religii w języku polskim. Nauka ta jednak nie jest włączoną do normalnego rozkładu lekcji i nie stanowi przedmiotu obowiązkowego. Poza tem i tutaj nauczyciele wykazują poważne braki w ich opanowaniu języka polskiego.

Pytanie: Co mogłoby stan ten naprawić?

Odpowiedź: Rozszerzenie wzgl. zaprowadzenie szkół polskich, zatrudnionych w odpowiednie sily nauczycielskie i przyrządy szkolne, uważam zasadniczo za jedyne i sprawiedliwe rozwiązanie naszego zagadnienia szkolnego. Dziecko mówi od urodzenia po polsku. Jedyne w tym języku jest w stanie nabyć wszelkiej wiadomości — a więc także dostatecznej znajomości języka niemieckiego — potrzebnych dziecku do życia przyszłego. Jednak na podstawie wyżej opisanych warunków nie może być mowy o zaistnieniu takiego stanu sprawiedliwego. Dlatego conajmniej wymagać dziś trzeba, by każde dziecko polskie zapewnioną miało naukę religii w języku ojczystym, ale i do tego potrzebna jest poprzednia nauka języka polskiego. Rząd powinien zatem wszędzie tam, gdzie zamieszkuje ludność polska, zaprowadzić zgóry i z urzędu obowiązkową naukę języka polskiego.

Gdy powyższe scharakteryzowany obraz niedzy i upośledzenia szkolnictwa polskiego na Śląsku Opolskim zestawimy z położeniem szkolnictwa mniejszości niemieckiej w Województwie, to widzimy po czyjej stronie jest tolerancja.

Niemcy w Województwie, którzy tak ciagle sie skarżą na rzekome „krzywdy”, niech sobie odczytają dobrze treść wywiadu, udzielonego przez p. Szczepaniaka z Opolu.

Mównia publiczna.

Prawda o stosunkach w Boguszycach. (Wydawca wiedeński na artykul p. t. „Recht und Wirklichkeit” umieszczony w „Kattowitzer Zeitung” z 26. maja.)

Pisza nam z Boguszwowice:

Nie małe padło przerażenie na cały Volksbund, że, o dziwo, w Boguszwowicach, gdzie lista niemiecka z insp. Taubnerem na czele, uzyskała aż 5 mandatów na 12 do rady gminnej, ostatnio przy ponownych wyborach, wyznaczonych na dzień 29 maja, nie była w stanie wystawić swej listy. Na insp. Taubnera posypał się grad zapytań z różnych stron Heimatstreuerów i stu procentowych patentowanych Polakożerców, dlaczego tak jest? Kto winien? Naturalnie, by się uwolnić od zapytań, jednocześnie zwalić winę na naturalnie tylko Polaków, udano się swoja stara metoda do kłamstwa i fałszywego przedstawiania prawdziwego stanu rzeczy.

Zarzuca nam „Katowierka”, iż jesteśmy sprawcami teroru, przez który Niemcy w Boguszwowicach głosować nie mogli i ani nawet listy własnej wystawić nie byli w stanie. gdyż obawiali się przez zmanifestowanie swego niemieckiego przekonania utracić pracę (?). Bo rzekomo w Chwałowicach 31 Niemców, którzy mieli odwagę podpisać listę niemiecką i na niej kandydowali, utraciło pracę. Zatem i Niemcy z kopalni Blücher z p. Taubnerem na czele tłumaczył brak swej listy taka sama „obawa” (!?).

Przyjrzmy się istotnemu stanowi rzeczy. Tak, przynależało naley, że Niemcy mając przedtem 5 mandatów, obecnie swego przedstawicielstwa w Boguszwowicach nie mają i w ten sposób Boguszwowice wbrew zabiegom i życzeniom Volksbundu okazały się wskrosz polskimi. Co za tragedia dla Heimatstreuerów? Bo i rzeczywiscie w ciałych Boguszwowicach razem z całą kopalnią Blücher i p. Taubnerem wszystkich rodowitych Niemców jest tak dużo, że ich na palcach policzyć można, i tych oto zaledwie 20 rodzin niemieckich roni łyz krokodylowe i krzyczy wielkim głosem po niemieckich piśmiadach, że krzywdą okropną dzieje się Niemcom w Boguszwowicach.

Zastanówmy się na zdrowy rozum, czy jest możliwym, by 20 rodzin Niemców z urodzenia było w stanie wystawić sobie osobną listę podpisaną przez 30 osób i uzyskać przy wyborach nie mniej niż 100 głosów dla otrzymania choćby tylko jednego z 12 mandatów, bez uciekania się do metod nieuczciwych, spekulacji, przekupstwa i niecnego podstępów. Czy byłoby to możliwym?

Gdzie właściwie są ci Niemcy, którzyby oddali swe głosy na listę niemiecką, skoro poza Blücherem i teni kilkunastu rodzinami cała okolica jest polska.

W jakim więc sposób przy poprzednich wyborach uzyskali Niemcy aż 5 mandatów do rady gminnej? Oto p. Taubner, sprytny i obrotny Prusak, za czas dośroczelniego tu pobytu poznał dokładnie miejscowe stosunki, podobierał sobie do pomocy cały sztab obalamujących fałworzywaniem ich na kopalni Polaków, których sobie wyszkolił na oddanych sobie i Volksbundowi bezkrytycznych agitatorów (Rojek, Kowol, Buchalik itp.). Celem i zadaniem ich było wykonywać jego polecenia, sondaować nastroje, urabiać opinie a nadewszystko szerzyć niegodę i jątrzyć pomiędzy Polakami. Znajac miejscowe stosunki, wiedział p. Taubner dobrze, że skoro wystawił listę niemiecką, to zbierze zaledwie kilkanaście głosów od swych urzędników. To też, aby dokonać swego, stworzył listę pod tytułem „Lista polskich kupców, rzemieślników, urzędników, robotników i rolników”, byłoby tylko na ten szumny tytuł uzyskać jaknajwiększą liczbę głosów od obalamujących przez jego agitatorów wyborców. Trzeba przynależ, że forteł udał mu się w zupełności. Albowiem lista uzyskała 5 mandatów, a wyborcy dopiero z obwieszczeniami, zwycięstw artykulów prasy niemieckiej dowiedzieli się ku swemu przerażeniu, iż lista ta była czysto niemiecka. Oto dlaczego p. Taubner i tych kilku Niemców aż tyle otrzymali głosów!

A dłużego ostatnio nie wystawił Taubner swojej listy? Czy może w myśl swojogo tłumaczenia się w „Katowierce” obawiał się utraty swojej posady? Znać od lat p. Taubnera wiemy, iż nie ułaskiby się tego rodzaju przeskody. Przeciwnie z isle tego pruskim uporem walczyli do samego ostafka, wiedząc o tem dobrze, że chłodałby nawet i stracił posadę, to natychmiast w

Udaremniony zamach bandycki.

NA URZĄD CELNY NA DWORCU KATOWICKIM. JEDEN Z FUNKCJONARIJUSZY URZĘDU CIĘŻKO RANNY.

W nocy z 24 na 25 bm. nieuczynienci do tychczas sprawcy dokonali napadu na urząd celny na dworcu kolejowym w Katowicach. Bandyci dostali się do pokoju nieoświetlonego i usiłowali przebić ścianę, za którą znajdowała się kasa ogniowatwa z gotówką 120 tys. zł. „Pracę” przerwał rachmistrz urzędu celnego Franciszek Stolecki, który spłoszył złoczywców. Na jego widok bandyci

rzucili się na niego i tempem narzędziem zadali mu dwie rany. Stolecki upadł nieprzytomny na ziemię, a w międzyczasie bandyci zbiegli. Stwierdzono, że w towarzystwie napastników znajdowała się kobieta. Stoleckiego, ciężko rannego, odwieziono do szpitala, a za napastnikami prowadzony jest pościg.

„Vaterlandzie” otrzymałoby dobra nagrodę za „poniesione trudny”, jeszczeby przysięgł zyskać aurorę „slawy”, „męczennika”. Zatem zapewne inne musiały być powody niż te które podał w „Katowicach”. Bo przecież prawda jest, że p. Taebner wraz ze swoją kłką adherentów weszła rokowania z miejscowymi kopalniami polskimi, celem wystawienia niby listy wspólnej a poza plecami ułożył już gotową listę niemiecką i zbiegali podpisy. Polacy widząc, że wobec tego Taebner znowu chce ich wyprowadzić w pole, wszelkie pertraktacje zerwała. I oto co się stało? Rolnicy z Boguszwic, rzekli „Niemy”, zupełnie od kopalni niezależnie, bez obawy o utratę pracy, liście niemieckiej podpisów odwrócił! Toteż Taebner, nie będąc w stanie zebrać nawet 30 podpisów, musiał się sromotnie z wyborów wycofać. A teraz roni łzy krokodylowe nad swoją i Blücherich Niemców niedola.

Autor inspirowanego w „Katowicach” artykułu płakał nad niedolą zredukowanych na kopalniach Blücher i Donnersmark aż 31 Niemców i wniawia, że to obawa przed dalszą redukcją jest hamulec dla okazania ich prawdziwego politycznego uczucia? To już jest naprawdę szczyt pruskiej przewrotności! Autor celowo przemilcza, że na wymienionych kopalniach zredukowano w tym czasie, t. j. grubo przed wyborami, aż 300 ludzi. Wspomnieć tu jeszcze należy, że wszelkie redukcje od czasu istnienia Polski dotychczas dotyczyły na obu powyższych kopalniach, a zwłaszcza na Blücherze, wyłącznie Polaków z przekonania, dłażycy społecznych i nowościanów. Skoro były przyjęcia do pracy, baczenie patrzono, by to był swój człowiek, ha nawet i z Niemiec sprowadzano patentowanych „heimatów”, dając im mieszkankę i robiąc wszelkie ułatwienia, a może i nawet lepsze zarobki, pomimo, że w okolicy bezrobotni i inwalidzi Polacy przynierają głodem. Czy trudno się dziwić, że te kopalnie są głównymi twierdzami niemieckości przy tego rodzaju praktykach?

Przedzielną redukcją. Powybiecano 270 samych prawie dobrych Polaków, resztki, jakie pozostały po ostatnich redukcjach, a nadto, ażeby się uazywało, dla oka i 31 Niemców umieszczono na listach redukcyjnych. A potem po gazetach niemieckich krzyczano się, że to za polityczne przekonanie Niemców wydano! A co mają powiedzieć zredukowani Polacy? Czy po to broniliński Śląska i naszych zakładów pracy, by obecnie we własnym państwie być pozbawionym kawałka chleba, a różne wrogi państwu elementy z niemieckiej części G. Śląska zniechęcają u nas pracę! I jeszcze kpią sobie z nas w żywe oczy z naszych łez i naszej niedoli.

Czyż nie jest w tem coś podejrzanego? Tych oto 31 Niemców, zwolnionych z kop. Blücher i Donnersmark, natychmiast po zwolnieniu (zapewne na polecenie miejscowego oślawionego „Volksbunda” i Ulirricha) otrzymało pracę po niemieckiej stronie G. Śląska, a Polacy zwolnieni są zdani na wparcie dla bezrobotnych.

Tego już absolutnie za dużo i żądamy w imieniu dobra państwowego, by zainteresowano się bliżej naszymi sprawami, p. Taebnerem i jego kłką, i by kompetentne czynniki wejrzały w to, w jaki sposób odbywały się przyjęcia do pracy na tych kopalniach i co tu decyduje, w jaki sposób odbywają się redukcje i kogo dotykają! Żądamy w imieniu dobra państwowego, by następane redukcje dotknęły w pierwszym rzędzie tych importowanych z Niemiec robotników a przyjmowano tylko Polaków byłych powstańców, ażeby choć w części wynagrodzić nam te krzywdy, jakich doznaliśmy i do dziś jeszcze doznaliśmy z winy zarządów powyższych kopalni.

Robotnicy z Boguszwic i Chwałowic.

STAN BEZROBOCIA NA ŚLĄSKU.

Urząd Wojewódzki komunikuje, że w czasie od 15 do 22 czerwca br. liczba bezrobotnych na terenie Województwa Śląskiego zmniejszyła się o 538 osób i wynosiła 51 973 osób. Z tej cyfry przypada na: Górnicтво 21 120, hutnictwo szkła 15, przemysł: metalowy 3 257, włókienniczy 218, budowlany 1 043, papierowy 76, chemiczny 8, drzewny 530, ceramiczny 185. Wykwalifikowanych bezrobotnych było 1 247, niewykwalifikowanych bezrobotnych 6 977, rolnych 272, umysłowych 1 120. Uprawnionych do pobierania zasiłków było 81 981 bezrobotnych.

W piątą rocznicę przejęcia sądownictwa na Górnym Śląsku.

Katowice, 26. czerwca.

Sądownictwo polskie na Górnym Śląsku obchodziło dziś pięćdziesiąt swoje istnienia. W uroczystości wziął udział p. Minister Sprawiedliwości Myszczowski, który przybył w tym celu wczoraj do Katowic w towarzyszeniu wybitnych przedstawicieli stanu sędziowskiego z Warszawy. Byli obecni również wojewoda dr. Grażyński, marszałek Sejmu Śląskiego Wolny, prezes Sądu Apelacyjnego Stark, prokurator tego Sądu dr. Rasp, liczni przedstawiciele sądownictwa, kolei, wojskowności, samorządu miejskiego, oraz instytucji społecznych. O godz. 9,30 odprawili mszę pontyfikalną w kościele św. Piotra i Pawła J. E. ks. biskup dr. Lisiecki. O godz. 11 odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, ku uczczeniu pamięci pierwszego prezesa Sądu Apelacyjnego ś. p. dra Feliksa Bocheńskiego. Tablica jest umieszczona w westybulu Sądu Apelacyjnego. Przemawiał prezes Senatu Sądu Apelacyjnego Zechenter, prezes Stark, oraz Juregat centralnego związku urzędników sądowych Sikorski. O godz. 11,30 miała miejsce w gmachu Sądu Apelacyjnego uroczysta akademія, którą zagal prezes Stark.

Panie Ministrze! Dostojni Goście! Koledzy i współpracownicy!

Zagajając mocą mego urzędu i imieniem komitetu obchodu tę uroczystą akademię, pragnę na wstępie spłacić dług wdzięczności wobec wszystkich drogich nam gości, którzy z bliska i z daleka pospieszyli, by wraz z nami i w naszym gronie obchodzić dzień święta sądownictwa śląskiego, i dziękuję za świetnienie uroczystości swem przybyciem. Na pierwszym miejscu niechaj mi wolno powiadać z winnem uszanowaniem Najwyższego przedstawiciela resortu Wymiaru Sprawiedliwości Rzeczypospolitej, Pana Ministra Sprawiedliwości, który niepomni na trudny dale-

kiej podróży i limie obowiązku swego wysokiego urzędu osobliście przybył, by jak dobroliwy opiekun być z nami w dniu dzisiejszym.

Pelen dumy i radosnego wzruszenia staje przed świetnem zgromadzeniem, by dać wyraz uczuciom, którymi w tej chwili są przepelnione serca i umysły wszystkich, którzy należą, lub należeli do apelacji śląskiej, a którzy są jubilatami i tej uroczystości właściwymi gospodarzami.

Świecimy święto piątej rocznicy dnia 18. czerwca 1922 roku 5-tego historycznego dnia, w którym Najjaśniejsza Rzeczpospolita — na podstawie woli ludu śląskiego — objawionej w plebiscytc i dzięki hojnej ofierze krwi najlepszych jej synów — na Piastowej Ziemi Śląskiej objęła Wymiar Sprawiedliwości, świecimy święto pierwszego pięćdziesiąt sądownictwa polskiego na Śląsku i okresu prac, poprzedzających objęcie władzy sądowej, 5 lat — to wprawdzie okres krótki, krótki w życiu jednostki, a jeszcze krótszy w życiu narodu i społeczeństwa. Lecz jak w życiu jednostki są dni, a nawet chwile tak brzemienne przeżycia, że w nich otóżnienie staje się starcem, tak i w życiu narodów są lata, tak ciężarne w wysiłku, tak bogate w wyniki, że na lat dziesiątki starczy ich trochę. Do takich właśnie lat zalicza ubiegłe 5 lat na ziemi śląskiej — lata pełne najszlachetniejszych wysiłków, pełne mroźce pracy, dokonywanej w nowych warunkach, na nieznanym terenie, wśród piętrzących się przeciwności. Takimi były lata, w których wznoszono żreby pod budowę gmachu sądownictwa polskiego na ziemi Śląska Cieszyńskiego i Śląska Górnego.

Z powodu nawału aktualnego materiału artykułowego oraz depesz w związku ze sprowadzeniem zwłok Juliusza Stowackiego, zmuszeni jesteśmy dalszy ciąg sprawozdania z uroczystości pięćdziesiąt sądownictwa polskiego na G. Śląsku — odłożyć do następnego numeru.

Redakcja.

Zjazd delegatów N. P. R. Województwa Śląskiego.

Królewska Huta. (26. 6.) Wczoraj odbył się tu zjazd N. P. R. Województwa Śląskiego przy udziale 89 delegatów i przeszło 150 gości. Z wybitniejszych członków stronnictwa brali udział b. ministrowie Chałczyński i Jankowski oraz postawie Leśniewski i Nader z Poznania. Wśród licznych depesz nadesłano kilka od czechosłowackiej partii narodowych socjalistów. Zjazdowi przewodniczył wiceprezes kartelu Z. P. Pietrzak. Sprawozdanie posta Roguszczaaka jednogłośnie przyjęło do wiadomości. Referat polityczny wygłosił prezes klubu N. P. R. poseł Popiel. Przyjęte rezolucje domagały się rozwiązania Sejmu i nowych wyborów o-

raz stwierdzają samodzielność N. P. R. w akcji wyborczej. Referat z działalności Sejmu Śląskiego zdał prezes klubu poseł Sikora, poczem przyjęto rezolucję, in. protestującą przeciw zamknięciu sesji Sejmu Śląskiego. Pozaatem przyjęto rezolucję, potępiającą całą opozycję wobec rządu, która idzie aż do współpracy z Niemcami. Wybrano jednogłośnie zarząd wojewódzki z postem Roguszczaakiem na czele. Zjazd wysłał depesze do p. Prezydenta Rzplitej z wyrazami czci i holdu.

(Blizsze szczegóły, oraz nasze stanowisko wobec zjazdu podamy w najbliższym czasie. — przyp. Red.)

Zjazd śląskiej Chadeccji.

Katowice. (26. 6.) Wczoraj odbył się w Domu Związkowym przy kościele św. Piotra i Pawła zjazd Ch. D. Zjazdowi przewodniczył poseł Kortanty. Obecni byli również postawie do Sejmu Warszawskiego i Śląskiego. Referat o sytuacji w Województwie Śląskiem wygłosił Janicki. Referat polityczno-gospodarczy wygłosił poseł Kortanty. Po dyskusji uchwalono

kilka rezolucyj, w których zjazd domaga się zmiany ordynacji wyborczej i uruchomienia pieniędzy na ruci budowlany.

(Uchwałac szumne rezolucje, nie szuka. Śląska chadeccja raczej winna ludności śląskiej wytłumaczenie, dlaczego dotychczas nie pomyślała w Sejmie poważnie o ruchu budowlanym. — przyp. Red.)

Skazanie spółników Kesslera

BRATA KESSLERA NA ROK WIEZIENIA — PASERA MAKSA DUDKA NA 50 MAREK GRZYWNY.

W ostatnim dniu ubiegłego tygodnia odbył się w Gliwicach proces, w którym jako oskarżony występował brat defraudanta Wilhelma Kesslera, który w swoimi czasie zdefaudował na poczie w Król. Hucie półtora miliona złotych.

Wilhelm Kessler, t. j. brat defraudanta, oskarżony był o pomoc w dokonaniu kradzieży, t. j. pomoc przy przeniesieniu skradzionej kwoty do mieszkania jednego ze spółników kradzieży Cieslika. Jako świadek występowal przed sądem w Gliwicach, gdyż Wilhelm Kessler był poddanym

niemieckim — urzędnik policji śledczej Mustolik z Bytomia i przodownik Ślązak z Król. Huty, przeprowadzający dochodzenia w sprawie kradzieży na terenie niemieckim. Na przewodzie sądowym ustalono, że bratu Kesslera pomogal w jego nieczym czynnie niejaki Dudek Maks z Gliwic, paser.

Wyrokiem sądowym skazany został Wilhelm Kessler na rok więzienia, z zaliczeniem sześciotygodniowego aresztu śledczego; oskarżony Dudek skazany został na grzywnę 50 marek niemieckich.

Wiadomości bieżące.

Poniedziałek 27 czerwca.

Dziś: Władysław Iz. Jastro: Leona Wschód st.: 2.48 Zachód st.: 20.13

TEATR POLSKI.

„Uroczystość ku czci Juliusza Stowackiego”. W poniedziałek, dnia 27. czerwca Teatr Polski wystawia „Balladyne”, tragedję w 5 aktach, 11 obrazach J. Stowackiego z ilustracją muzyczną Jareckiego. W przedstawieniu bierze udział cały zespół artystów dramatu. Reżyseruje p. J. Krokowski. Dyryguje kapelmistrz K. Bończa-Tomaszewski.

„Pomsta Jontkowa”. Nieśmiertelne dzieło Moniuszki „Halka” doczekała się niejako „dalszego ciągu” w utworze wybitnego współczesnego naszego kompozytora Bolesława Wallek-Walewskiego. Pamiętamy, w jakich tragicznych okolicznościach odbył się ślub Janusza z Zołią, gdy w czasie samego obrzędu właśnie zrozaczona „Halka” utopiła się. Nawiazują do tej fabuły B. Wallek-Walewski nową kombinację: zemstę syna „Halki”, tego „maleńkiego”, który nie poszedł do „trumelki”, jak to przewidywała opuszczona „Halka” przez uwodziciela Janusza.

Przeciwnie wyrosł i został „bójnikiem” — tym specyficznym tatrzańskim zbójnikiem, opiewanym w pieśniach rozmaitych epok i zawsze żywym, zawsze aktualnym romantycznym Janosikiem. Nietylko w treści libretta wybitny kompozytor nasz nawiazuje nie do „Halki”. W muzyce dostosowanej zresztą do współczesnych poglądów i wymagań odzywiają się echa śpiewów i melodji „Halki” a wysoka wartość artystyczna „Pomsty Jontkowej” pozwala na połączenie jej z „Halką” w pewną duchową całość.

„Pomsta Jontkowa” wystawia opera katowicka w czwartek, dnia 30. czerwca br. Bedzie to jedyne przedstawienie „Pomsty” w Katowicach a zarazem ostatnie pozagalne przedstawienie w bieżącym sezonie.

REPERTUAR TEATRU KATOWICKIEGO.

Poniedziałek 27. 6. „Balladyne”, premiera. Wtorek 28. 6. „Faust” (występ Adama Dłuda).

Sroda, 29. 6m. „Balladyne” po pol. wcieleniu „Baron cygański” (występ T. Laskowalkego).

Czwartek, 30. 6m. „Pomsta Jontkowa” (ostatnie przedstawienie w bież. sezonie).

(K) Echo zajęcia w Murckach. Dyrektor biura sejmu śląskiego nadsyła nam następujące sprostowanie: „W numerze 142 „Polski Zachodniej” z piątku, 24. czerwca 1927 roku w artykule pod tytułem „Nowa fala kłamstw i oszczerstw „Polonii” zamieszczono wzmiankę, że uczestnicy zajęcia w Murckach Stanisław Kubicki i Ryszard Wincowski podali, że są pracownikami Kancelarii Sejmu Śląskiego. Stwierdzam, że wyżej wymienieni od początku istnienia Sejmu Śląskiego do chwili obecnej nie byli nigdy pracownikami Kancelarii Sejmowej. O ile zdołatem ustalić, są to zredukowani policjanci, którzy częstokroć do Sejmu przychodzili”.

Przypisek redakcji „Polski Zachodniej”: Ze swej strony stwierdziliśmy również, że p. p. Kubicki i Wincowski nie są pracownikami kancelarii Sejmu Śląskiego. Pogłoska na ten temat zrodziła się widocznie z tego powodu, że wymienionych widywano często w kuluarach Sejmu. PP. K. i W., jak się dowiadujemy, zajęli się w biurze śląskiego klubu sejmowego chadeccji.

(K) Wyjazd. Prezes Urzędu Ziemskiego p. Okołowicz, wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych, między innymi w sprawie pozyskania inżynierów mierzniczych w związku z akcją paracelacyjną i osadniczą na Śląsku.

(K) Drugie posiedzenie śląskiej Wojewódzkiej Rady Naprawy Ustroju Rolnego zostało zwolane na 28. bm. o godz. 10-jej rano w lokalu Państwowego Banku Rolnego w Katowicach. Na porządku dziennym, oprócz omówienia referatów, wygłoszonych na poprzednim

posiedzeniu, ustalenie planu prac Rady, na najbliższą przyszłość. Dnia 27. bm. odbędzie się posiedzenie Rady Nadzorczej, przedsiębiorstwa osadniczego „Ślązak”, przyczem rozpatrywana będzie instrukcja osadnicza.

(K) Wystawa prac w szkole budowlnictwa w Katowicach. W Szkole Budowlnictwa (Katowice, ul. Dąbrowski L. 9. III piętro) została otwarta 22 bm. wystawa prac uczniów, która trwać będzie do dnia 28 włącznie. Zwiędzać wystawę można codziennie od godz. 9-ej do 17-jej. Wystawa cieszy się dużą frekwencją zawodowców, jak i szerokiej publiczności, co jest dowodem potrzeby istnienia tej placówki. Należy się pochwała gronu nauczycielskiemu, że w tak krótkim przeciągu czasu istnienia szkoły osiągnęli dobre wyniki. Wpisy do szkoły odbywają się codziennie w godzinach przedpołudniowych i trwać będą do końca czerwca rb. Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 20 sierpnia i trwać będą do końca sierpnia rb.

(K) Połączone chóry mieszane Wielkich Katowic zbierają się w niedzielę, dnia 27-go po poł. o godz. 5 na ulicy Szkolnej, celem wzięcia czynnego udziału w uroczystości przyjęcia zwłok Słowackiego na dworc. Każdy chór zabiera nuty do „Gaude Mater”. Dopuszczeni zostaną tylko czynni śpiewacy chórów katowickich.

(K) Legalizacja narzędzi mierzonych. Na terenie całego powiatu katowickiego odbywa się do dnia 29 sierpnia rb. przymusowa legalizacja narzędzi mierzonych (a)

(K) Odroczenie zjazdu. Z inicjatywy Sekcji Powozecznych Uniwersytetów Regionalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powozecznych Polski Związku Pracy Prowincjonalnej przy współudziale Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich i Sekcji P. U. R. projektował zwołać do Warszawy w okresie przedwakacyjnym zjazd pracy prowincjonalnej dla omówienia szeregu zagadnień, związanych z rolą i zadaniami prasy prow. W zjeździe — oprócz przedstawicieli poszczególnych redakcji pism prowincjonalnych — mieli wziąć udział reprezentanci samorządów terytorjalnych, które będą same wydawać, bądź popierać wydawnictwa periodyczne na swoim terenie. Z powodu jednak trudności organizacyjnych zjazd powyższy w zamierzonym terminie (początkowo 5 i 6 czerwca, następnie 2 i 3 lipca r. b.) nie odbędzie się. Zarząd Sekcji P. U. R. dołoży jednak wszystkich starań, by trudności te usunął i nadal w jesieni r. b. zjazd powyższy doprowadził do skutku. Zjazd taki proponuje się urządzić w Warszawie lub na prowincji (Polski Związek Prasy Prow. wysuwa Kalkul lub Lublin). Zawiadomienia po ustaleniu terminu i miejsca oraz porządku obrad będą rozesłane wszystkim zainteresowanym. Zarząd Sekcji.

(K) Fatalna słodemia. Dnia 25 b. m. około godz. 16.30 po poł. w zbiegu ul. Marjańskiej i św. Stanisława nalechało ciężkie auto osobowe marki „Steyrer” na drodze samochodową „Citroen” Nr. 7 (rejestr Nr. 1518), w której jechał nasz współpracownik red. Kaweckich Skutkiem fatalnego zderzenia, spowodowanego tylko brakiem uwagi ze strony obu szoferów, nikt z jadących obu autami nie odniósł na szczęście ran. Ucierpieli natomiast oba wozy, w szczególności „Citroen”, którego przednia od i lewy przedni błotnik zostały uszkodzone.

(K) Dalsze ofiary na budowę katedry. W dalszym ciągu złożono na budowę katedry w Katowicach 3.317,82 zł. Największe stosunkowo ofiary złożyli: Główna Kasa Miejska w Lublińcu — 1000 złotych, Kasa Gminna Welnowiec — 500 złotych, Męskie Seminarium Naucz. w Pszczynie — 500 złotych, ks. prob. Drzeżga z Woli, pow. Pszczyna — 84 złotych i parafia Jasienica — 80 złotych. (z)

(K) Prof. Henryk Meiser, były dyrektor konserwatorium warszawskiego i profesor gry fortepianowej przy tymże, obejmie w nowym roku szkolnym klasę fortepianu przy Instytucie Muzycznym w Katowicach. Ponieważ liczba uczniów do tej klasy jest ograniczona, przyjmują też teraz zgłoszenia Sekretariat Instytutu Muzycznego przy Teatralnej 7, gdzie udziela się bliższych informacji o warunkach przyjęcia i opłacie.

Z Spółdzielczości.

(S) Dodatkowe komisje poborowe. W związku z ukończeniem obecnego poboru rocznika 1906 odbywać się będą w sali na Ogrze Redena w Król. Hucie w każdą środę co dwa tygodnie, z wyjątkiem świąt, t. j. w dnach 18 i 27

Do zamknięcia numeru.

Prochy Słowackiego przybyły do serca Polski.

UROCZYŚCIE POWITANIA TRUMNY I PRZEWIEZIEŃ JEJ DO KATEDRY ŚW. JANA.

Warszawa. (26. 6.) Na długo przed przybyciem statku, wiozącego trumnę ze szczątkami Słowackiego, poczęły się gromadzić nad Wisłą oddziały wojskowe i delegacje ze sztabami, stowarzyszenia, młodzież szkolna, przedstawiciele piśmiennictwa, literatury i nauki.

SPECJALNA PRZYSTAŃ,

do której miał przybyć statek wiozący prochy Wieszczka, urządzona została w pobliżu mostu Poniatowskiego. Przystań tę, obficie udekorowaną zieleńią i flagami o barwach narodowych, zajęli przedstawiciele Rządu, Sejmowi i Senatowi, oraz członkowie komitetu wykonawczego sprowadzenia prochów. Punktualnie o godz. 18 ukazał się statek, wiozący trumnę ze szczątkami poety. Towarzystwo mu liczną flotyllą łódek Towarzystwa Wioślarskiego, które już wczesnym popołudniem wyjechały na spotkanie statku. Przy dźwiękach marszu żałobnego statek przybył do przystani a zgromadzone tłumy obnażyły głowy. Na statek wkrócili członkowie komitetu wykonawczego.

Wśród 4 płonących zniczyw na wysoko podniesionym katakalku obitym czerwienią spoczywała trumna Wieszczka. Po chwili zdjęli ją stąd żalobnicy i złożyli na barkach członków komitetu i straży piśmiennictwa polskiego, którzy wynieśli ją na brzeg, gdzie została umieszczona na wielkim 8-konnym rydwaniu. Wojsko prezentowało broń. Na przygotowaną w pobliżu trybunę wszedł senator piśmiennictwa polskiego Zenon Przemyski (Mirjam). W przemówieniu ciszy z obrazował słowa przemówienia, witając Wieszczka. Po tem przemówieniu przy dźwiękach orkiestry ruszył kondukt. Na czele postępował szwadron szwoleżerów, bateria armat i kompania plechoty. Następnie zaś szły liczne delegacje z wieńcami. Z pośród kilkunastu wieńców wyróżniły uwagę wspaniałe wieńce od Rządu Rzeczypospolitej, dalej wieńce od Sejmu i Senatu, srebrny wieńce od literatów oraz wieńce od Polonii amerykańskiej. W dalszym ciągu konduktu szedł kler z biskupem Gallem na czele, poczem następował rydwan wiozący prochy.

Przy rydwanie postępowali członkowie straży piśmiennictwa polskiego. Bezpośrednio za rydwanem postępowal Rząd in corpore, marszałkowie Sejmu i Senatu, członkowie korpusu dyplomatycznego, członkowie Sądu Najwyższego i Trybunału Administracyjnego, go-

nerallica, przedstawiciele miasta, oraz liczne delegacje różnych związków i stowarzyszeń. Kondukt zamykała kompania plechoty i pluton komej policji. Wzdłuż wiaduktu mostu kłecia Poniatowskiego, Aleji 3-go Maja, Nowego Świata i Krakowskiego Przedmieścia po przez Plac Zamkowy aż do samej katedry ustawiły się delegacje cechów, stowarzyszeń i organizacje przysposobienia wojskowego, harcerstwo oraz szkoły. Wszystkie domy przybrane flagami. Liczne balkony udekorowane zieleńią i makatami z pomieszczeniami w pośrodku portretami wieszczka. Latarnie uliczne mimo dnia zapalone. W oknach światła. Na ulicach tłumy. Wysoko wzniesiona na szkarłatnym obitym rydwanie, przepasana flagą biało-czerwoną, wśród ciszy stanęła hebanowa trumna. Punktualnie o godz. 7.50 czoło pochodu dosięgnęło kolumny Zygmunt. Gdy rydwan osiągnął kolumnę Zygmunt, we wszystkich kościołach zabrzmiały dzwony. Z Zamku z odkrytą głową wyszedł P. Prezydent Rzeczypospolitej. Kondukt w tym momencie zatrzymał się a Prezydent zajął przygotowane dla siebie miejsce w pobliżu rydwanu. Po krótkiej modlitwie i pieśniach religijnych, wykonanych przez kler, Prezydent zwracał się do drogich nam prochów, wygłosił przemówienie.

Po przemówieniu kondukt ruszył ulicą Świętojańską do katedry. I znowu na barkach przedstawicieli piśmiennictwa trumna zdjęta z rydwanu wniesiona została do katedry. Tu na środku pod obryznięciem ze szkarłatnym baldachmem złożona została na 4 srebrnych kolumnach. U stóp trumny morze wledeów. W ciągu całej nocy przy trumnie dzierżyć będą straż członkowie różnych stowarzyszeń i oficerowie. Na tychmiast po złożeniu trumny rozpoczęły się tłumne pielgrzymki pragnące złożyć w ten sposób hołd wieszczowi. Kościół otwarty będzie non ciał. O godz. 8 rano zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne, poczem prochy odprowadzone zostaną na dworzec główny, skąd o godz. 12.20 odjedą specjalnym pociągłem do Krakowa, aby na wieki spocząć na Wawelu.

Wersje o zerwaniu rokowań o pożyczkę zagraniczną nieprawdziwe.

OFICJALNE ZAPRZECZENIE. — KOMUNIKAT P. A. T.-JCZNEJ.

Warszawa. (25. VI.) Od pownego czasu pojawiają się w prasie najróżnorodniejsze pogłoski o pożyczce. Wiadomość te nie pochodzą z kół rządowych i są niezgodne z prawdą. M. in. kursujące od dnia wczorajszego pogłoski o rzekomem zerwaniu rokowań pożyczkowych prowadzonych przez rząd z Clair et Co. oraz Bankers Trust'em są nieuzasadnione.

Bawiaci w Warszawie przedstawiciele tej grupy zagranicznej prowadzą w dalszym ciągu pertraktacje z rządem

polskim. Warunki sfinalizowania pożyczki są właśnie obecnie tematem szczegółowych rozważań. Wiadomości inspirowane przez rywalizujące grupy finansistów przedstawiają sprawę w niewłaściwym świetle. Rozpowszechnione w dniu wczorajszym przez pewną agencję wiadomości powołujące się na pogłoski z zagranicy są fałszywe. Natomiast skoro to będzie możliwe, rząd w oficjalnym komunikacie poda do wiadomości stan pożyczki.

S. M. P. „Gwiazda” przy licznem udziale członków. Po zamianach, przywitaniu obecnych przez prezesa wygłosił nauczyciel p. Magiera referat p. t. „Wychowanie fizyczne”. W czasie dyskusji zabrał głos prezes Wv. Powat, Śl. p. Galus, zachęcając członków do udziału w zbiorach dwutygodniowych wychow. fizycznego, która przy zebraniu utworzona została.

(S) Wystawa prac uczniów Szkoły mechanicznej w Król. Hucie. Wystawa prac uczniów Wojewódzkiej Szkoły Mechanicznej i Hutniczej w Król. Hucie otwarta została przy ulicy Mier-

kiewiczna 37 dnia 25 i potrwa do dnia 30. b. m. Wystawę zwiedzać można w godz. od 9—17. Wpisy do szkoły przyjmują dyrekcja do 30 b. m. w godz. od 9—1 oraz od 5—6 po poł. Egzamin wstępny dla uczniów nowowstępujących odbył się 30 czerwca b. r. o godz. 8 rano. Do egzaminu uczniowie winni przynieść papier i przybory piśmne.

(S) Z obywatelskiej uroczystości w Zgodzie. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Zgodzie uroczystość poświęcenia nowego sztabu Katolickich Meżów należących do bractwa pod opieką św. Józefa. Po uroczystościach kościelnych, związanych z poświęceniem sztabu — w godzinach popołudniowych odbył się koncert z udziałem orkiestry kolejowej.

Z Pszczyńskiego.

(P) Pożegnanie abiturjentów. W środę 23 b. m. odbyło się w auli Państwa Gimnazjum w Pszczynie pożegnanie abiturjentów. Wszyscy abiturjenci w liczbie 11 i wszyscy uczniowie zakładu wraz z gronem profesorskim wzięli w uroczystości udział. Dyr. gimn. p. Kost w serdecznych słowach pożegnał abiturjentów i rozdał im świadectwa dojrzałości. Abiturjent p. Krzystolik podziękował p. profesorom i p. dyrektorowi za trudny i prace poniesione nad wychowaniem i pożegnał cały zakład. W końcu chór odśpiewał kilka pieśni pożegnalnych. (a)

(P.) Z posiedzenia Rady gminnej w Murkach. Na ostatnim posiedzeniu Rady gminnej w Murkach wprowadzono w urząd trzech radnych z frakcji polskiej. Na radców sierocych wybrano pp.: Maruszczyka i Szelęję. Do komisji kasy powołani zostali pp. radni: Kozyra i Kukofka (frakcja polska). Dokonany miał być również wybór lekarza szkolnego. Ponieważ jednak kier. szkoły p. Trembaczewski oświadczył, że wszystkie dzieci cieszą się najlepszym zdrowiem, wybór odroczone. Rodzice biednych dzieci przystępują do pierwszej Komunii św. otrzymali 1000 zł. zapomogi. P. radny Kozyra (fr. pol.) złożył wniosek o założenie spółki budowlanej. Wniosek przyjęto i spółka ta oraz gmina mają poczynić dalsze kroki u ks. pszczyńskiego w celu dostarczenia parceli pod budowę. (a)

Z Rybnickiego.

(R) Z Rybnika. W Rybniku powstanie wkrótce nowy ratusz. Prace przy fundamentach drugiej części nowego gmachu magistrackiego znajduje się w pełnym toku. Będzie to gmach obszerny. Ulica przy bieżnicy będzie znacznie rozszerzona, co jest niezbędne, gdyż w czasie targów ruch na tej ulicy jest wzmożony. Roboty nad budową nowego targowiska zostały oddane znanej firmie Malinowski. Firma będzie z kanaliczającą targowicy, z zasypaniem oraz ugotowaniem jej gotowa w przeciągu kilka tygodni. (a)

Z Sarnogórskiego.

(T) Poranek ku czci Juliusza Słowackiego w Strzybnicy. Dnia 24. b. m. szkoła powszechna w Strzybnicy, urządziła uroczysty poranek ku czci Juliusza Słowackiego. Na program uroczystości złożyły się referat o Juliuszu Słowackim, śpiewy oraz deklamacje wierszy z utworów Wielkiego Poety. Zauważyć należy, że deklamacja tutejszej szkoły dzień ten obchodzila z największym pomyślnem.

Z Cieszyńskiego.

(C) Zatwierdzenie wyboru. Wybór ka. pralata Londzina na stanowisko burmistrza polskiego Cieszyzna uzyskał zatwierdzenie władz wojewódzkich. Nowy burmistrz obejmie urząd w najbliższym czasie.

Program radiowy

na poniedziałek, dnia 27. bm.

Programy polskie. Warszawa, godz. 12.00—17.20 — Odezyt. 17.45—18.00 — Komunikaty. 19.00—20.15 — Komunikaty. 20.30 — Koncert kameralny. Kraków, godz. 18.00—19.00 — Transmisja muzyki fanceznej. 20.30 — Transmisja z Warszawy. Poznań, godz. 13.30—14.50 — Koncert ork. woj. 17.15—18.55 — Koncert. 20.15—22.15 — Koncert.

Koncerty zagraniczne.

Wrocław, godz. 16.30—18.00 — Koncert.

Wiadomości gospodarcze.

CELDA SZASAWSKA NOTOWACJĄ BEZPIECZNE KURS 5% OBLIGACJI KOLEJOWYCH.

Celem ułatwienia obrotu obligacjami 5% konwersyjnej pożyczki kolejowej z roku 1926 do Ministerstwa Skarbu zwrócić się do Rady (Cieladzki) w wnioskiem o wprowadzenie obligacji powyższej pożyczki do obrotów giełdowych na Giełdzie Pieniężnej w Warszawie.

ZMIANA STATUTU BANKU POLSKIEGO.

Celem przyjęcia projektowanych przez Radę Banku zmian statutu Banku Polskiego, koniecznych w związku z pożyczką amerykańską, postanowiono na dziesiątym posiedzeniu Rady zwołać Nadzwyczajne Walne Zebranie Akcjonariuszów na dzień 11 lipca.

Wrazie braku potrzebnego kompletu w pierwszym terminie, zebranie odbędzie się następująco, t. j. dnia 12 lipca, bez względu na ilość obecnych.

Z POSIEDZENIA PANSTW. RADY UBEZPIECZENIOWEJ.

W Państwowym Urzędzie Kontroli Ubezpieczeń w Warszawie odbyło się posiedzenie Państwowej Rady Ubezpieczeniowej. Na posiedzeniu tem rozpatrzono i przyjęto wzywać zamknięć rachunkowych i sprawozdań, jakie zakłady ubezpieczeniowe obowiązane są przysyłać, odczasz w piśmie i drukach, względnie przedkładać władzy nadzorczej. Przyjęto poza tem dwa projekty rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczące przepisów o umowie ubezpieczenia. Jeden z tych projektów normuje obowiązek opłaty składek od umów ubezpieczenia, zawieranych w b. zaborze austriackim, drugie zaś przewyżnia na obszarze b. zaboru austriackiego moc obowiązującej przepisów o umowie ubezpieczenia. Projekty te regulują częściowo prawo prywatne ubezpieczeniowe, którego kodyfikacja jest w toku.

PIERWSZA POLSKA WYSTAWA WODNA W BYDGOSZCZY.

W dninach od 27 lipca do 15 sierpnia br. odbędzie się w Bydgoszcy I Liza Polska Wystawa Wodna. Wystawa obejmować będzie szereg działów, jak: komunikacja i transport wodny, drogi wodne, rzeki spławne i żeglowne, kanały, śluzy, mosty, jeziora, jary, sygnalizacja wodna, przemyśl, związany z transportem wodnym, a więc: stocznie (Gdańska), przedsiębiorstwa transportowe, handel i eksport zamorski (drzewo reżanowane), regulacja rzek, budowa mostów, irygacja pól itd., rybactwo i przemysł rybactwa, użytkowanie wody: płocznictwo, dalej: sport wodny i przemysł, związany z tym sportem, wodorocznictwo, urządzenia kąpielowe, zdroje polskie, oraz dział propagandowo-naukowy: flora i fauna wód słonych i słodkich itd.

Organizacją wystawy zajmuje się zarząd, z siedzibą w Warszawie, ul. Czackiego 6, tel. 240 -02.

POMYŚLNE WYNIKI GOSPODARKI KOLEJOWEJ W 1926 R. — 118 MILJONÓW DROCHODU.

Ogólna suma wydatków kolei państwowych łącznie z zarządkiem centralnym ministerstwa wyniosła w r. 1926 — 1006,0 mld. zł., wówczas, gdy dochody wynosiły 1118,7, tj. nadwyżka dochodów nad wydatkami stanowi 118,1 mld. zł. Postęp osiągnięty przez nasze koleje w r. 1926 stał się jeszcze bardziej widoczny, jeśli przypomnimy, że w r. 1925 wydatki wynosiły 975,3 mld. zł., a dochody 905,0, tj. mieliśmy więc deficyt w kwocie 70,3 mld. złotych.

Pomyślne wyniki naszej gospodarki kolejowej 1926 roku zależą w znacznym stopniu od poprawy ogólnej sytuacji gospodarczej Polski — wskutek czego koleje w roku 1926 przewiozły większą ilość ładunków, niż w r. 1925.

OKÓLNIK W SPRAWIE ZAKŁADANIA NOWYCH KAS GMINNYCH.

Min. Spraw Wewn. polecił pp. wojewodom, aby przy zakładaniu kas gminnych oszczędnościowo-pożyczkowych brano pod uwagę istniejące już i prawidłowo działające spółdzielnie kredytowe. W ten sposób uniknie się nieradwej konkurencji i uchroni od zahamowania rozwoju istniejących już i sprawnie działających spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych.

BANDERA POLSKA NA MORZACH POLUDNIA I POŁNOCY.

Nasza eskadra handlowa, licząca już 6 bander, rozszerza znacznie zakres swej działalności, wyznaczając jeden ze swych statków „Warto do dalszych kursów na południe, na Morze Śródziemne i do północnych wybrzeży

Min. Stressemann o rokowaniach handlowych polsko-niem

„Schlesische Volkszeitung” w specjalnym numerze, poświęconym sprawom wschodnim zamieścił artykuł ministra Spraw Zagr. Stressemanna o rokowaniach handlowych polsko-niemieckich. O rokowaniach z Polską pisze Stressemann co następuje: Rokowania pomiędzy Niemcami a Polską o zawarcie traktatu handlowego wkraczają obecnie już w trzeci rok. Naturalna wymiana gospodarcza pomiędzy Polską, a Niemcami, sprządza się, biorąc ogólnie, do formuły, że Polska wywozi surowce rolnicze, Niemcy natomiast — fabrykaty gotowe. Pomimo to porozumienie traktatowe o warunki tej wymiany nie jest łatwe, gdyż import produktów rolniczych z Polski stanowi poważne obciążenie rolnictwa niemieckiego. Z drugiej zaś strony w Polsce istnieje obawa przed importem wytworów przemysłowych niemieckich, który może zagrozić polskiemu bilansowi handlowemu i odbić się na polskiej walucie. Z powodu tych czysto rzeczowych trudności dotychczasowo długotrwałe rokowania, pomimo dobrej woli do porozumienia (?) i pomimo poważnej dokonanej już pracy nad szczegółami, dały niewielkie tylko wyniki pozytywne. Tem więcej obie strony muszą teraz znieżyć wszystko, aby osiągnąć wyrównanie obustronnych interesów. Jest bowiem rzeczą jasną jak na dłoni, że szkodliwa dla stron obu i niernormalna jest sytuacja, w której dwa państwa sąsiadnie, tak silnie związane ze sobą, jak Polska i Niemcy, nie posiadają traktatu handlowego. Momenty polityczne nie grały dotychczas w rokowaniach roli bezpośredniej. Naturalnie, że ogólna atmosfera polityczna, istniejąca między obu państwami, oddziaływa na rokowania gospodarcze. Dlatego też należy pragnąć, aby zapowiedziane na ostatnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów dążenie obu

stron do polepszenia stosunków wzajemnych nie było zakończone przez incydenty, które doprowadziły do skarg ze strony mniejszości niemieckiej w Polsce.

Tyie P. Stressemann. My ze swej strony dodajemy, że właśnie wygórowane żądania niemieckie w sprawie daleko idących ustępstw politycznych, spowodowały ciągłe tarcała między stronami rokującymi. Niemcy zgłosili postulaty, które w istocie swej równają się żądaniu kapitulacji ze strony Polski. Dotyczyły to zwłaszcza kwestji swobodnego i nieograniczonego prawa osiedlenia się Niemców w Polsce. Cel gry niemieckiej był w tym wypadku zupełnie jasny. Chodziło o napływ nowych sił, któreby mogły podpościć iredentyczną akcję niemiecką systematycznie rozwijaną zwłaszcza na naszych terenach zachodnich. Ale nawet na gruncie gospodarczym, zgłoszone przez Niemców postulaty w sprawie obniżki stawek celnych dla bardzo wielkiej liczby artykułów przemysłowej produkcji niemieckiej, okazały się nie do przyjęcia przez delegację polską, gdyż zgodna nasza na nie spowodowałaby zupełny zastój w rozwoju naszej rodzinnej produkcji.

Obecnie wynurzenia ministra niemieckiego dają dużo do myślenia, wskazują bowiem na pewne otrzymanie po stronie niemieckiej. Mimo to nie należy zbyt im ufać, historia bowiem dotychczasowych rokowań handlowych polsko-niemieckich wskazuje, że trzykrotnie, właśnie z powodu momentów natury wybitnie politycznej, musiały być one zrywane. — Polska niema specjalnych powodów do przyspieszenia rokowań, jak dotychczas bowiem brak traktatu polsko-niemieckiego nie oddziałwał wcale niemie na sytuację gospodarczą w Polsce.

Antyrobotniczy kierunek polityki sfer gospodarczych w Polsce.

Polityka t. zw. sfer gospodarczych w Polsce posiada w dalszym ciągu piętno wybitnie antyrobotnicze. Zdawałoby się, że w momencie ciężkiego przesilenia gospodarczego sfery te wykazały większe poczucie interesu państwowego i potrafiły ograniczyć swe egoistyczne apetyty. Tymczasem w ostatnich czasach obserwujemy nawet wzrost kursu „antyrobotniczego”.

Walka prowadzona jest bezwzględnie i częstokroć bezmyślnie. Bo tylko na karb bezgranicznej krótkowzroczności złożyć można posunięcia, noszące charakter drażniący i w istocie swej pozbawione szerszego znaczenia. Do takich należy niewątpliwie prowadzona na terenie łódzkiem walka z angielską sobotą, tj. dążność do obniżenia zarobków za dzień sobotni.

Place robotnicze są u nas tak niestęchaną, że jednako płaca za te 6 lub 8 godzin nie niskie, że nikt poważnie myślicy nie u w sobotę tak nadmiernie obciąża przemysł. Place robotnicze stanowią tylko nieznaczny procent ogólnych kosztów produkcji, zresztą w grę wchodzi tu jedynie groszowe różnice. Stosowanie tego rodzaju metody walki z robotnikami stawia w bardzo złym świetle jej inicjatorów.

A właśnie te drobne pozornie zadrażnienia wywołują najsilniejszy ferment w masach. Oczywiście z tej atmosfery rozdrażnienia korzystają tylko komuniści. Przykładów takiej „polityki” można by przytoczyć bardzo wiele. Ciągłe konflikty z powodu niedotrzymania umów, zatargi o urlopy, rozbijanie związków, prowokowanie niedłokrotnie zatargów, oto ich bogaty łańcuch.

T. zw. „sferom gospodarczym” w Polsce brak odczucia rzeczywistości, brak też zra-

czowego ustosunkowania się do postulatów klasy robotniczej. Postulatami klasy robotniczej nie przeciwstawiają one żadnego określonego programu. Nie unieją zdobyć się na własny sposób ułożenia stosunków między pracodawcami a pracownikami, wzorem innych krajów. Wciąż sięgają one myślą do tych czasów, kiedy jako argument przeciw robotnikom mogły używać pruskiej i moskiewskiej policji i karabinów.

Nie trzeba chyba tłumaczyć, do czego to może doprowadzić. Chowanie głowy w piasek w obliczu całkowicie dojrziałych problemów społecznych, wyda jaknajgorsze rezultaty — przedewszystkiem w stosunku do tych, którzy te metody stosują. Za dzisiejszy kryzys, za niską wydajność pracy, za złą organizację wytwórczości, spada w pierwszym rzędzie odpowiedzialność na kierownictwo sfery przemysłowej.

Ale wszystkie te zagadnienia — to problemy natury państwowej. I tu na najszerszej arenie życia okazało się, iż „sfery gospodarcze nie tylko nie posiadają programu społecznego, ale i ekonomicznego — zresztą, rzeczy te bardzo ściśle się z sobą wiążą. Nie można racjonalnie postawić wytwórczości bez rozwiązania podstawowych zagadnień społecznych. Program taki musi powstać. Leży to również w interesie państwa. Sfery gospodarcze w imię tych interesów państwowych muszą wykonać konieczny w tym kierunku.

Sprawą tą winny bardzo pilnie zająć się czynniki rządowe. Należy raz skończyć z destrukcyjnymi metodami pp. przemysłowców, kładąc na ręce żywiołom wyrotowanym. Czas skończyć z bezprogramowością i niezrozumieniem interesów państwa!

Atryki. Niedawno przyjęty transportowiec wojenny „Warto” po pierwszej swojej podróży z Gdańska do Göteborg z ładunkiem węgla jako statek handlowy powrócił do Gdańska, — przywieź ładunek 3700 ton węgla i popłynię z nim do Bona, pod skwarne niebo Algieru. Na pokładzie „Warty” oprócz załogi stałej znajdują się 80 mechaników-praktykantów z Morskiej Szkoły w Tazewie.

Ostatnio rejsy pozostałych jednostek naszej eskadry handlowej były następujące: „Poznań” przybył z Udyni do Gandawy z ładunkim 2700 ton węgla, „Kraków” ładuje w Udyni 2700 ton

organizacyjne dróg w Polsce, sprawy techniki drogowej i referaty z zakresu budowy i utrzymania dróg oraz z zakresu ruchu na drogach. Jednocześnie z Kongresem odbędzie się wystawa drogowa, obejmująca całokształt spraw drogowych w Polsce w salach rysunkowych Politechniki Warszawskiej i podzielona będzie na trzy działy: administracji drogowej państwowej i samorządowej, uczelni technicznych, wyższych i średnich oraz przemysłu drogowego.

ZNAMIENNE DEMENTI FRANCUSKIE W SPRAWIE SPŁATY DŁUGÓW ROSYJSKICH

Podane przez niektóre berlińskie pisma wiadomości, jakoby doszło do porozumienia w sprawie długów między komisjami francuską i polską, pozbawione są wszelkich podstaw.

NOWE WYDAWNICTWO INSTYTUTU NAUKOWEJ ORGANIZACJI W WARSZAWIE.

Instytut Naukowej Organizacji w Warszawie przystąpił do wydawania dodatku do organu Instytutu „Przegląd Organizacji” pod nazwą „Organizacja Gospodarstwa Domowego”. Zadaniem tego pisma jest zaznajamianie kobiet polskich z nowymi metodami pracy, podawanie do ich wiadomości pojawiających się na rynku krajowym i zagranicznym przyrządów oraz wynalazków, ułatwiających pracę, jednocześnie zaś podawanie bardziej czynne i przedsiębiorcze jednostki do samodzielnych prób i udoskonalenia.

Cena pojedynczego numeru gr. 50, prenumerata kwartalna zł. 1,50, półroczna zł. 3,—, roczna złotych 6,—.

Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Gospodarstwa Domowego Instytutu Naukowej Organizacji, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 66.

Pierwszy numer zawiera artykuły o znaczeniu ogniska domowego, o naukowej organizacji, o kąpielach słonecznych niemowląt i dzieci, o gospodarstwie domowym jako terenie badań i doświadczeń naukowych, o nowoczesnym domu, o gotowaniu jaryżym. Kronika obejmuje wiadomości o odbytym kursie gospodarstwa domowego oraz omawia obszernie bibliografię z tego zakresu. Numer opracowany jest starannie i zaopatrzony w szereg ciekawych rysunków.

PIERWSZY POLSKI STATEK POJAWIŁ SIĘ NA MORZU ŚRODZIEMNEM.

Polski statek towarowy „Warta” z ładunkiem 3,700 ton polskiego węgla, w drodze z Gdańska do portu Bona w Algierze, minął w tych dniach Gibraltar. Tak się dowiadujemy, „Warta” została już zafrachtowana w drodze powrotnej z Bona do Gdańska na ładunek 3,500 ton fosforytów i 260 ton tytoniu.

Zważywszy, że jest to pierwsza wyprawa polskiego statku handlowego pod polską banderą na morze Śródziemne, stwierdzić trzeba, że zafrachtowanie „Warty” na drogę powrotną, jest sukcesem, rokującym wielkie widoki korzystnej wymiany towarów pomiędzy Polską, a krajami południa i uzasadniającym konieczność jaknajbardziej uszczelnienia własnej regularnej linii obojętowej do morza Śródziemnego.

Potrzebę uruchomienia takiej linii uszczelniają dostawcami: eksport polskiego drzewa do Grecji i Palestyny, cementu do Grecji i Egiptu, węgla i wyrobów tekstylnych do Persji itd., a w drodze powrotnej import tytoniu z Włoch i owoców południowych z krajów śródziemnomorskich. Wojna celna z Niemcami, oraz konieczność umocnienia naszego statku wstającego handlu amerykańskiego i mierzalności go od konkurencyjnych, a trójczyli i natury wrogich nam linii obojętowych niemieckich, nasza konieczność takiej linii.



Advertisement for 'SOL NOC JANA' with text: 'a zniobną dolegliwości nóg. Żądaj wszędzie!'

KONGRES DROGOWY W WARSZAWIE ODDZIE SIĘ WE WRZEŚNIU BR.

We wrześniu br. w Warszawie odbędzie się pierwszy Polski Kongres Drogowy. Plac Kongresu obejmą: sprawy gospodarcze, finansowe

Państwowy Bank Rolny

Centrala w Warszawie, ul. Traugotta 11.

Oddziały:

- We Lwowie, ul. Halicka 21.
- W Poznaniu, ul. Kantata 10.
- W Grudziądzu, ul. Stenkwicza 18.
- W Wilnie, ul. Wielka Pohulanka 24.
- W Łucku, ul. Jagiellońska 107.
- W Katowicach, ul. 3-go Maja 9.

Adres telegraficzny „Pebrol”. Kapitał zakładowy 26 milionów złotych.

- 1) Udziela długoterminowych pożyczek amortyzacyjnych w 8% listach zastawnych.
- 2) Udziela kredytów krótkoterminowych gospodarstwu rolnym za pośrednictwem spółdzielni.
- 3) Administruje fundusami rządowymi, przeznaczonymi na cele podniesienia produkcji rolnej.
- 4) Przeprowadza parcelację majątków własnych na cele reformy rolniczej.
- 5) Złatwia wszelkie operacje bankowe.

Państwowy Bank Rolny

rozpoczął udzielanie kredytu towarowego w nawozach sztucznych na sezon jesienny 1927 roku.

Udzielamy kredytu towarowego w następujących gatunkach nawozów sztucznych:

- azotniak 20—25%
- siarczan amonu 20,6%
- tomasyne 14—18%
- superfosfat 16—18%
- sól potasowa 17—32%
- kaimit
- siarczokwas wapno.

Rolnicy winni zaopatrywać się w nawozy sztuczne za pośrednictwem swoich Spółdzielni względnie Gminnych Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych i Kas Powiatowych.

Bliższych informacji udziela Oddział Państwowego Banku Rolnego. 904

KONKURS

Związek Deutscher Schulverein na Województwo Śląskie t. z. poszukuje na 1. września 1927 r. kilka meskich lub żeńskich sił nauczycielskich z wykształceniem akademickim, a mianowicie:

- 4 sily nauczycielskie dla matematyki i przyrody,
- 3 sily nauczycielskie dla języka francuskiego,
- 2 sily nauczycielskie dla języka łacińskiego,
- 1 sily nauczycielską dla rysunków i gimnastyki,
- 2 sily nauczycielskie dla historii i geografii,
- 2 sily nauczycielskie dla języka polskiego.

Reflektanci winni posiadać obywatelstwo polskie, należeć do wyznania chrześcijańskiego, przyznawać się do narodowości niemieckiej i władac językiem niemieckim tak dalece, aby byli w stanie w tym języku wykładać naukę. Również wymagane jest ukończenie wykształcenia akademickiego.

Podana z życiorysem i uwierzytelnionym odpisami świadectw prosimy skierować pod adresem Deutscher Schulverein na Województwo Śląskie t. z. Katowice, ul. Młyńska 23 III. 969

3. N. 4a, 25.

W sprawie konkursowej Śląskiej Fabryki Żelka w Orzeszu na zasadzie przepisu § 142 o. k. termin do badania dodatkowych zgłoszeń wyznacza Sąd na dzień —

27. sierpnia 1927 r. o godz. 10 przed połudn. w gmachu Sądu, sala nr. 22.

Mikołów, dnia 22. czerwca 1927 r.

Sąd Powiatowy. 990

Bank Cukrownictwa Sp. Akc.

Składnica Cukru w Katowicach - ulica Gliwicka nr. 24

podaje do wiadomości P. T. Odbiorcom o otwarciu w Nowych Hajdukach pomocniczego magazynu cukru

oraz, że na zbliżający się sezon owocowy obydwa magazyny Składnicy:

W Katowicach - ulica Gliwicka 24 - tel. 2542

W Nowych Hajdukach - ul. 3. Maja 35 tel. 1067

zaopatrzone zostały w dostateczną ilość wszelkich gatunków cukru, a w szczególności specjalnych gatunków rafinady z Rafinerji Przeworsk i Chyble. 993

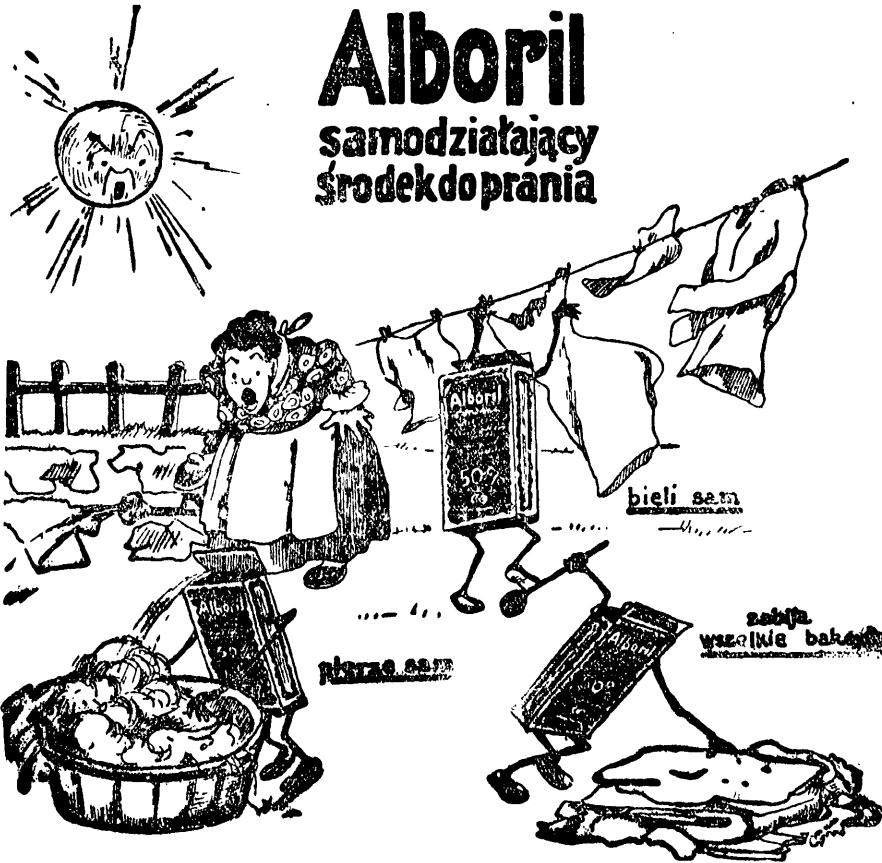
Ładne słoneczne mieszkanie

składające się z 2-3 pokoi kuchni z telefonem w Mysłowicach wartej na takowe lub większe w Katowicach swobodnie bez telefonu. Wiadomość w firmie „Smudamotor” Katowice Jordana 2 tel. 811.

A. PRUS

tel. 84 Rybnik tel. 34

Rowery, części składowe, maszyny do szycia, centryfugi, maszyny rolnicze, motocykle. Najtańsze źródło zakupu Hartownie i detalicznie



Alboril

samodziałający
środek do prania

bieli sam

zabija wszelkie bakterie

Zniewagę

wyrządzoną Panu Kierownikowi szkoły Władysławowi Dyndowiczowi z Kobióra zamieszkałemu w Rudolowicach i jego żonie odwołuje i szerze ich program.

Jan Pala II
chalupnik z Rudolowic 99

Skradzione

papiery wojskowe, oraz dyplom „Virtuti Militari” Nr. 7846 na nazwisko Major Henryk unieważniam. 979

Okazyjnie tanio do sprzedania

200 metr. bieżących rur kamionkowych firmy Ritefeld s.r.l. 9
Wiadomość, Sosnowiec, ul. Niska 4 991

Chcesz poprzeć sprawę narodową na Kresach Zachodnich
Abonuj „Polskę Zachodnią”

DLA NIEMOWLĄT
jakoteż dla dzieci chorych



jest najpożywniejszym
LUBOMIN

(najdelikatniejsza mączka kukurydziana)
polecony ogólnie przez powagi lekarskie.

Lubeńska Fabryka Drożdży Tow. Akc. Luboń p. Poznański.
Gen. Rep. i skład fabryczny: Dr. Silbermann i Rieger, Katowice, Stropena 2 Tel. 829

Wilhelm Pleschek

Przedsiębiorstwo dekarckie

Róż. Rata, Plac Marki nr. 2

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dekarstwa i blacharstwa

Do L. dz. 507/27

Związek Regulacji Rawy

rozpisuje przetarg ofertowy na roboty około regulacji Rawy

na Sekcji IV. Bagno—Bogucica

Szczegóły patrz tablica przetargowa Magistrat Katowice. 981

Ważne dla gmin!!

Górnośląski Przemysł Metalowy Turn. Góry

wyrabia: bezkwasowy asenizacyjny i do skrapiania ulic, beczki na gnojówki, konstrukcje żelazne.

dostarcza: beczki żelazne i stacje benzynowe. — Odlewy metalowe i metalizacje. — Własny zakład stolarki przyjmuje wszelkie roboty budowlano-stolarskie, ceny konkurencyjne. 995

Przedsiębiorstwo Budowlane i Architektoniczne

Alojzy Golasowski, budowniczy

Mysłowice, ul. Krakowska 12. Telefon nr. 44

wykonuje wszelkiego rodzaju budowle, sporządza projekty, plany i kosztorysy, a jako zaprzyjaciłony rzeczoznawca przeprowadza oszacowania budynków w sprawach pożyczkowych i sądowych. Ponadto poleca w dowolnej ilości po cenach przystępnych pierwszorzędną **całkę maszyn - i własnej cegielni parowej**. Polecam również z mojego składu, detalicznie lub wagonowo dachówki z Mysłowskiej Fabryki po cenach przystępnych.

W poniedziałek, dnia 4. lipca 1927 roku o godzinie 9-tej rano odbędzie się w magazynie konfiskat Urzędu Celnego Katowice

Licytacja różnego rodzaju towarów

pochozących z przemyślnictwa, a oprócz tego samochody i bryczki.

Spis towarów przeznaczonych do sprzedaży można oglądać w Urzędzie Celnym w godzinach urzędowych.